

0240/  
2009.-5

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2009

ISSN 0551-5343



9 770551 534095

5

(664)



## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),  
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,  
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Recenzent**

dr hab. Alina Kępińska

### **Redaktor**

Anna Stankiewicz

### **Korektor**

Elżbieta Michniewicz

### Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl)

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
– decyzja nr 507/DWB/P/2009

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2009

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 7,46. Ark. druk. 7,50. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

---

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

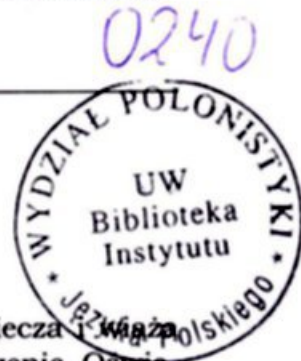
# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



## W ZESZYCIE

– Początki dziejów polskiego przekładoznawstwa sięgają średniowiecza i wiążą się z pierwszymi tłumaczeniami Biblii. Kolejne epoki kulturowe – Odrodzenie, Oświecenie, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne – rozwijały teorię i praktykę przekładu, co doprowadziło do powstania translatoryki jako autonomicznej dyscypliny lingwistyki stosowanej.

– W wieku XX translatoryka – w skali światowej – rozwijała się na podstawie strukturalizmu, generatywizmu, psychologizmu i kognitywizmu jako metodologii dominujących w naukach humanistycznych. Współcześnie za najważniejsze należy uznać cztery ujęcia: socjolingwistyczne, polisystemowe, feministyczne i deskryptywne.

– 410. rocznica edycji Biblii w przekładzie Jakuba Wujka pozwala spojrzeć na ten tekst jako źródło tzw. skrzydlatych słów, funkcjonujących w naszych wypowiedziach i kulturze. Porównanie fragmentów pięciu przekładów Biblii (J. Wujka, eklezjastycznej, tysiąclecia, K. Romaniuka, ks. paulistów) pozwala na ocenę technik przekładów i ich rezultatów językowych.

– Przekład zawsze pozostaje w związku z tradycją – językową, kulturową, artystyczną, ideową. W sytuacji nagromadzenia tłumaczeń jakiegoś dzieła kwestia warsztatu translatorskiego i źródła przekładu staje się szczególnie istotna. Tak było w XVI w., kiedy to zaistniał swego rodzaju dialog między polskimi tłumaczami Biblii, reprezentującymi różne wyznania i orientacje teologiczne.

– Szczególnymi zasadami „rządzą się” translacje tekstów artystycznych. Można tu przykładowo wymienić problem tzw. gier językowych czy też zagadnienie metafory. To ostatnie wymaga od tłumacza znajomości technik obrazowania autora tekstu oryginalnego, czego przykładem mogą być tłumaczenia na język hiszpański *Sklepów cynamonowych* Brunona Schulza.

– Rzeczą podstawową w translacji jest dobór elementów językowych w translacji. W wypadku słownictwa można tu m.in. mówić o transformacji leksykalnej, jeśli mamy do czynienia z zastępowaniem wyrazu tekstu wyjściowego jednostką leksykalną niebędącą jego słownikowym ekwiwalentem, co często występuje w przekładach prozy artystycznej.

\*\*\*

Przekład – przekładoznawstwo – translacja – translat – translatoryka – tłumacz – tłumaczenie – skrzydlate słowa – metafora – transformacja leksykalna – polska tradycja translatorska

Red.





## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Stanisław Dubisz</i> : Tradycja polskiej translatoryki .....	5
<i>Justyna Walczak</i> : Tendencje rozwojowe współczesnego przekładoznawstwa .....	18
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Biblijne skrzydlate słowa w wersji ekumenicznej i najnowszych katolickich przekładach Pisma Świętego .....	34
<i>Izabela Winiarska-Górska</i> : Szesnastowiecznych tłumaczy Biblii dialog z tradycją .....	51
<i>Katarzyna Dłużniewska-Łoś</i> : Hiszpańskojęzyczni tłumacze wobec zabiegu udosłownienia metafory leksykalnej w <i>Skleпах cynamonowych</i> Brunona Schulza .....	82
<i>Justyna Suracka</i> : Konsekwencje semantyczne różnego tłumaczenia rosyjskiego leksemu <i>супана</i> w XIX-wiecznym przekładzie <i>Miasta bez nazwy</i> księcia Włodzimierza Odojewskiego .....	96

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Sprawozdanie z prac Towarzystwa Kultury Języka za rok 2008 .....	105
--	-----

### RECENZJE

<i>Izabela Stapor</i> : Mirosława Siuciak, <i>Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w języku polskim</i> , Katowice 2008 .....	110
<i>Anna Grzeszak</i> : <i>Język w mediach elektronicznych</i> , red. Jerzy Podracki i Ewa Wolańska, Warszawa 2008 .....	114

### SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : Język obcy .....	117
--------------------------------	-----

**CONTENTS**

## ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Stanisław Dubisz: The Tradition of Polish Translation Studies</i> .....	5
<i>Justyna Walczak: Contemporary Trends in Translation Studies</i> .....	18
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa: Biblical Winged Words in Ecumenical Version and in the Latest Catholic Translations of The Bible</i> .....	34
<i>Izabela Winiarska-Górska: The Dialogue of the Sixteenth-Century Translators of The Bible and Tradition</i> .....	51
<i>Katarzyna Dłużniewska-Łoś: Spanish Translators towards Literalization of the Lexical Metaphor in <i>The Street of Crocodiles</i> by Bruno Schulz</i> .....	82
<i>Justyna Suracka: Semantic Consequences of Various Translations of the Russian Lexeme <i>страна</i> in the 19<sup>th</sup>-Century Translation of <i>The City with No Name</i> by Prince Włodzimierz Odojewski</i> .....	96

## REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Józef Porayski-Pomsta: The Report of the Language Culture Committee Works in the Year 2008</i> .....	105
---	-----

## REVIEWS

<i>Izabela Stapor: Mirosława Siuciak, <i>Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w języku polskim</i>, Katowice 2008</i> .....	110
<i>Anna Grzeszak: <i>Język w mediach elektronicznych</i>, red. Jerzy Podracki i Ewa Wolańska, Warszawa 2008</i> .....	114

## WORDS AND PHRASES

<i>S.D.: A Foreign Language</i> .....	117
---------------------------------------	-----



Stanisław Dubisz

(Uniwersytet Warszawski)

## TRADYCJA POLSKIEJ TRANSLATORYKI

### I

Początki polskiej translatoryki sięgają średniowiecza i wiążą się z przekładami na język polski tekstów ze sfery *sacrum*. Do najwcześniejszych należy, sięgający XIV w., przekład biblijnych psalmów, znany z zabytku zwanego *Psalterzem floriańskim* od miejsca jego przechowywania w bibliotece opactwa kanoników regularnych w St Florian koło Linzu w Austrii, gdzie został odnotowany po raz pierwszy w 1637 r. Trwające już bez mała 200 lat (od 1827 r.) badania tego tekstu zaowocowały licznymi jego opracowaniami i studiami lingwistycznymi na jego temat.

„Bogato iluminowany rękopis liczy 296 kart zapisanych gotykiem w dwu kolumnach. Zawiera poprzedzone dwoma prologami teksty psalterzowe w trzech językach: łacińskim, polskim i niemieckim [...]. Po każdym wersecie łacińskim następuje jego polski i niemiecki odpowiednik. Trzy wersje językowe są od siebie niezależne, tekst polski nie jest tłumaczeniem ani wersji łacińskiej, ani niemieckiej. Jego źródłem jest *Wulgata*. *Psalterz* powstał w trzech fazach; wyróżniono trzy jego części. Pierwsza, najstarsza, z końca XIV w., najobszerniejsza i najstarsza, obejmuje tekst do psalmu 101 wersetu 18. Prawdopodobnie była przeznaczona dla królowej Jadwigi jako modlitewnik (o jej zamiłowaniu do psalmów króla Dawida wspomina Długosz). Część druga do psalmu 107 wersetu 2 i część trzecia do końca rękopisu pochodzą z początku XV w.”<sup>1</sup>. Dodać tu trzeba – na podstawie analiz M. Cybulskiego – że tłumacze części XV-wiecznej posługiwali się dwoma wzorami: polskim i czeskim, co prowadziło do modernizacji tekstu, wzbogacania go o modne bohemizmy i wprowadzania form kompilowanych<sup>2</sup>.

Z podobnym mechanizmem przekładu mamy do czynienia w jednym z najciekawszych zabytków staropolszczyzny, tj. w tzw. *Biblii kró-*

<sup>1</sup> A. Pasoń, *Dwa staropolskie psalterze: „Psalterz floriański” i „Psalterz puławski”*, [w:] W. Decyk-Zięba, S. Dubisz (red. nauk.), *Teksty staropolskie. Analizy i interpretacje*, Warszawa 2003, s. 193–194 (193–216).

<sup>2</sup> Zob. M. Cybulski, *Filiacja tekstu*, [w:] tegoż, *Język piętnastowiecznej części „Psalterza floriańskiego”*. *Ortografia, fonetyka, fleksja*, Łódź 1988, s. 419–422.



lowej Zofii (od imienia czwartej żony króla Władysława Jagiełły, dla której przekład został dokonany), pochodzącym z połowy XV w. W tym wypadku jednak niewłaściwa kompetencja językowa tłumaczy – zarówno w zakresie znajomości łaciny, jak i języka czeskiego – prowadziła niejednokrotnie do błędów i nieporozumień.

„Tłumacz tekstu polskiego w kilku miejscach błędnie odczytał wyraz czeski i oddał go w języku polskim wyrazem o podobnym brzmieniu, lecz o innym znaczeniu, np. stcz.: *a duch bozi znašeše se nad wodami* w polskiej wersji występuje jako: *a duch bozi na świecie nad wodami*. Zamiast znaczenia 'unosił się, wznosił się' wystąpiło jakieś uogólnione 'znajdował się, był' *na świecie nad wodami* z elipsą czasownika. W opisie powstania sklepienia niebios tekst staroczeski pierwszy zapis podaje błędnie: *Bud stwoření* zamiast *stworzenie*, co polski tłumacz po przeczytaniu pierwszego czeskiego zapisu konsekwentnie oddaje jako *stworzenie*, zamiast więc znaczenia 'utwierdzenie' (łac. *firmamentum*) powstało uogólnione 'to, co stworzone', chociaż więc we wszystkich następnych wystąpieniach czeskiego wyrazu zapis jest poprawny, polski translator nie zmienia już raz wybranego przez siebie wyrazu. Kiedy natomiast pod koniec tego fragmentu, w opisie stworzenia człowieka w tekście staroczeskim występuje leksem *stworzenie: i wszemu stworzeni*, wówczas nie mogąc już powtórzyć wyrazu wykorzystanego dla innego znaczenia, polski tłumacz wynajduje inne określenie: *im wszemu uczynieniu trwającemu*. Mimo trudności, jakie sprawiało tłumaczenie staroczeskie, translator pierwszej części BZ nie potrafił z niego zrezygnować. I tak: *rozlične* przetłumaczył jako *rodziczne*, a *plazie* jako *plodzi*, zamiast 'pełza'. Urbańczyk [...] nazywa pierwszego tłumacza BZ nieukiem, który prawie nie znając języka czeskiego, niewolniczo trzymał się jednak staroczeskiego pierwowzoru, inaczej bowiem nie mógłby uporać się z tłumaczeniem łaciny"<sup>3</sup>.

Uwagi o tych najwcześniejszych przekładach na język polski pozwalają na wniosek, że główną wówczas zasadą i techniką translatorską była reguła przekładu dosłownego, tłumaczenia „słowo w słowo”. Wynikała ona i z sakralnego charakteru tekstów (tłumaczonych i przetłumaczonych), w których nie mogło być odstępstw od kanonicznego (lub uważanego za takowy) wzoru (tekstu oryginalnego), i z ograniczonych kompetencji językowych tłumaczy.

Pierwsze dowody refleksji teoretycznej na temat sztuki przekładu, a zarazem swego rodzaju zarys podstawowych reguł tej sztuki znajdujemy w łacińskojęzycznym wstępie do pierwszego *Traktatu o ortografii polskiej* autorstwa Jakuba Parkosza (Parkoszowica), zabytku datowanego na rok 1440. Wstęp ten napisał prawdopodobnie jeden z uczonych przyjaciół Jakuba Parkosza z Akademii Krakowskiej (sam autor

<sup>3</sup> B. Taras, *Biblia królowej Zofii – szarospatacka*, [w:] W. Decyk-Zięba, S. Dubisz (red. nauk.), op.cit., s. 190–191 (177–192).



*Traktatu...* był prawnikiem, w latach 1439–1441 – rektorem Akademii). Interesujący nas fragment, w przekładzie na język polski, ma postać następującą:

„A choć dzięki sprawności rozumu możemy jeden i ten sam zwrot tłumaczyć sobie w takim lub innym znaczeniu i w ten sposób od wprowadzającej w błąd ekwiwokacji dochodzić do jego autentycznego i zasadniczego sensu – pisze bowiem św. Hieronim w liście do Pammachiusza o najlepszym sposobie tłumaczenia, powołując się na różne świadectwa i przykłady różnych tłumaczy i autorów, jak Tulliusza, Terencjusza, Hilarego, które pokazują, że każdy znający się na rzeczy tłumacz powinien się pilnie przykładać do tego, by tłumaczyć nie słowo w słowo, lecz żeby w tłumaczeniu znaczenie właściwe oddawać; a i Horacy mówi: Chcąc być wiernym tłumaczem, nie będziesz się starał tłumaczyć słowo w słowo, lecz sens oddawać – to jednak wiadomo, że nie dla wszystkich jest równie łatwe. Albowiem, jak tenże św. Hieronim mówi w tym samym miejscu, trudna to rzecz i mozolna, idąc cudzym szlakiem, tj. śladem cudzego pisania, nie wypaść gdzieś z koleiny, aby to, co dobrze wyrażono w obcym języku, zachowało tę samą ozdobność w przekładzie”<sup>4</sup>.

W powyższym fragmencie na plan pierwszy wysunięta została już nie zasada tłumaczenia dosłownego (słowo w słowo), lecz zasada jak najlepszego oddawania znaczenia (sensu) przekładanego tekstu (tłumaczenia *ad sensum*). To tłumaczenie „wierne” dotyczy i treści, i formy, mowa jest bowiem o „zachowaniu tej samej ozdobności” w przekładzie co w tekście oryginalnym przy poszanowaniu zasady dyferencjacji języków. Jest to już nowoczesne pojmowanie sztuki przekładu, u którego podstaw leżą koncepcje chrześcijańskie i antyczne. To ujęcie podsumowuje praktykę translatoryczną fazy średniowiecza, ale zarazem sygnalizuje już nową epokę w kulturze intelektualnej – Odrodzenie.

## II

Zgodnie z renesansowym wzorcem, humanista powinien tworzyć w języku narodowym. Twórczość ta powinna polegać zarówno na przysparzaniu nowej narodowej literatury, jak i na upowszechnianiu w języku narodowym tłumaczeń tekstów klasycznych oraz tekstów współczesnych, ważnych światopoglądowo i intelektualnie.

„W dobie renesansu, którą cechuje tak wspaniały rozkwit literatury polskiej, obok twórczości oryginalnej, szeroko rozwija się działalność przekładowa. Każdy prawie z pisarzy naszego Odrodzenia ma na swoim koncie kilka przekładów lub przeróbek dzieł obcojęzycznych, wielu

<sup>4</sup> Cyt. za: M. Kucala (oprac.), *Jakuba Parkosza „Traktat o ortografii polskiej”*, Warszawa 1985, s. 88.



zaś literatów poza tłumaczenia nigdy nie wyszło. Oczywiście olbrzymią przewagę mają przekłady z łaciny dzieł nie tylko obcych, ale i polskich pisarzy. Dalej stoją tłumaczenia z niemieckiego, głównie kazań i katechizmów, potem z włoskiego, francuskiego i hiszpańskiego, wreszcie z greckiego i hebrajskiego<sup>5</sup>.

Sztuka przekładu okresu Odrodzenia wydoskonaliła lub wypracowała w tym zakresie trzy koncepcje: 1) znaną już wcześniej, koncepcję przekładu dosłownego (literalnego), tj. tłumaczenia słowo w słowo z zachowaniem nawet oryginalnego szyku wyrazów w wypowiedzeniu; 2) koncepcję przekładu adaptacyjnego (trawestacyjnego), tj. przeróbki utworu oryginalnego, mającej na celu przystosowanie go do potrzeb nowego odbiorcy; 3) koncepcję przekładu wolnego (transferowego), oddającego treściową zawartość utworu oryginalnego za pomocą środków dostosowanych do tradycji kulturowej i językowej, w której tekst przełożony ma funkcjonować.

Najwybitniejszym spośród polskich pisarzy-translatorów XVI w. był Łukasz Górnicki, który dokonał przekładu dzieła B. Castiglioneo *Il Cortegiano* według własnej koncepcji translacyjnej, dzięki czemu *Dworzanin polski* zasłużył sobie na miano utworu oryginalnego. Łukasz Górnicki świadomie stosował koncepcję trawestacji i transferu kulturowego, w wyniku czego dokonał polonizacji utworu – „Ale abych pisanie tego mego dał sprawę, iż (podług mego baczenia) inaksze być nie mogło, tak niechaj każdy ten, kto na nie weźrzy: iż Kastilio pisał językiem włoskim a pisał Włochom, których obyczaj są od naszych daleko różne. Otóż kto by to był chciał tak prawie jako stoi przetłumaczyć, personsy włoskie tak mężczyzn jako i białychgłów zachowując, mógłby był podobno mądry uczynić temu dosyć, ale ja, prostak, anim mógł, ani też mogąc ważyłbym się był tego, bo widzę, żeby to uszom polskim przyjemno nie było<sup>6</sup>”.

Łukasz Górnicki przeniósł zatem akcję *Dworzanina polskiego* z Włoch, z dworu książęcego w Urbino, do renesansowej siedziby biskupa Samuela Maciejowskiego, kanclerza koronnego, w Prądniku koło Krakowa. Liczbę uczestników dyskusji ograniczono z 25 do 9, eliminując wszystkie kobiety z motywacją, że na dworze biskupim nie były one do głosu dopuszczane. Przedmiotem dysput są realia polskie, a dyskutujący mężczyźni to Polacy, nie Włosi ani inni cudzoziemcy. Zmiana realiów spowodowała zmianę zakresu tematyki rozmów, pomijanie części tematów, wprowadzanie wątków nowych. Tekst polski jest bardziej rygorystyczny w odniesieniu do sfery moralności i obyczajowości kobiet – nie ma mowy o wielu „grach miłosnych”, a gdy rozprawia się o „amorach”, to zawsze dotyczy to panien lub wdów, nigdy mężatek.

<sup>5</sup> L. Pszczołowska, J. Puzynina, *Tłumacze odrodzenia o swoich przekładach*, „Poradnik Językowy” 1954, z. 9, s. 14.

<sup>6</sup> Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, Wrocław 2004, t. I, s. 8.



Warstwa facecjonistyczna uległa daleko idącym modernizacjom – od nowa napisał Górnicki większość anegdot i żartów. Spolonizowana została cała warstwa onomastyczna utworu: nazwy miejscowe, nazwiska, imiona, a także realia, np. opis włoskiego eleganta zostaje zastąpiony opisem „sierzitego” rycerza. Przekład wymagał także adaptacji w sferze języka, szczególnie w odniesieniu do sfery pojęć abstrakcyjnych. Dlatego też Łukasz Górnicki na potrzeby tego tekstu utworzył szereg neologizmów, które weszły do polszczyzny XVI w., np. *niestworność* 'chaos, zamęt', *sierzitość* 'gniew, zapalczywość'; także – szlachetny zapal', *uczciwość* 'bycie uczciwym', *głupstwo* 'głupota, głupi postęp', *nastosowanie* 'stosowność, odpowiedniość', *wydwarzanie* 'robienie czegoś z przesadną wytwornością, pretensjonalnie'.

Łukasz Górnicki był prekursorem tzw. transferu kulturowego w polskiej praktyce translatorycznej, „[...] miał pełną świadomość trudności przekładu-parafrazy. Wzgląd na parenetyczną skuteczność kazał przystosować dzieło włoskiego humanisty do realiów polskich [...]. Górnicki dał tym samym początek metodzie polonizowanego przekładu, metodzie, która będzie stosowana i rozwijana w epoce oświecenia i która doprowadzi do niejednego sukcesu artystycznego”<sup>7</sup>.

Metodę parafrazy, aczkolwiek z innych nieco przyczyn i z innymi rezultatami, zastosował również Jan Kochanowski w przekładzie *Psałterza Dawidowego*. Zwracając się do biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego, we wstępie do tego dzieła, nad którym pracował lat kilkanaście, zawarł poeta strofy mówiące o jego poczuciu misji poetyckiej i samoświadomości wysokiej rangi artystycznej jego poezji:

Tymżeś mi serca dodał, żem się rymy swymi  
Ważył zetrzeć z poety co znakomitszymi  
I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy,  
Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy.  
I teraz ci z Libanu niosę Dawidowe  
Złote geśli, a przy nich polskie pieśni nowe:  
Psałterza pięć książeczek, którym ty łaskawy  
Wzrok ukaż, twej nieowszem niegodnym zabawy<sup>8</sup>.

*Psałterz Dawidów* był więc w zamyśle autorskim nową kreacją artystyczną („polskie pieśni nowe”), której jedynie podstawę artystyczną stanowiły hebrajskie teksty psalmów („Dawidowe złote geśli”), przybliżane czytelnikowi zgodnie z renesansową zasadą upowszechniania antycznych dokonań artystycznych. Mamy zatem w tym wypadku do czynienia ze swoistą polonizacją estetyczną, z transpozycją wartości artystycznych tekstów antycznych (biblijnego Dawida traktowano na ówczesną na równi z takimi twórcami, jak Horacy, Wergiliusz, Owidiusz,

<sup>7</sup> J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1973, s. 315.

<sup>8</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1989, s. 301.



Pindar). Oryginał traktował zatem Jan Kochanowski przede wszystkim jako *ars*, nie zaś jako *sacrum*.

Przykładem tej transpozycji artystycznej jest tekst *Psalmu 1*. (wyd. 1579).

Psalm 1

*Beatus vir, qui non abiit in consilio impiorum*

Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie  
 Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie,  
 Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,  
 Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają;  
 Ale to jego umysł, to jego staranie,  
 Aby na wszystkim pełnił Pańskie przykazanie;  
 Dzień li po niebie wiedzie, noc li swoje konie,  
 On ustawicznie w Pańskim rozmyśla zakonie.

Taki podobien będzie drzewu porzecznemu,  
 Które przynosi co rok owoc panu swemu,  
 Liścia nigdy nie tracąc, choć zła chwila przydzie,  
 Temu wszystko, co pocznie, na dobre wynidzie.  
 Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,  
 Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają;  
 Równi plewom, które się walają przy ziemi,  
 A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną jemi.

Dla czego przed sądem być muszą pohańbieni  
 Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni;  
 Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,  
 A przewrotne, złe ludzi cicha pomsta goni<sup>9</sup>.

Utwór J. Kochanowskiego składa się z 5 strof, obejmujących po 4 wersy (łącznie 20 wersów); sformułowany jest regularnym 13-zgłoskowcem z wyraźnie zaznaczającą się średniówką po 7. zgłosce; rymy są kolejne typu aa, bb; łącznie tekst liczy 142 wyrazy. W porównaniu z 6–7-wersowym tekstem oryginalnym, o którym można wnioskować na podstawie wersetu łacińskiego i przekładów staropolskich, jest to utwór znacznie dłuższy, mający wyraźnie poetycki nie zaś melorecytacyjny charakter. Tym samym zatarciu ulega pierwotna liturgiczna funkcja utworu i nabiera on cech swego rodzaju rozważania filozoficznego, utrzymanego w renesansowej formie poetyckiej, różniącej się zdecydowanie od formy wiersza staropolskiego i będącej dziełem właśnie Jana Kochanowskiego.

Centrum treściowe stanowi strofa 3., będąca rozbudowaną metaforą – dobry, sprawiedliwy pobożny człowiek jako „drzewo porieczne” rodzące corocznie owoce dobra, a konkluzję stanowi strofa 5., w której mamy zarysowany obraz człowieka pozostającego w harmonii z nakazami własnego umysłu, wynikającymi z właściwego rozumienia prawa bożego. Szczęśliwość człowieka wynika ze sprawiedliwości Boga, który właściwą miarą nagradza ludzi dobrych i karze ludzi złych. Jest tu

<sup>9</sup> Tamże, s. 302.



zatem zakodowany światopogląd człowieka Odrodzenia, który dostrze-  
ga racjonalny sens w urządzeniu świata, w którym i Bóg, i człowiek  
mają miejsce właściwe<sup>10</sup>.

Odrodzenie – wraz z rozwojem form piśmiennictwa w ogóle – wpro-  
wadziło znaczne ożywienie również w zakresie translatoryki, koncen-  
trując się na formach parafrazy, trawestacji, transpozycji formalnej oraz  
transferu kulturowego. Sprzyjała temu ówczesna koncepcja literatu-  
ry, w której granica między tekstem autorskim (oryginalnym) a prze-  
kładem lub trawestacją była na tyle nieostra, że zwyczajowo obowiązy-  
wała reguła aneksji, gdy tekst cudzy przedstawiano jako tekst własny  
tłumacza, lub reguła apokryfu, gdy tekst własny prezentowano jako  
tekst cudzy ze względów artystycznych lub utylitarnych.

### III

Koncepcje, które w zakresie translatoryki wypracowano w okresie  
Odrodzenia, przetrwały cały okres średniopolski (XVI–XVIII w.), obej-  
mując w okresie Baroku i Oświecenia szersze zakresy piśmiennictwa.  
W połowie XVIII w. sprawa przekładu nabrała nowych wartości z dwóch  
przyczyn. Po pierwsze, po okresie swoistego polilingwizmu i makaroni-  
zowania w czasach saskich, wyraźnie zaznaczył się zwrot w kierunku  
nacjonalizmu językowego oraz tendencji mających na celu przywróce-  
nie językowi polskiemu pierwszorzędnej roli w życiu publicznym. Po  
drugie, powrót do polszczyzny łączono z reformą systemu edukacyjne-  
go i reformą ustroju Rzeczypospolitej. W obu tych wypadkach kwestia  
translacji nabierała szczególnego znaczenia.

„Od czasu więc założenia konwiktów warszawskich pod dozorem  
pajarów dzielić można u nas wychowanie szkolne na pańskie i pospo-  
lite. Wszystko w tej nowej szkole odpowiadało modzie, młodzież naj-  
więcej do języka francuskiego przykładana, mowa łacińska szła nieco  
w zaniechanie, ale na to miejsce dobry gust przez znajomość, czytanie  
i tłumaczenie autorów klasycznych zaczął się wzmacniać [...]. Stanisław  
Konarski najpierwszy złą w łacinie i polszczyźnie wymowę starał się  
poprawić; zaczęto pracować około dobrego tłumaczenia dzieł łacińskich  
i francuskich na czystą polszczyznę; a tak dobry przykład jednego gor-  
liwego zakonnika obudził ducha emulacji i we wszystkich innych zgro-  
madzeniach, które się zatrudniały około wychowania szkolnego”<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Por. S. Dubisz, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*, War-  
szawa 2002, s. 181–189; S. Dubisz, *Język – Historia – Kultura (wykłady, stu-  
dia, szkice)*, Warszawa 2007, s. 165–184.

<sup>11</sup> H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Au-  
gusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 2003, s. 14–15.



„Nie na słowa, ale na rzecz w tłumaczeniu oglądać się należy. To sztuka, to chwalebne tłumaczenie, kiedy ja myśl autora gładko i żywo wyrażę, choć innemi daleko słowy. [...] Tak czynił Cycero, tak Wirgiliusz, tak Horacyjusz, tak Terencyjusz i inni, którzy niemało z greckiego na łaciński język przenieśli. Tak i późniejszych wieków ludzie uczeni w tłumaczeniu postępowali, między którymi, jakem słyszał, pierwsze miejsce dają Wolterowi. [...] Tak tłumaczyć – jest tłumaczyć mądrze i rozumnie, do słów zaś przywiązywać się jest tłumaczyć po dziecinnemu i niewolniczemu. Nie wątpię tedy, że słowo w słowo przekładając, nie będzie tak gładko w polszczyźnie, jak jest gładko w tym, z którego przekładasz, języku. Tóż samo byłoby, gdybyś z polskiego na inny język co przenosił. Chcąc dobrze co wyrazić, trzeba dobrze i pomyśleć”<sup>12</sup>.

„To rzecz pewna, iż dla starożytnej łaciny ten autor nad wszystkich historyków, oratorów, owszem, wielu poetów łacińskich jest do zrozumienia trudniejszy; czegom ja najlepiej tłumacząc doznał, ale innym jużem tę trudność i zawadę do czytania onego uprzatnął, a tymem większą – zda mi się – owym przysługę uczynił, którym w łacińskim języku był przyciemny. Łatwo teraz młódź ucząca się łaciny z ojczyściego wykładu i objaśnienia światła zasięgnąć może. [...] Nie odstępowałem ci – wyznaję –cale od słów autora, pokąd to być mogło bez obrażenia własności języka ojczyściego, [...] lecz gdy z tłumaczenia do słowa cierpkość jakąś i chropowatość pobaczyłem, natenczas bez względu na słowa rzeczym się samej trzymał”<sup>13</sup>.

Przytoczone fragmenty trzech opinii: Hugona Kołłątaja – reformatora systemu edukacyjnego i działacza politycznego, Franciszka Bohomolca – dydaktyka i literata, Dawida Pilchowskiego – profesora i tłumacza, pozwalają na wniosek, że klasycyzm w okresie Oświecenia wypracował bardziej szczegółową teorię translatoryki niż to miało miejsce wcześniej. W jej obrębie podstawową kategorię stanowiła kategoria <wierności> przekładu, którą rozumiano przede wszystkim *ad sensum*, a jedynie dodatkowo *ad formam*.

Oprócz wyżej wymienionych, na temat translatoryki wypowiadali się m.in. Ignacy Krasicki, Stanisław Staszic, Adam Kazimierz Czartoryski, Euzebiusz Słowacki. W tej klasycystycznej teorii przekładu – oprócz kwestii <wierności> – ważne kategorie stanowiły takie, jak: <racjonalizm> – dyktujący tłumaczowi właściwe rozstrzygnięcia translatorskie, <dydaktyzm> – podkreślający znaczenie przekładów dla „powszechnego oświecenia”, <normatywizm> – określający warunek poprawności językowej i estetyki tekstu przekładu oraz jego przynależności gatunkowej, <imitacyjność> – narzucająca określony rejestr tekstów tłumaczonych,

<sup>12</sup> F. Bohomolec, *Rozmowa o języku polskim...* (wyd. 1758), [w:] W. Taszycki (oprac.), *Obrońcy języka polskiego*, Wrocław 2004, s. 317–318.

<sup>13</sup> D. Pilchowski, *Przedmowa (do przekładu K.K. Sallustiusza „O wojnach z Kataliną i Jugurtą”)* (wyd. 1767), [w:] W. Taszycki (oprac.), op.cit., s. 339–340.



stanowiących doskonałe wzory sztuki i nauki, <politematyczność> – poszerzająca tradycyjny zakres translatoryki (dotąd koncentrującej się na tekstach artystycznych) o obszary nauk humanistycznych i empirycznych zarówno w kontekście osiągnięć starożytnych, jak i nowożytnych, <polilingwizm> – determinujący tłumaczenia z języków antycznych i nowożytnych oraz przekłady tekstów polskich na języki obce.

Oświeceniowa praktyka i teoria translatorska uzyskała postać skodyfikowaną w rozprawach o literaturze, polemikach, listach i artykułach prasowych, podręcznikach stylistyki. Translatoryka stała się jedną z dziedzin twórczości artystycznej i ważną umiejętnością praktyczną, przydatną w wielu dyscyplinach naukowych i zakresach działalności publicznej.

#### IV

W okres nowopolski (XIX–XX w.) wprowadza polszczyzną literatura romantyczna, dla której zagadnienie przekładu było kwestią drugorzędną, marginalną, czasem wręcz naganną, ponieważ w tłumaczeniach dopatrywano się uzależniania kultury narodowej od wzorów obcych oraz upowszechniania tekstów nieoryginalnych i przez to niezasługujących na miano poezji – por. np.: „Któż dzisiaj zgodzi się z Krasickim, że Piotr Kochanowski, tłumacz *Jerozolimy wyzwolonej* Torkwata Tassa, przewyższył wdzięk włoskiego oryginału?”<sup>14</sup>. Niezależnie od tych sądów, próby przekładów A. Mickiewicza (z Byrona) czy J. Słowackiego (z Calderona) cechował wysoki poziom artystyczny i nie natrafiały one na opór krytyki. Internacjonalizująca się cywilizacja drugiej połowy XIX w. zarezerwowała jednak dla przekładu (tak artystycznego, jak i utylitarne) stałe miejsce w obrębie rozwijających się form komunikacji publicznej, czego wyrazem był przykładowo rozwój prasy oraz przekładowych edycji literatury pięknej i dzieł naukowych<sup>15</sup>.

Translatoryczna twórczość Jana Kasprowicza, Edwarda Porębowicza, Tadeusza Żeleńskiego-Boya (tzw. Biblioteka Boya), Juliana Tuwima, Adama Ważyka i innych doprowadziła do sformułowania w 20-leciu międzywojennym teorii o swoistości sztuki przekładu literatury pięknej, której wyniki nie są tożsame z pisarstwem oryginalnym i stanowią odrębną dziedzinę twórczości literackiej. Zgodnie z tą teorią tłumacz nie mógł dokonywać zmian w fabule utworów, mógł natomiast rekonstruować

<sup>14</sup> M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (wyd. 1830), [w:] tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2004, s. 297.

<sup>15</sup> Por. np.: W. Spasowicz, *Dzieje literatury polskiej*, przekład z rosyjskiego A.G. Bem, wyd. 3., Kraków–Warszawa 1891; J. Kasprowicz (przekład), *Poeci angielscy*, 1907; E. Porębowicz (przekład), *Antologia prowansalska. Wybór poezji trubadurów i felibrów XI–XIX wieku*, 1887.



język i styl utworu zgodnie z jego indywidualną koncepcją świata przedstawionego. W sposób naturalny prowadziło to do transferu, transpozycji, parafrazy w sferze formy tekstu utworu literackiego.

Transformacja obcojęzycznego tekstu artystycznego jest wynikiem czterech typów operacji translatorycznych: 1) redukcji (ograniczenia, pomniejszenia), 2) amplifikacji (wzbogacenia), 3) inwersji (przestawienia), 4) substytucji (zastępstwa, podstawienia). Nowo powstały tekst ma zarówno walor oryginalności (w sferze formy), jak i wierności (w sferze treści). W zależności od jakości podstawy przekładu i samego przekładu może on w różny sposób adaptować się w obręb danej literatury narodowej:

1) może pozostawać niezauważony przez swą przezroczystość semantyczną, por. tu np. większość przekładów tekstów prozatorskich z zakresu literatury popularnej czy sensacyjnej;

2) może zapoczątkowywać nową konwencję pisarską, por. np. byronizm w poezji polskiej, stylistyka Rabelaisowska w przekładach T. Żeleńskiego-Boya, styl przekładów utworów E. Hemingwaya autorstwa B. Zielińskiego;

3) może stać się indywidualną wielką kreacją artystyczną, por. np. przekład *Ulissesa* J. Joyce'a autorstwa M. Słomczyńskiego, przekład *Władcy pierścieni* J.R.R. Tolkiena autorstwa M. Skibniewskiej, przekład *Księgi psalmów* autorstwa Cz. Miłosza;

4) może wejść w skład ukształtowanej już wcześniej konwencji rodzimej, por. np. przekłady tekstów ekspresjonistycznych czy futurystycznych, przekłady poezji ludowej, przekłady powieści historycznych<sup>16</sup>.

Skoncentrowanie się teorii translatoryki na przekładzie artystycznym spowodowało to, że w pierwszej połowie XX w. weszła ona w obręb literaturoznawstwa jako dyscypliny naukowej, ale nie stała się tu subdyscypliną autonomiczną – „Przekłady są tekstami pochodnymi, nowymi i nigdy nie pokrywają się całkowicie z tekstem podstawowym. Dość odwołać się do *Odysei*, którą Siemiński przełożył wierszem trzynastozgłoskowym, Wittlin heksametrem, a Parandowski prozą, wskutek czego są to trzy teksty formalnie różne, jakkolwiek genetycznie i tematycznie identyczne. [...] Paradoksalności powstających tu sytuacji nic lepiej nie ilustruje niż kawał urządzony przez Tuwima. Napisany

<sup>16</sup> Zob. E. Balcerzan (oprac.), *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–1974*, Poznań 1977; J. Baluch (red.), *Z teorii i historii przekładu artystycznego*, Kraków 1974; T. Szczerbowski, *Gry językowe w przekładach „Ulissesa” Jamesa Joyce’a*, Kraków 1998; J. Walczak, *Transfer formy fonicznej na przykładzie gier językowych z fragmentów „Ulissesa” Jamesa Joyce’a w tłumaczeniu Macieja Słomczyńskiego*, „Prace Filologiczne” 2007, LII, s. 399–408; por. m.in. *Księga psalmów*, tłumaczył z hebrajskiego Czesław Miłosz, Lublin 1982; E. Hemingway, *Niepokonany i inne opowiadania*, przełożył Bronisław Zieliński, Warszawa 2000; J.R.R. Tolkien, *Władca pierścieni*, przełożyła Maria Skibniewska, Warszawa 2001.



wiersz przesłał on swemu tłumaczowi do Niemiec, otrzymany zaś przekład pokazał swemu przyjacielowi i prosił, by przełożył go na polski. Przytoczone wszystkie trzy odmiany, oryginał, przekład niemiecki i jego tłumaczenie polskie dowodnie świadczą, że są to trzy różne teksty, nad których wzajemnym stosunkiem mógłby sobie łamać głowę ktoś nie wtajemniczony w figiel poety<sup>17</sup>.

W zależności od poziomu artystycznego przekładu różna może być jego ranga w obrębie dzieł literackich i różny stopień zainteresowania nim nauki o literaturze – „Brzmi to wprawdzie paradoksalnie, ale zdarzają się przekłady poczytywane za rzekomo lepsze od ich oryginałów! Z tych właśnie względów wysoko cenimy *Psałterz Dawidów* Kochanowskiego, *Jeruzalem wyzwoloną* Tassa–Kochanowskiego, *Giaura* Byrona–Mickiewicza, *Księcia niezłomnego* Calderona–Słowackiego, *Don Juana* Byrona–Porębowicza, Apulejusza *Amora i Psyche* oraz Moliera *Sawantki* w przekładach Rydla, czy komedie Arystofanesa w przekładzie E. Cięglewicz, utwory te bowiem, przy znacznej wierności w stosunku do oryginału, czarują swym wysokim poziomem artystycznym. A właśnie poziom artystyczny utworu, obejmujący dzięki jedności wewnętrznej wszystkie jego składniki, tworzy kryterium, które stanowi o jego wartości estetycznej<sup>18</sup>.

Tak rozumiana translatoryka pozostaje współcześnie w zakresie zainteresowań literaturoznawstwa, komparatystyki literackiej i semiotyki kultury.

## V

Najnowsze dzieje polszczyzny w drugiej połowie XX w. wiążą się z najnowszymi koncepcjami translatoryki jako dyscypliny lingwistycznej. W tym wypadku – w skali światowej – należy wymienić trzy główne czynniki sprawcze: 1) wymuszoną procesami globalizacji, konieczność stałych translacji tekstów utylitarnych, od których znajomości jest bezpośrednio uzależniony rozwój cywilizacyjny państw i regionów; 2) związany z międzynarodowymi kontaktami, intensywny rozwój glotodydaktyki, która nie może się obyć bez podłoża translatorycznego; 3) rozwój teorii informacyjno-komunikacyjnych, uwzględniających możliwości tłumaczenia automatycznego (maszynowego, komputerowego), problematykę dotyczącą sztucznej inteligencji i elektronicznych form przekazu.

W Polsce rozwój badań z zakresu translatoryki należy łączyć z postaciami takich badaczy, jak Olgierd Wojtasiewicz, Barbara Z. Kielar,

<sup>17</sup> J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, Wrocław 1969, s. 446–447.

<sup>18</sup> Tamże, s. 281.



Franciszek Grucza, Elżbieta Tabakowska, Jerzy Pieńkos<sup>19</sup>. Dzięki ich studiom została wypracowana koncepcja translatoryki jako dyscypliny badawczej, zajmującej się tzw. układem translacyjnym oraz ustalaniem właściwości różnych kategorii translatorów. W takim ujęciu badania tekstów, stanowiących wynik translacji, obejmują tylko jedną z szeregu możliwości badawczych, podobnie jak analizy zdolności składników układu translacyjnego, uwarunkowań tłumaczeń tekstów pisanych i tekstów mówionych, tekstów artystycznych i tekstów utylitarnych, opisy teorii tłumaczenia i jej ewolucji, kształcenia tłumaczy i czynników technicznych związanych z procesem translacji.

Translatoryka jest w tym kształcie młodą dyscypliną naukową, zaliczaną do równie młodej lingwistyki stosowanej. Jak pisze F. Grucza, „Wzrost zainteresowania zagadnieniami translatorycznymi zarówno na płaszczyźnie naukowej, jak i dydaktycznej oraz praktycznej jest niewątpliwie jednym z bardzo pozytywnych efektów radykalnych zmian politycznych, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Otwarcie polskich granic zachodnich, a następnie wstąpienie Polski do NATO i UE gwałtownie zwiększyło u nas zapotrzebowanie na tłumaczy tak tekstów literackich, jak i nieliterackich, tak pisemnych, jak i ustnych”<sup>20</sup>.

Translatoryka rozwijała się przede wszystkim na styku polszczyzny z innymi językami, przy czym język polski był przeważnie językiem biorcą, na który tłumaczono, współczesne uwarunkowania tę sytuację zmieniają, dlatego problematyka ta staje się ważnym składnikiem polityki językowej. I to jest nowe zadanie translatoryki, nie tylko polonistycznej. Wynika to ze zwiększenia międzynarodowego prestiżu polszczyzny jako jednego z oficjalnych języków Unii Europejskiej, a także z obowiązku realizacji *Ustawy o języku polskim* (1999) i rozporządzeń jej towarzyszących. Zmieniają one bowiem status prawny języka polskiego, co powinno znaleźć odzwierciedlenie tak w teorii, jak i praktyce translatorycznej. Sytuacja ta potwierdza słuszność tezy o zwiększającym się zakresie stosowalności translatoryki w komunikacji publicznej w jej ciągu ewolucyjnym – od sfery *sacrum*, przez dydaktykę, sztukę słowa pisanego, politykę, urząd, do sfery bieżącej codzienności.

<sup>19</sup> Por. tu m.in.: O. Wojtasiewicz, *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa 1957; B.Z. Kielar, *Tłumaczenia i koncepcje translatoryczne*, Warszawa 1988; B.Z. Kielar, *Zarys translatoryki*, Warszawa 2003; F. Grucza (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka. Materiały IV Sympozjum ILS UW*, Warszawa 1981; F. Grucza (red.), *Problemy translatoryki i dydaktyki translatorycznej. Materiały IX Sympozjum ILS UW*, Warszawa 1986; J. Pieńkos, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*, Warszawa 1993; E. Tabakowska, *O przekładzie na przykładzie. Rozprawa tłumacza z EUROPA Normana Daviesa*, Kraków 1999.

<sup>20</sup> F. Grucza, *Lingwistyka stosowana. Historia – Zadania – Osiągnięcia*, Warszawa 2007, s. 329.



---

***The Tradition of Polish Translation Studies***

## Summary

The article presents the history of Polish translatory studies, which consists of several phases in time. In the Old Polish period, the principle of word by word translation was predominant, particularly in reference to sacral texts. Renaissance worked out the concepts of adaptation and free translations. The Classicistic theory of translation in the period of Enlightenment broadened the capacity of translated texts and introduced new translation techniques. The literature of the 20 Years Between the Wars considered artistic translation as part of high literature. The last 50 years have shaped translator studies as a new linguistic discipline within applied linguistics.

Trans. M. Kołodzińska

*Justyna Walczak*  
(Uniwersytet Warszawski)

## **TENDENCJE ROZWOJOWE WSPÓŁCZESNEGO PRZEKŁADOZNAWSTWA**

### **1. WSTĘP**

XX wiek przyniósł wielkie zainteresowanie przekładem i procesem tłumaczenia. Po wielu wiekach bytności w cieniu lingwistyki i innych dziedzin humanistyki przekładoznawstwo ukonstytuowało się jako samodzielna dyscyplina humanistyczna. Rozpoczęto też intensywne badania naukowe nad przekładem i procesem translacyjnym oraz nad szkoleniem tłumacza i jego kompetencją językowo-kulturową.

Studia przekładoznawcze rozwijały się głównie w duchu strukturalizmu oraz generatywizmu. W latach 50. i 60. pojawiały się również koncepcje korzystające z osiągnięć amerykańskiej psychologii.

Od początku XXI wieku można zaobserwować umacnianie się czterech gałęzi metodologicznych translatoryki: ujęcie socjolingwistyczne, ujęcie polisystemowe, feminizm i szkoła holendersko-izraelska (deskrytywiści).

### **2. PODEJŚCIE SOCJOLINGWISTYCZNO-INTERPRETACYJNE – UJĘCIA KOGNITYWNO-KOMUNIKACYJNE**

Interpretatywizm początkowo rozwijał się w kręgach szkoły paryskiej (Ecole Supérieure d'Interprétation et de Traduction – ESIT) w latach 60. i 70. Przedmiotem badań Paryżan było tłumaczenie ustne, przekład konferencyjny, choć powstałe teorie dostosowano także do specyfiki tłumaczenia pisemnego. Badacze rozwijający ten kierunek studiów translatorycznych to D. Seleskovitch, M. Lederer, F. Herbulot, a także J. Delisle i M. Pregnier. Interpretatywizm funkcjonuje w literaturze przedmiotu również jako teoria sensu, a rozpoczęty przez ESIT eksperyment kontynuują kognytywiści w badaniach kognitywno-komunikacyjnych (zob. Hejwowski 2004; Tabakowska 2001). W Polsce w duchu interpretatywizmu pracują m.in. Krzysztof Hejwowski z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Elżbieta Tabakowska z Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Podstawą podejścia interpretatywnego jest neuropsychologia i psycholingwistyka. W centrum zainteresowania znajduje się przekład jako proces mentalny i poznawczy<sup>1</sup>, dokonano także odróżnienia sensu od werbalnego znaczenia. Sens ma charakter implicytywny (czyli to, co nadawca zamierzał powiedzieć), znaczenie – eksplicytywny (to, co jest faktycznie powiedziane lub napisane). Danica Seleskovitch zauważyła, że sens ma zawsze dwa poziomy – *implicite* i *explicite*, jednak pełne jego zrozumienie zależy od poziomu kompetencji językowo-kulturowej nadawcy i odbiorcy komunikatu. Warunek ten musi być spełniony, w przeciwnym razie tekst i struktury poznawcze nie utworzą sensu. Struktury poznawcze to przede wszystkim wiedza o rzeczywistości (*cognitive baggage*) i kontekst (*cognitive context*), czyli wiedza przyswajana poprzez szybkie czytanie lub słuchanie danego tekstu-translatu. Jeśli znaczenie werbalne nie zostanie dopełnione przez wiedzę kontekstualną pojawia się problem dwuznaczności. Zdarza się także, że tłumacz nie dysponuje wszystkimi koniecznymi elementami poznawczymi oraz informacjami komplementarnymi, nie może zatem ustalić pełnego sensu, dlatego też tłumaczenie postrzegane jest jako forma interpretacji<sup>2</sup>. Oczywiście idealna sytuacja do zaistnienia interpretacji to obecność interlokutorów w tym samym czasie i przestrzeni oraz wspólna wiedza relewantna do tematu dyskursu. Trzeba także nadmienić, że interpretacja nie bazuje na pamięci werbalnej, jest to raczej proces przyporządkowania znaczenia, jego sformułowania, rekonstrukcji (*reformulation*) w języku docelowym. Powyższa sytuacja zachodzi zarówno w wypadku tłumaczenia ustnego, jak i pisemnego, jednak tłumacz pisemny będzie bardziej rygorystycznie eksponował lingwistyczne znaczenia języka źródłowego.

D. Seleskovitch wyróżnia dwa poziomy percepcji: lingwistyczny i pojęciowy (sensu). Proces tłumaczenia nie jest tu rozumiany jako bezpośrednie przekształcenie znaczenia lingwistycznego języka źródłowego w znaczenie lingwistyczne języka docelowego, przekład bowiem to konwersja z L1 w sens, a następnie wyrażenie tegoż sensu w języku docelowym. Przekład nie jest zatem operacją linearnego transkodowania, ale procesem rozumienia i wyrażania sensu.

Teorię szkoły paryskiej rozwinął Jean Delisle, kanadyjski badacz, korzystając z osiągnięć analizy dyskursu i lingwistyki tekstowej. W ujęciu Delisle'a interpretacja tekstu może być zdefiniowana tylko na podstawie analizy kontekstualnej, przy zachowaniu holistycznej perspektywy tekstowej. Badacz skupia się na procesach intelektualnych rządzących przekładem, zwłaszcza na poznawczym procesie transferu

<sup>1</sup> Początkowo badania te dotyczyły tylko tłumaczeń ustnych (ang. *interpretation*), jednak pod koniec lat 80. zostały dostosowane również do specyfiki przekładu pisemnego (ang. *translation*).

<sup>2</sup> Interpretację należy tu rozumieć podwójnie: jako proces mentalny i jako proces tłumaczenia ustnego.



międzyjęzykowego oraz niewerbalnej fazie konceptualizacji. J. Delisle definiuje przekład jako trzyfazowy proces heurystyczny intelektualnej analizy dyskursu. Pierwszą fazą tego procesu jest rozumienie, czyli dekodowanie znaków językowych w L1 w stosunku do systemu języka oraz definiowanie treści wypowiedzi przy uwzględnieniu kontekstu, w którym została osadzona. Obie te operacje przeprowadzane są równocześnie. Drugą fazę procesu translacji stanowi rekonstrukcja, która dokonuje się poprzez rewerbalizację pojęć wypowiedzi L1 za pomocą form wyrazowych w L2. Ostatnim etapem przekładu jest weryfikacja, polegająca na analizie jakościowej wybranych rozwiązań i ekwiwalentów. Celem tej operacji jest potwierdzenie trafności wyborów translatorskich w przekładzie końcowym.

Interpretatywizm stał się bardzo dobrą pożywką dla innych teorii, u podstaw których stoi psycholingwistyka. Nie należy jednak go mylić ani łączyć z podejściem interpretatywnym prezentowanym przez Paula Newmarka. P. Newmark opracował bowiem semantyczną metodę translacji. Przekład P. Newmarka ma charakter objaśniająco-komentujący, sięga głęboko do kultury źródłowej, prawie pomijając czytelnika docelowego.

Warto nadmienić, że według interpretatywistów paryskich w centrum procesu przekładu znajduje się tekst i czytelnik docelowy. Nacisk kładzie się głównie na przejrzystość i zrozumiałość tłumaczenia. Przekład musi być akceptowalny w ramach kultury docelowej, z uwzględnieniem konwencji pisarskich, użycia idiomów, a także funkcji komunikacyjnej ustnego lub pisemnego dyskursu. Należy także pamiętać, że nie jest to ontologiczne ujęcie przekładu, jakie prezentuje np. G. Steiner, który podkreślał rolę tłumacza, intuicji i egzegezy w procesie translacji.

Trzeba dodać, że szkoła paryska nie zajmowała się tłumaczeniem tekstów artystycznych. Wszelkie badania przeprowadzono na tekstach użytkowych, przedstawiona zatem teoria ma charakter stosowany, co stało się przyczynkiem do ostrej krytyki tego podejścia do problemu przekładu. Mimo to, interpretatywiści znacznie przyczynili się do rozwoju nowoczesnej translatoryki. Stało się to głównie za sprawą nadawania formie znaczenia, co właściwie zniósło postulat nieprzekładalności.

### 3. TEORIA POLISYSTEMU

Podejście polisystemowe rozwinął izraelski teoretyk przekładu Itmar Even-Zohar. Teoria polisystemu powstała na podstawie rozważań rosyjskich formalistów, zwłaszcza Jurija Tynianowa, Romana Jakobsona i Borysa Eichenbauma. Oczywiście od formalistów I. Zohar przejął przede wszystkim pojęcie systemu, zdefiniowane w 1929 roku przez J. Tynianowa jako wielopoziomowa struktura powiązanych ze sobą i wzajemnie oddziałujących elementów. Trzeba dodać, że J. Tynianow



uwzględnił nie tylko pojedyncze okazy, dzieła literackie, ale i gatunki oraz tradycje literackie obecne w kulturze i determinujące pisarstwo. Koncepcja J. Tynianowa ma wymiar socjologiczny, postrzega on bowiem społeczeństwo jako system, mowa zatem o *systemie systemów*. Oznacza to, że kryteria oceny danego dzieła dotyczą relacji tegoż z pozostałymi elementami systemu i są przezeń wyznaczane (zob. Tynianow 1978). Poglądy te dały później początek szerszej teorii przekształceń systemu.

I. Even-Zohar przejął systemowe ujęcie lingwistyczne w rozważaniach nad teorią przekładu i historyczną strukturą literatury hebrajskiej. Refleksje te doprowadziły do sformułowania teorii nazwanej potem teorią polisystemu.

Pojęcie polisystemu jest w pewnych aspektach synonimiczne do pojęcia systemu. Co istotne, termin *polisystem* został wprowadzony, aby zobrazować dynamiczną naturę pojęcia system i odróżnić je od de Saussure'owskiego, statycznego rozumienia systemu. Warto dodać, że koncepcja I. Zohara znacznie różni się od funkcjonalnego modelu gramatyki M. Hallidaya, na którym opierał się m.in. J.C. Catford.

Zgodnie z modelem I. Even-Zohara, polisystem to heterogeniczny, zhierarchizowany konglomerat systemów, które oddziałują wzajemnie w ciągłym i dynamicznym procesie rozwoju w ramach polisystemu jako całości. Z pierwszej części niniejszej definicji wynika, że warunkiem uprzednim polisystemu jest istnienie zjawisk na różnych poziomach, przykładem mogą tu być literatury narodowe jako element budujący większą strukturę społeczno-kulturową. Ten konglomerat jest oczywiście częścią większego polisystemu, np. polisystem literatury wchodzi w skład polisystemu sztuki w ogóle. Szerzej rzecz ujmując, literatura postrzegana jest nie tylko jako dziedzina badająca poszczególne teksty, ale umiejscawia się ją w szerszym kontekście socjo-kulturowym, kieruje zatem procesem produkcji, promocji i recepcji tychże tekstów.

Istotne w teorii polisystemu są terminy: *warstwa* i *element składowy*. Poszczególne warstwy i elementy składowe polisystemu wzajemnie na siebie oddziałują, rywalizują ze sobą w celu uzyskania dominującej pozycji. W polisystemie literatury sprowadza się to do ciągłych napięć pomiędzy centrum a peryferiami, gdzie dane gatunki rywalizują o dominację. Termin *gatunek* został tu zastosowany w najszerszym z możliwych użyc. Oznacza on bowiem nie tylko skanonizowane formy, ale wszelkie normy i operacje uznane oraz stosowane lub odrzucone przez szerokie kręgi kulturowe, których wytwory są kultywowane przez społeczność jako część dziedzictwa kulturowo-historycznego (zob. Even-Zohar 1990c; 1997).

Nie są to formy pełnoprawne i centralne, gdyż te mają zawsze charakter skanonizowany. To właśnie formy peryferyczne stanowią bodźce rozwoju danych polisystemów i główne czynniki ukierunkowujące ten proces.



Ewolucja danego polisystemu jest procesem spontanicznym w tym znaczeniu, że nie realizuje żadnego nadrzędnego celu i wynika z nieuniknionej rywalizacji gatunków literackich wywołanej heterogenicznością polisystemu. Ponadto, ewolucję polisystemu stymuluje także napięcie pomiędzy prymarnymi (innovacyjnymi) i wtórnymi (konserwatywnymi) zasadami teoretycznoliterackimi, jeśli bowiem forma innowacyjna zostanie zaaprobowana przez centrum i osiągnie status kanonu poprzez utrzymanie pozycji centralnej przez jakiś czas, to traci innowacyjność, staje się formą konserwatywną, zawsze w defensywie do nowych form innowacyjnych. W końcu forma ta zostaje wyparta z centrum polisystemu przez nowy model.

Tak skonstruowana teoria polisystemu posłużyła za podstawę badań nad przekładem. Było to możliwe dzięki systemowemu ujęciu zjawisk o ogólnej naturze. Duża część rozważań I. Even-Zohara skupia się na prezentacji roli, którą tłumaczenia odgrywają w polisystemie literatury, oraz na wkładzie teorii polisystemu w rozwój przekładoznawstwa (Even-Zohar 1990a; 1990b).

I. Even-Zohar zauważa i pyta: „[...] trzeba też zastanowić się nad funkcją przekładu w literaturze pojmowanej jako całość lub określić rolę tłumaczeń literackich w ramach tejże literatury. Warto zauważyć, że literatura przekładu nie jest postrzegana jako integralny system. «Tłumaczenia» lub też «prace przekładowe» są powszechnie postrzegane jako jednostkowe akty twórcze. Czy istnieje zatem jakakolwiek podstawa, aby traktować tłumaczenia literackie jako spójny system literatury? Czy przekładem rządzą te same relacje językowo-kulturowe, które, jak się przypuszcza, determinują literaturę rodzimą jako system? Jaki rodzaj relacji występuje między przekładami, które przecież są, przeniesione z literatur obcych, postrzegane jako fakty skończone, wyrwane z ich rodzimego kontekstu i w rezultacie neutralizowane z punktu widzenia walki peryferiów i centrum polisystemu”<sup>3</sup>.

Odpowiedź na postawione pytania nie jest prosta, zwłaszcza ze względu na działania antykrytyki, która przez wiele setek lat odmawiała tłumaczeniom statusu form innowacyjnych, bezpośrednio kon-

---

<sup>3</sup> Even-Zohar, 1990a: 45: „As a consequence, one hardly gets any idea whatsoever of the function of translated literature for a literature as a whole or of its position within that literature. Moreover, there is no awareness of the possible existence of translated literature as a particular literary system. The prevailing concept is rather that of «translation» or just «translated works» treated on an individual basis. Is there any basis for a different assumption, that is for considering translated literature as a system? Is there the same sort of cultural and verbal network of relations within what seems to be an arbitrary group of translated texts as the one we willingly hypothesize for original literature? What kind of relations might there be among translated works, which are presented as completed facts, imported from other literatures, detached from their home contexts and consequently neutralized from the point of view of center-and-periphery struggles?”



struujących polisystem literatury. Autor stwierdza, że przekłady są zawsze we wzajemnej relacji z tekstami oryginalnymi, które przecież ulegają selekcji w literaturze docelowej, a zasady takiej selekcji muszą być skorelowane z tymi, które regulują rodzime współsystemy literatury docelowej. Ponadto relacje te są zdeterminowane przez adaptacje oraz zapożyczenia nowych norm, zachowań literackich w obrębie repertuaru rodzimych systemów. Nie dotyczy to jedynie lingwistycznego poziomu przekładu, co sprawia, że przekłady stanowią specyficzny i ukonstytuowany system literatury, różny od prymarnego i docelowego systemu. Stanowi on swoisty element polisystemu w ogóle i powinien być traktowany jako struktura niezależna i ukonstytuowana, przez oba konserwatywne systemy. I. Zohar zauważa także, że literatura przekładu jest głównym czynnikiem kształtującym centrum polisystemu jako element innowacyjny. Oczywiście przekład nie jest skazany na funkcjonowanie tylko na pozycji peryferycznej, dlatego wyróżnia się trzy wypadki, w których tłumaczenie przesuwają się do centrum.

Pierwszym przykładem dominacji przekładu w polisystemie jest sytuacja, gdy dana literatura prymarna jest w fazie intensywnego rozwoju, a jej normy dopiero się konstytuują, a zatem polisystem nie jest w pełni ukształtowany. Wtedy to literatura przekładu staje się najważniejszym czynnikiem wpływającym na model. Związane jest to właśnie z przenoszonymi wzorcami i normami, które organizują strukturę w rozwoju. Drugim przykładem może być literatura oryginalna, znajdująca się na peryferiach danego polisystemu, np. literatura małej społeczności może zostać przyćmiona przez twórczość większej wspólnoty językowo-kulturowej. Trzeci wypadek uwzględnia sytuację kryzysu danej literatury, w momencie zwrotnym, kiedy wyczerpano już wszelkie zasoby danego systemu, literatura przekładu stanowi nowy model twórczości i stymuluje rozwój danej struktury. W pozostałych wypadkach przekład może być nośnikiem tradycyjnych, nieaktualnych nawet modeli.

Fakt, że literatura przekładu przyjmuje różnorodne role w polisystemie docelowym, konstytuuje zastane tam już modele albo wprowadza elementy oryginalne do systemu, jest wyznacznikiem funkcji tłumaczenia określonej również przez zajmowane miejsce w polisystemie. Przekład nie jest zjawiskiem, którego natura i granice są wyznaczone raz na zawsze, lecz jest to ten rodzaj aktywności, który zależy od relacji w ramach pewnego polisystemu (zob. Even-Zohar 1990a: 51).

Powyższe stwierdzenie znacznie poszerza definicję *tłumaczenia*. Wcześniejsze definicje – utworzone w duchu ścisłego normatywizmu – odmawiają niektórym tekstom statusu tłumaczenia, określając je jako *imitacje*, *adaptacje* czy wersje językowe. I. Even-Zohar jest przeciwny skostniałemu normatywizmowi i podkreśla, że parametry kształtujące proces przekładu, który zachodzi w danej kulturze, są wyznaczone przez kluczowe modele w ramach polisystemu literatury docelowej. To absolutnie nie normatywne ujęcie problemu zaowocowało trzema



wnioskami. Po pierwsze, przekład powinno się postrzegać jako charakterystyczny przykład bardziej ogólnych zjawisk międzysystemowego transferu, co uprawnia nas nie tylko do badania tłumaczeń w szerokim kontekście, ale i dowartościowania tych cech przekładu, które go autentycznie charakteryzują<sup>4</sup>.

Pozostałe dwa spostrzeżenia rozwijają w różnych kierunkach niniejszy pogląd. Itmar Even-Zohar zauważa, że zamiast zastanawiać się nad naturą ekwiwalencji, należy skupić się na tekście docelowym jako podmiocie polisystemu docelowego, który istnieje w nim na własnych zasadach. Jest to oczywiście ujęcie ukierunkowane na cel – tu: *translat* – bezpośrednio związane z pracami Gideona Toury, w których szczegółowo opisał on naturę tekstu tłumaczonego, np. cechy odróżniające go od innych tekstów, zapoczątkowanych w danym polisystemie. Ponadto, obaj badacze sprzeciwiają się postrzeganiu przekładów jako zjawisk wyizolowanych z danego polisystemu docelowego. Są one rozumiane raczej jako przykłady ogólnych procedur tłumaczenia, które muszą być determinowane przez tenże polisystem: „Odkąd wiadomo, że procedury tłumaczeniowe dają produkty w systemie docelowym i odkąd przypuszcza się, że są one zaangażowane w proces transferu translacyjnego, nie ma podstaw, aby ograniczać występowanie relacji przekładowych tylko do tekstów urzeczywistnionych”<sup>5</sup>.

Trzecie spostrzeżenie I. Even-Zohara dotyczy ogólnych procedur przekładu. Wiadomo, że tłumaczenie nie jest produktem selekcji gotowych środków, możliwości językowych, lecz jest kształtowane przez systemowe ograniczenie stosowania środków językowych i dyskursywnych. Na

---

<sup>4</sup> Zob. Even-Zohar 1990a: 51: „Sooner or later, I believe, it will turn out to be uneconomical to deal with transfer and translation separately. When, for instance, we maintain in translation theory that under certain circumstances secondary models are more likely to be operating because translated literature occupies a peripheral position (in the literary polysystem) and more often than not peripheries use secondary models, we have already transcended all question of «translation» proper to deal with potentialities of inter-systemic transfer. If we are fond of terminological games, we could then easily say that secundarization is obviously involved with translational procedures while, on the other hand, translation often involves secundarization [...]; Some people would take this as a proposal to liquidate translation studies. I think the implication is quite the opposite: through a larger context, it will become even clearer that «translation» is not a marginal procedure of cultural systems. Secondly, the larger context will help us identify the really particular in translation. Thirdly, it will change our conception of the translated text in such a way that we may perhaps be liberated from certain postulated criteria. And fourthly, it may help us isolate what «translational procedures» consist of”.

<sup>5</sup> Tamże: „Since translational procedures produce certain products in a Target system, and since these are hypothesized to be involved with transfer processes (and procedures) in general, there is no reason to confine translational relations only to actualized texts”.



tymże gruncie wyrasta definicja tłumaczenia jako zjawiska rozpatrywanego w bardziej ogólnych kontekstach międzysystemowego transferu.

Warto dodać, że teoria I. Even-Zohara wymaga uzupełnień. Teorią polisystemu zajmuje się także chiński badacz Nam Fung Chang (2008), którego spostrzeżenia znacznie wzbogaciły ujęcie I. Even-Zohara. N.F. Chang zauważa, że wartości kultury L1 (dobra kultury) mogą zostać przekształcone w narzędzia kulturowe L2 i funkcjonować na różnych poziomach rodzimego systemu. Według N.F. Changa przykładem takiego procesu może być sytuacja wykorzystania modelu pisarskiego, stylu itd. w celach np. politycznych. W takim wypadku zapożyczone wzorce przenoszone są z obszaru literatury do obszaru życia publicznego (aspekt ideologiczny, moralny). W istocie, przejęte dobra kultury L1 są w pełni akceptowane i mogą być włączane do centrum polisystemu L2.

N.F. Chang uzupełnia także stwierdzenie I. Zohara o importowaniu inwentarza kulturowego obcych podmiotów jako dóbr kulturowych zanim jeszcze przekształcą się w narzędzia. N.F. Chang wysuwa ryzykowny, choć logiczny postulat o akceptacji tychże wartości w silnych, stabilnych kulturach i włączaniu ich do kanonu dóbr kultury własnej, a następnie przekształcaniu dóbr w narzędzia najwyższego poziomu polisystemu, o ile nie ulegną naturalizacji, gdyż obcość automatycznie dyskwalifikuje je jako czynniki różnicujące daną grupę społeczną od innych podmiotów. N.F. Chang powyższe stwierdzenie argumentuje tekstami odnoszącymi się do relacji chińsko-amerykańskich, kiedy to kultura L2 spycha dobra kultury L1, akceptując je tylko w niszach funkcjonowania polisystemu<sup>6</sup>.

N.F. Chang zauważa, że proces naturalizacji może nastąpić bardzo szybko, jeśli tylko zaistnieją sprzyjające warunki w systemie, do którego element obcy został wprowadzony. Dlatego też chińscy komuniści w propagandzie zupełnie pominęli rolę osobistego spełnienia poprzez pracę na rzecz społeczności, które nieodzownie kojarzy się z buddyzmem. Mocniej niż w jakimkolwiek innym komunistycznym kraju krytykowano też potrzebę rozwoju własnej osobowości jako przejaw kapitalizmu i burżuazji. Co ciekawe, marksizm jako wytwór kultury zurbanizowanej nie mógł zostać zaakceptowany przez kulturę agrarną, stanowiącą wysoki procent kultury chińskiej w ogóle, bez uprzedniej adaptacji.

N.F. Chang przyznaje, że w niektórych sytuacjach literatura przekładu może stać się potężnym narzędziem, a tłumacze mogą zdobyć sławę w kręgach literackich, najlepszym przykładem jest Maciej Słomczyński. Jednak jest to sytuacja niezwykle rzadka, gdyż proces naturalizacji i kanonizacji jest długi i żmudny, zatem zaistnienie przekładu w centrum polisystemu w istocie jest zdarzeniem chwilowym.

<sup>6</sup> N.F. Chang podaje następujący przykład: „Chinese learning as the body, Western learning for practical application”.



Żaden system nie wytrwa przecież długo w stanie osłabienia, rewolucji czy kryzysu.

#### 4. FEMINIZM

Jedną z najbardziej spornych metodologii przekładu jest podejście feministyczne, zapoczątkowane przez badaczki z obszaru anglo-amerkańskiego zajmujące się tematem płci, rodzaju i języka (*gender studies*). Przedmiotem zainteresowań feministek były kwestie rodzajowo-językowe i relacje pomiędzy pisarzem, czytelnikiem, tłumaczem i ciałem. Głównym postulatem było pisarstwo, które wywodzi się z ciała. Szczególnie mocno w rozwój translatoryki feministycznej zaangażowały się badaczki kanadyjskie. Warto tu zatem wspomnieć o badanich Luise von Flotow i Sherry Simon.

Trzeba nadmienić, że studia translatoryczne w duchu feminizmu rozwijały się symultanicznie z badaniami nad przekładem prowadzonymi przez szkołę holendersko-izraelską, tzw. Manipulation School, i można wskazać paralele pomiędzy rezultatami pracy obu ośrodków. Feministki odrzuciły bowiem opozycję pomiędzy światem męskim a żeńskim, patriarchatem a matriarchatem, natomiast interpretatywiści w swojej teorii przekładu zrezygnowali z opozycji pomiędzy różnymi typami ekwiwalencji, pomiędzy odpowiedniością wywodzącą się z różnic kultury i tożsamości systemów językowych. Podobieństwa można znaleźć, uwzględniając także psychoanalizę feministyczną i przekładoznawstwo interpretatywne. Badacze szkoły holendersko-izraelskiej sięgnęli do prac Waltera Benjamina, który zauważył, że przekład nigdy nie jest rezultatem przekształceń tożsamościowych jednego języka w inny, lecz przyrównany jest do macierzyństwa, zasady dawania życia. W. Benjamin uważa, że przekład to proces witalizujący tekst oryginału poprzez nowy język. Badacz stwierdza, że dwa systemy literackie, system literatury oryginału i przekładu, nie muszą rywalizować ze sobą o pełną dominację. W. Benjamin rezygnuje z metaforyki zysków i strat w wypadku studiów przekładoznawczych i proponuje uznanie ich wzajemnej wartości, które zapewnia obopólne przetrwanie w systemie literatury. W. Benjamin pisał w latach 30. XX wieku i już wtedy skrytykował krzywdzące postulaty o nierównorzędności tekstów oryginalnego i przekładu.

Feministki również wykorzystały spostrzeżenia W. Benjamina i odrzuciły opozycję mężczyzna-oryginał i kobieta-przekład. Oczywiście, pierwszy z nich zawsze stał wyżej w hierarchii niż drugi. Tym samym feministki usunęły postulat nienaruszalności tekstu oryginału. Tłumacz przestaje być niewidzialnym filtrem, przez który przechodzi tekst, jest on-ona równie twórczy-twórcza jak autor oryginału. Luise von Flotow tak określa typy przekładu: „Są dwa rodzaje tłumaczy, pierwszy z mniej







## 5. DESKRYPTYWNE TEORIE PRZEKŁADU LITERACKIEGO – MANIPULATION SCHOOL, TRANSLATION STUDIES (TS)

W rozważaniach nad nowoczesnym przekładoznawstwem nie można pominąć stanowiska tzw. szkoły manipulacji (The Manipulation School). Badacze tej orientacji opublikowali w 1985 roku tom pt. *The Manipulation of Literature Studies in Literary Translation* pod redakcją Theo Hermansa, który zaprezentował w nim postulat innego, nielingwistycznego, rozumienia niektórych pojęć, np. ekwiwalencji. Deskryptywiści postulowali ponadto porzucenie ewaluacji w pracy nad przekładem oraz głosili apoteozę interpretacji jako wiarygodnej metody translatorskiej. Głównym obiektem konstytuującym translatorykę jest zatem znowu tłumacz, podobnie zresztą jak w ujęciu niemieckiej szkoły przekładu H.J. Vermeera, 1982, który zdefiniował translację jako proces podejmowania decyzji przez tłumacza.

Ośrodek Manipulation School skupiał badaczy z holenderskiego obszaru językowego oraz Izraela. Szkołę reprezentują: José Lambert, Gideon Toury, André Lefever, Theo Hermans, Ria Vandauwera i Itmar Even-Zohar. Ponadto z ośrodkiem współpracowali także James Holmes i Susan Bassnett. Teoria sformułowana przez tych badaczy bywa również określana jako deskryptywne studia przekładoznawcze. Przedmiotem badań deskryptywistów jest literatura piękna, badań na tekstach użytkowych nie przeprowadzono w ramach tej orientacji metodologicznej.

Według deskryptywistów to, co bada translatoryka, można by określić jako produkcję metamorficzną danej wypowiedzi, albo po prostu reprodukcję, ponieważ nadawca prymarny wypowiedzi nie jest tożsamy z tłumaczem jako nadawcą ostatecznym, a więc przekładane wypowiedzenie jest zawsze swoistą interpretacją wypowiedzi autora oryginału (zob. Hermans 1985). Nieprzekładalność względna uniemożliwia przekład literalny, a co za tym idzie, wypowiedzenia tłumacza są zawsze interpretacyjne względem wypowiedzeń oryginalnych w aspekcie semantycznym i formalnym. Proces translacji ma zatem charakter wtórny względem procesu produkcji wypowiedzi w ujęciu lingwistycznym. Tłumacz przetwarza gotowe informacje, zmienia system języka, interpretuje i adaptuje daną wypowiedź. Oczywiście działania te nie są pozbawione atrybutu kreacji, a obecnie coraz więcej badaczy przekładu (np. J. Derrida) uznaje tłumacza za współautora przekładanego tekstu.

Warto zaznaczyć, że nie tylko językoznawstwo determinuje rozwój translatoryki jako dziedziny. Do ujęć kształtujących w latach 70. i 80. zakres metodologiczny translatoryki należą z pewnością ujęcia psychologiczne, zwłaszcza psycholingwistyczne, komunikacyjne czy polisystemowe, które wyrosły z rosyjskiego formalizmu.

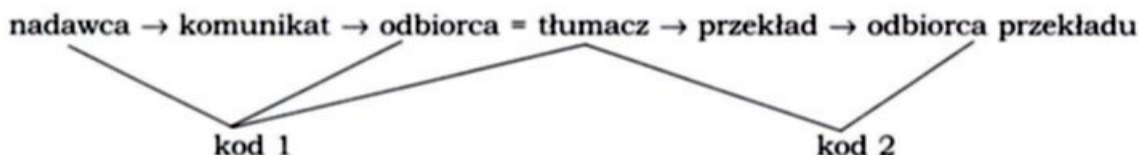
Powyższe racje zauważyli właśnie deskryptywiści. Theo Hermans w rozprawie *Translation Systems. Descriptive and Systemic Approaches Explained* (1999) zauważa, że tłumaczenie jest raczej sprawą komuni-



kacji, konkretnych aktów mowy niż samego systemu, wzmacnia to interpretacyjną teorię tłumaczenia, w której cytacyjność jest zjawiskiem powszechnym i pełnoprawnym (Hermans 1999). Już w latach 60. XX wieku Jiří Levy podkreślał, że tłumaczenie wyraża różnicę pomiędzy literackimi tradycjami narodowymi i okresami literackimi danych języków, jest ono zatem interpretacją danego tekstu wspartą cytatem z oryginału, który może być literalny lub przekształcony.

T. Hermans stwierdza za McFarlane'em, że między tym, co nadawca powiedział lub chciał powiedzieć (intencja), a tym, co odbiorca zrozumiał (rezultat sensu), istnieje najczęściej spory rozdźwięk. Różne interpretacje implikują różne sensory finalne, nie można więc mówić o uniwersalnym znaczeniu tekstu. Sens ma zatem charakter kompleksowy i w zasadzie nieuchwytny, nie można bowiem dojść do sensu wirtualnego. W ujęciu deskryptywnym translacja właściwie nie istnieje, proces przekładu w istocie jest formą interpretacji, a tłumacz przekazuje jeden z niedoskonałych wariantów sensu idealnego. Taki stan rzeczy wynika z niemożliwości określenia standardów trafności translatorskiej. Tłumaczenie nie produkuje ścisłych sensów, bo nie można określić, czym owa precyzyjność jest, nie ma kryteriów dokładności translatorskiej. W takim wypadku trudno mówić o naśladownictwie, przekład jest tu każdorazowym aktem kreacyjnym.

Tłumaczenie rozumiane jest także jako kompleksowy akt komunikacyjny, ponieważ obejmuje dwa akty mowy: nadawcy i odbiorcy, znaczenia nadane i odebrane nie są identyczne, choć mogą być ekwiwalentne. Anna Legeżyńska przedstawia następujący schemat komunikacji z pośrednikiem językowym (Legeżyńska 1985: 160):



Jak widać na rysunku, w wypadku komunikacji interjęzykowej pojawia się dwóch nadawców oraz dwa kody komunikacyjne, dlatego właśnie nie da się uzasadnić twierdzenia o sensie wirtualnym, który byłby przekładalny w dowolnej parze języków. Nawet w komunikacji intrajęzykowej uczestnicy komunikacji interpretują nawzajem swoje wypowiedzi, w rezultacie czego powstaje rozdźwięk pomiędzy sensem przekazywanym przez nadawcę a sensem odebranym przez odbiorcę. Przypomina to trochę zabawę w głuchy telefon, komunikat ulega zniekształceniu w zależności od parametrów kontekstowych i sytuacyjnych konstruujących sens.

A. Popovič uważał, że przekład dokonuje się w sferze stylu, jest zatem sztuką przekształceń stylistycznych. A. Popovič blisko współpracował z J. Levym, nie dziwi zatem jego stwierdzenie. Dla praskiej szkoły przekładu znamienne jest bowiem myślenie o przekładzie z per-



spektywy stylistyki (funkcjonalności) i genologii oraz sytuowanie przekładu w relacji z metatekstami. Jak już wspomniano, deskryptywna teoria przekładu wywodzi się właśnie ze strukturalistycznej szkoły czeskiej, która stała się podstawą rozważań takich teoretyków przekładu, jak José Lambert, Itamar Even-Zohar czy Gideon Toury.

Cytacyjność przekładu nie jest jednak zjawiskiem bezgranicznym, już prasy badacze studiów przekładoznawczych (Translation Studies) ustalili dwie normy ograniczające to zjawisko: reprodukcja i estetyka. Pierwsza z nich wiąże translat z tekstem źródłowym, relacja ta ma właśnie charakter mimetyczny. Z kolei estetyka daje tłumaczowi możliwość implementacji tych środków artystycznych, które nie są reprodukowane, ale mają charakter twórczy. Użycie tych środków motywuje się dbałością o wartość estetyczną przekładu.

Twierdzenie, że tłumacz jest drugim autorem przekładanego tekstu jest prawdziwe, trzeba natomiast uściślić, iż współautorstwo dokonuje się w wyznaczonej przez reprodukcję i estetykę przestrzeni. Warto się także zastanowić nad rozumieniem pojęcia interpretacji, gdyż np. hermeneutyczne wyjaśnienie tego terminu wyklucza odnoszenie go do przekładu (zob. Ziomek 1979). P. Ricoeur uznaje interpretację za próbę odszyfrowania sensu głębokiego w znaczeniu widocznym oraz rozwinięcia poziomów znaczeniowych zawartych w sensie *explicite* (zob. Ricoeur 1975: 188–191). O ile o dekodowaniu sensów głębokich można mówić w wypadku tłumaczenia, o tyle tłumaczenie jako wariacja o oryginale przestaje spełniać kryterium reprodukcji i wychodzi poza dopuszczalne granice przekładu jako cytatu.

Postulaty deskryptywistów budzą wiele kontrowersji zwłaszcza wśród badaczy z tradycji szkoły ekwiwalencji. Deskryptywna teoria przekładu daje możliwość szerokiego spojrzenia na polisystem literatury i uwalnia tłumacza od przymusu substytucji i wierności wobec oryginału. Nic dziwnego, że teoria szkoły holendersko-izraelskiej została szybko zaakceptowana przez badaczki nurtu feministycznego. Prezentowane tu podejście do przekładu ma charakter opisowy, jest zorientowane na tekst docelowy, a rozważania prowadzone są w perspektywie funkcjonalnej i systemowej. Praca deskryptywistów odświeżyła badania nad przekładem, otworzyła szerokie horyzonty dla badaczy zainteresowanych studiowaniem norm i ograniczeń, które rządzą procesem translacji i odbioru przekładu. Równie istotne są tu studia nad związkami pomiędzy przekładem a innymi sposobami przetwarzania tekstów, a także miejsce i rola przekładu w systemie danej literatury oraz w globalnym polisystemie literackim. Z punktu widzenia deskryptywistów literatura jest złożonym i dynamicznym systemem, w którym przenikają się modele teoretyczne i studia praktyczne nad konkretnymi tekstami.

Omawiając szkołę deskryptywną teorii przekładu, nie sposób pominąć prac Kitty van Leuven-Zwart, która badała relacje pomiędzy tekstami przekładu a tekstem oryginału. K. Leuven-Zwart opracowała



opisowo-porównawczy model umożliwiający porównanie tekstów źródłowych i docelowych. W pierwszej kolejności badaczka porównywała przesunięcia na poziomie zdania, frazy i wyrażenia (mikrostruktury), co posłużyło za podstawę do opisu zmian w makrostrukturach, np. postaci, wydarzenia, czas akcji etc. Porównania dokonała na podstawie pojęcia relacji zapożyczonego od Lyonsa i Coseriu, definiowanego jako stan między dwoma jednostkami, w którym można wyróżnić łączące je podobieństwa i dzielące różnice. K. Leuven-Zwart porównywała transemy, czyli najmniejsze jednostki translacyjne mające znaczenie. Rezultatem eksperymentu były podobieństwa, które mogły mieć charakter semantyczny, pragmatyczny lub sytuacyjny. Jeśli w wyniku badania komparatystycznego pojawił się aspekt rozłączności (różnice), to można mówić o trzech kategoriach przesunięć: modulacji, modyfikacji i mutacji. Modulacja może mieć dwojaki charakter: uogólniający (jeśli rozłączność pojawia się w transemie oryginału) oraz wyszczególniający (jeśli rozłączność pojawia się w transemie tekstu przełożonego). Z kolei modyfikacja polega na rozłączności elementów semantycznych, syntaktycznych lub stylistycznych. W obrębie tej kategorii możliwe są modele mieszane. Natomiast mutacja dotyczy przede wszystkim wtrąceń, opuszczeń itp. technik translatorskich, kiedy to nie można ustalić architransemów. Wyniki badań K. Leuven-Zwart jasno wskazują, że nawet drobne przesunięcia na poziomie mikrostruktury mogą mieć daleko idące konsekwencje w odniesieniu do makrostruktury, a zatem mogą znacząco zniekształcić tekst. Warto dodać, że metoda K. Leuven-Zwart znalazła szerokie zastosowanie w dydaktyce przekładu.

## 6. ZAKOŃCZENIE

W niniejszych rozważaniach przedstawiono cztery główne kierunki rozwoju współczesnego przekładoznawstwa. Czytelnik zainteresowany problemami translatoryki zauważy, że pominięto wiele interesujących ujęć metodologicznych, jednak celem tego artykułu nie jest przegląd wszystkich obecnie rozwijanych teorii przekładu, lecz prezentacja tych, które dzięki swej interdyscyplinarności najszerzej traktują zagadnienia związane z procesem produkcji i recepcji przekładu.

Prezentowane metodologie są to w większości ujęcia skupione na tekście i odbiorcy docelowym. Właściwie wszystkie mają charakter interpretatywny i uznają autorytet tłumacza jako twórcy obok autora oryginału. U podstaw tych teorii stoją inne dyscypliny humanistyczne, co rozszerza perspektywę badawczą i umożliwia bardziej wnikliwą analizę.

Nie sądzę, aby powstała kiedykolwiek spójna i w pełni stosowalna teoria przekładu, jeśli jednak uda się sformułować uniwersalną teorię przekładu, to z pewnością u jej podstaw znajdzie się szeroko pojęty interpretatywizm.



### Literatura

- N.F. Chang, 2008, *A Missing Link in Even-Zohar's Theoretical Thinking*, „Target” 1, s. 135–148.
- I. Even-Zohar, 1990a, *The position of translated literature within the literary polysystem*, „Poetics Today” 11:1, s. 45–51.
- I. Even-Zohar, 1990b, *Laws of Literary Interference*, „Poetics Today” 11:1, s. 53–72.
- I. Even-Zohar, 1990c, *The «Literary System»*, [w:] „Polysystem Studies” [= „Poetics Today” 11:1], s. 27–44.
- I. Even-Zohar, 1997, *Factors and Dependencies in Culture: A Revised Outline for Polysystem Culture Research*, „Canadian Review of Comparative Literature” 24, 1, s. 15–34.
- L. von Flotow, 1991, *Feminist Translation: Contexts, Practices and Theories*, „TTR : Traduction, Terminologie, Rédaction”, vol. 4, n° 2, s. 69–84.
- K. Hejwowski, 2004, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa, Wyd. Naukowe PWN.
- T. Hermans, 1985, *The Manipulation of Literature. Studies in Literary Translation*, London.
- T. Hermans, 1999, *Translation Systems. Descriptive and Systemic Approaches Explained*, Padstow St. Jerome Publishing.
- A. Legeżyńska, 1985, *Tłumacz czyli „drugi autor”*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red. E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa, PWN.
- P. Ricoeur, 1975, *Egzystencja i hermeneutyka*, tłum. K. Tarnowski, [w:] tegoż, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, oprac. S. Cichowicz, Warszawa, IW Pax.
- S. Simon, 2005, *Presentation*, „TTR : Traduction, Terminologie, Rédaction”, vol. 18, n° 2, s. 9–16.
- E. Tabakowska, 2001, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, przeł. A. Pokojska, Kraków, TAIWPN Universitas.
- J. Tynianow, 1978, *On Literary Evaluation*, [w:] *Readings in Russian Poetics. Formalists and Structuralists views*, red. L. Matejka, K. Pomorska, Ann Arbor, University of Michigan, s. 66–78.
- J. Ziomek, 1979, *Przekład – rozumienie – interpretacja*, [w:] *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. J. Sławiński, J. Święch, Wrocław, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. 43–70.

### Słowniki i encyklopedie

- Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, red. M. Baker, London & New York, Routledge 1998.
- Tezaurus terminologii translatorskiej*, red. J. Łukszyn, Warszawa, PWN 1998.



***Contemporary Trends in Translation Studies***

Summary

The aim of the article is to present contemporary perspective of the theory of translation. Among the most interesting methodological solutions there are four trends: French interpretativism, poly-systemic approach, feminism and descriptivism. They all characterize with textual approach to translation and highlighting the role of the translator in the process of bilingual communication.

Trans. M. Kołodzińska



Krystyna Długosz-Kurczabowa  
(Warszawa)

## **BIBLIJNE SKRZYDLATE SŁOWA W WERSJI EKUMENICZNEJ I NAJNOWSZYCH KATOLICKICH PRZEKŁADACH PISMA ŚWIĘTEGO**

I. W końcu 2008 roku ukazał się pierwszy tom ekumenicznego przekładu Starego Testamentu (ST) obejmujący tzw. Księgi dydaktyczne, tzn. *Księgę Hioba* (H), *Księgę Psalmów* (Ps), *Księgę Przysłów* (Przysł), *Księgę Koheleta* (Koh) oraz *Pieśń nad Pieśniami* (PnP)<sup>1</sup>. Ta nowa międzywyznaniowa wersja przekładu pięciu ksiąg ST stała się okazją do kontynuowania charakterystyki porównawczej tzw. skrzydlatych słów funkcjonujących w polszczyźnie ogólnej z ich ekumenicznymi odpowiednikami<sup>2</sup>.

Przyjmuję, że *skrzydlate słowa* to „często przytaczane cytaty ze znanych utworów literackich (i szerzej piśmienniczych), które z czasem weszły do frazeologii języka potocznego, odgrywając w nim rolę aluzyjnych powiedzeń stosowanych w odpowiednich sytuacjach, nierzadko bez wyraźnej świadomości ich pochodzenia. Mogą to być zarówno sformułowania o charakterze aforyzmów czy sentencji, jak i wyrażenia oraz zwroty pozbawione takiego nacechowania”<sup>3</sup>. Podstawowym źródłem skrzydlatych słów jest Pismo Święte. Potwierdza to m.in. zbiór skrzydlatych słów opracowany przez H. Markiewicza i A. Romanowskiego<sup>4</sup>. Zawarte w nim biblijne cytaty pochodzą z przekładu Jakuba

<sup>1</sup> *Pismo Święte Starego Testamentu. Księgi dydaktyczne. Przekład ekumeniczny*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008 r. Opracowany przez międzywyznaniowy zespół, w którego skład weszli przedstawiciele następujących Kościołów: Rzymskokatolickiego, Prawosławnego, Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Ewangelicko-Methodystycznego, Polskokatolickiego, Starokatolickiego Mariawitów, Chrześcijan Baptystów, Zielonoświątkowego, Adwentystów Dnia Siódmego oraz Wspólnoty Kościołów Chrystusowych (skrót E).

<sup>2</sup> Pierwszy artykuł z cyklu *Biblijne skrzydlate słowa w wersji ekumenicznej*, analizujący słownictwo nowotestamentowe, ukazał się w tomie *Studia językoznawcze*, red. W. Kupiszewski, Kielce–Warszawa 1998, s. 39–46, przedruk [w:] K. Długosz-Kurczabowa, *Szkice z dziejów języka religijnego*, Warszawa 2007, s. 344–350.

<sup>3</sup> *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Ossolineum, Wrocław 1976, s. 407.

<sup>4</sup> H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, PIW, Warszawa 1990 (skrót Ss).



Wujka, przy czym nie w wersji oryginalnej z 1599 r., lecz zmodernizowanej<sup>5</sup>. Tym właśnie należy tłumaczyć oboczności:

H 2,12 – W: *a rozdarwszy szaty swe sypali proch na głowy swe ku niebu* – Ss: *Rozdarł szaty swe i oblókł się w wór, posypawszy głowę popiołem;*

H 38,11 – W: *a dali nie postąpisz* – Ss: *Dalej nie postąpisz;*

Ps 117,22 – W: *Kamień, który odrzucili budujący, ten się zstał głową węгля* – Ss: *Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał kamieniem węgielnym;*

Koh 4,10 – W: *Biada samemu* – Ss: *Biada samotnemu;*

Koh 5,11 – W: *Wdzięczny jest sen robiącemu* – Ss: *Słodki jest sen dla pracującego;*

PnP 1,4 – W: *Czarnaciem, ale piękna* – Ss: *Czarna jestem, ale piękna;*

PnP 8,6 – W: *bo mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło rzewliwość* – Ss: *Mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło jest zazdrość.*

Innowacje w Ss mają wyraźnie modernizacyjny charakter.

W kilku wypadkach skrzydlatymi słowami stały się nie cytaty z Wujka, lecz ich modyfikacje dokonane przez innych tłumaczy. Dotyczy to przede wszystkim fragmentów Psalmów, por.:

Ps 28,11 – Ss: *Pan da siłę swojemu ludowi. Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju* (przełożył Cz. Miłosz) – W: *Pan mocy ludowi swemu doda, Pan błogosławić będzie ludowi swemu w pokoju;*

Ps 111,1 – Ss: *Szczęśliwy! I nie zna kaźni, kto w Pańskiej żyje bojaźni* (przełożył Fr. Karpiński) – W: *Błogosławiony mąż, który się boi Pana, w przykazaniu jego będzie się kochał wielce;*

Ps 112,3 – Ss: *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* (przełożył Fr. Karpiński) – W: *Od wschodu słońca aż do zachodu.*

Niekiedy biblijne cytaty stawały się skrzydlatymi słowami dopiero po przejściu przez medium literackie, np. oryginalny biblizm *Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony, omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony* (Ps 50,9) jest znany w formie *Ponad śnieg bielszym się stanę* (tytuł utworu S. Żeromskiego); podobnie *Oto ten idzie, skacząc po górach, przeskakując pagórki* (PnP 2,8) w formie *Idzie skacząc po górach* (tytuł utworu J. Andrzejewskiego); także *Szyja twoja jako wieża z kości słoniowej* (PnP 7,3) w postaci *Wieżo z kości słoniowej* (zawołanie z *Litanii do NMP*). Ten mechanizm „uskrzydlenia” cytatów biblijnych najlepiej widać na przykładzie Ps 103,30; według W: *Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi*, według Ss w przekładzie *Biblii Tysiąclecia* (BT): *Ślesz swego ducha i odnawiasz oblicze ziemi* – spopularyzowane w rozszerzonej wersji przez Jana Pawła II w czasie mszy świętej na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r.: *Niech*

<sup>5</sup> Jest to najprawdopodobniej *Stary i Nowy Testament na język polski* przełożony przez ks. Jakuba Wujka, Lipsk 1854 (skrót W).



*zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!* I właśnie to papieskie zawołanie weszło do kanonu skrzydlatych słów o biblijnej proveniencji. Podobnie Koheletowe *Kto kopa dół, wpada weń* (10,8), a także Ps 56,7 *Wykopali dół przed obliczem moim, a wpadli weń* znane jest bardziej w formie przysłowia: *Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada.*

Struktura skrzydlatych słów jest różna – mogą je stanowić:

- pojedyncze wyrazy, np. *Alleluja* (Ps 104,35);
- połączenia wyrazowe, wyrażenia, np. *grzechy młodości* (H 13,26); *w padole płaczu* (Ps 83,7); *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy jego* (H 2,7); *Od wschodu słońca aż do zachodu* (Ps 112,3);
- zdania i równoważniki zdań (frazy, zwroty), np. *Dalej nie postąpisz* (H 38,11); *Bóg sędzia sprawiedliwy* (Ps 7,12); *Przepaść przepaści przyzywa* (Ps 41,8); *Każdy człowiek kłamca!* (Ps 115,11);
- niekiedy nawet zestawienia kilkuzdaniowe, np. *W: Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago się tam wróćę; Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobało, tak się zstało: niech będzie imię Pańskie błogosławione* (H 1,21); *Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje. A oni przypatrywali się i patrzyli na mię, rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moję los miotali* (Ps 21,17–19)<sup>6</sup>.

Nie ma też ustabilizowanej ekwiwalencji strukturalnej: skrzydlatym słowem może być:

- jeden biblijny werset, np. *Głos miłego mego! Oto ten idzie, skacząc po górach, przeskakując pagórki* (PnP 2,8); *Wszystkie rzeczy mają swój czas, a swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem* (Koh 3,1); *Nie opowiadaj głupiemu według głupstwa jego, abyś nie był jemu podobny* (Przysł 26,4);
- najczęściej bywa to część wersetu, np. [...] *oblubienica, ogród zamknięty, źródło zapieczętowane* (PnP 4,12); *Czarna jestem, ale piękna* [...] (PnP 1,5); [...] *lepszy jest pies żywy, aniżeli zdechły* (Koh 9,4); [...] *nic nie masz nowego pod słońcem* (Koh 1,9); *Wnet poszedł za nią jako wół, gdy go na rzeź wiodą* [...] (Przysł 7,22); [...] *każdy człowiek kłamca* (Ps 115,11);
- sporadycznie zdarza się tekst złożony z kilku wersetów, np. *1. Nad rzekami babilońskiej ziemi, tamesmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syjon. 2. Na wierzbach wpośród jej powieszaliśmy muzyczne naczynia nasze.* (Ps 136,1–2); *5. Usta mają, a nie mówią, oczy mają, a nie ujrzą. 6. Uszy mają, a nie usłyszą, nozdrze mają, a nie powoniają* (Ps 115,5–6)<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Choć tak długim cytatom trudno jest przypisywać funkcję skrzydlatych słów – rozumianych zgodnie z definicją *Słownika terminów literackich* – w całości bowiem nie występują w języku potocznym.

<sup>7</sup> Autorzy *Skrzydlatych słów* informują w *Przedmowie*, że „nazwą *skrzydlate słowa* obejmuje ta książka rozpowszechnione i często przytaczane wypowiedzenia, których autorstwo lub pochodzenie można ustalić” (H. Markie-



II. Przedmiotem tej części artykułu jest porównanie biblijnych skrzydlatych słów w wersji Wujkowej z odpowiednimi partiami tekstu przekładu ekumenicznego.

Całkowita bądź niemal całkowita zgodność formy językowej wystąpiła m.in. w wersach:

Ps 104,35 – *Alleluja* – E: *Alleluja*;

Ps 56,2 – *Smiłuj się nade mną, Boże, Smiłuj się nade mną* – E: *Zmiłuj się nade mną, Boże, Zmiłuj się nade mną*;

Ps 112,3 – *Od wschodu słońca aż do zachodu* – E: *Od wschodu słońca aż do zachodu*;

Ps 145,1 – *Chwal, duszo moja, Pana!* – E: *Chwal, duszo moja, Pana!*

Innowacje przekładu ekumenicznego dotyczą różnych poziomów struktury języka, por. konstrukcje składniowe:

Ps 7,12 – *Bóg sędzia sprawiedliwy* – E: *Bóg jest sędzią sprawiedliwym*;

Ps 115,11 – *Każdy człowiek kłamca* – E: *Każdy człowiek jest kłamcą*;

Przysł 1,7 – *Bojaźń Pańska początek mądrości* – E: *Bojaźń PANA jest początkiem wiedzy*;

PnP 2,1 – *Ja kwiat polny i lilia padolna* – E: *Ja jestem różą Szaronu i lilią wyrosłą w dolinie*.

Z punktu widzenia współczesnej normy poprawnościowej oba rodzaje zdań są poprawne, przy czym zdania przekładu Wujkowego, które nie zawierają łącznika, a orzecznik występuje w mianowniku, są nacechowane stylistycznie, natomiast zdania w przekładzie ekumenicznym z pełnym orzeczeniem analitycznym: łącznikiem *jest* i orzecznikiem wyrażonym rzeczownikiem w narzędniku, są neutralne. W zdaniach z pełnym orzeczeniem analitycznym również następuje zmiana orzecznika w mianowniku na konstrukcję narzędnikową:

Ps 74,8 – *Abowiem Bóg jest sędzia* – E: *Bóg przecież jest sędzią*.

W przekładzie staropolskim sporadycznie zdarzają się orzeczniki w narzędniku, por.:

Ps 45,2 – *Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach*.

Charakterystyczną cechą stylu przekładu ekumenicznego jest stosowanie przydawki dopełniaczowej<sup>8</sup>, por.:

Ps 103,15 – *Wino rozweseliło serce człowiecze* – E: *wino, które rozwesela serce człowieka*;

Ps 117,26 – *Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie* – E: *Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana*;

Przysł 1,7 – *Bojaźń Pańska* – E: *Bojaźń PANA*;

wicz, A. Romanowski, op.cit., s. 5). Wydaje się, że długość wypowiedzenia ma duży wpływ na częstość użycia i zakres rozpowszechnienia cytatów, które stały się skrzydlatymi słowami: cytaty długie, wielozdaniowe niejako z natury swojej występują rzadziej i są skracane.

<sup>8</sup> Wyjątek Ps 117,22: *Kamień, który odrzucili budujący, ten się zstał głową węgla* – E: *Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym [nie: kamieniem węgla]*.



H 1,21 – *Niech będzie imię Pańskie błogosławione* – E: *Niech imię PANA będzie błogosławione*.

Inną znaną cechą przekładu ekumenicznego jest unieruchomienie końcówek osobowych w formach czasu przeszłego czasowników. Wujkowej konstrukcji *Nad rzekami babilońskiej ziemi, tam siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syjon* (Ps 136,1) odpowiada ekumeniczna *Nad rzekami Babilonu, tam siedzieliśmy i płakaliśmy, gdy wspominaliśmy Syjon*. Podobnie zawołanie *Boże, Boże mój [...]* czemuś mię opuścił? (Ps 21,2) przybiera w E postać: *Boże mój, Boże mój, dlaczego mnie opuściłeś?*<sup>9</sup>. Por. także *Niech zginie dzień, któregom się urodził* (H 3,3), w E: *Niech zginie dzień, w którym się narodziłem; Nagom wyszedł z żywota matki mojej* (H 1,21), a w E: *Nagi wyszedłem z wnętrza mej matki*.

Zgodnie z obowiązującą normą poprawnościową ruchome końcówki czasu przeszłego czasownika mogą być (a niekiedy nawet powinny być) dołączone do innych części mowy, także do zaimków i do spójnika *że* (nie należy tych końcówek łączyć jedynie z elementem *że-*). Wujkowe *izechmy proch* (Ps 102,15), któremu odpowiada w E: *jesteśmy prochem* (w R: *żeśmy tylko proch*), jest archaizmem zarówno ze względu na dawny spójnik *ize*, jak i końcówkę *-chmy*, związaną ze staropolskim aorystem<sup>10</sup>. Wyjątkowo w E: *Gdybyście raczej zamilkli, poczytane byłoby to wam za mądrość* (H 13,5).

Główny kierunek zmian językowych w ekumenicznych odpowiednikach skrzydlatych słów polegał na zastępowaniu form staropolskich ich współczesnymi odpowiednikami. Por.:

- formy imiesłowów biernych, np.: H 3,3 ... *noc, w którą rzeczono* – E: *noc, kiedy powiedziano*; Przysł 9,17 *chleb kryjomy* – E: *chleb jedzony w ukryciu*; Przysł 17,28 *będzie mian za mądrego* – E: *uznaje się za mądrego*; PnP 4,12 *ogród zamknięty* – E: *ogród zamknięty*;
- końcówki rzeczowników r.ż. D.lp. *nędze* (Koh 2,23) – *nędry*; *świnie* (Przysł 11,22) – *świni*; *gołębice* (Ps 54,7) – *gołębiczy*; *ziemie* (Ps 136,1) – *ziemi*;
- końcówki zaimków osobowych, np. B.lp. *mię 'mnie'*, por.: *wejrzy na mię* (Ps 21,2), *patrzyli na mię* (Ps 21,17); *Bojaźń i drzenie przyszły na mię* (Ps 54,6);
- końcówki zaimków dzierżawczych, np. B.lp. *moję 'moją'*, por.: *a o suknię moję los miotali* (Ps 21,19);
- formę zaimków wskazujących *tego poniża a owego podwyższa* (Ps 74,8) zmienioną na *tego poniży, tamtego wywyższy*;

<sup>9</sup> W *Biblii Tysiąclecia* (BT), *Biblii Warszawsko-Praskiej* (R) i *Biblii Paulistów* (P) jest *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*

<sup>10</sup> Nieczytelną dla współczesnego odbiorcy budowę ma wyraz *czarnaciem* (por. *czarnaciem, ale piękna* PnP 1,4) składający się z następujących elementów: przymiotnika *czarna*, partykuły emfaticznej *ci* (tzw. *dativus ethicus*) oraz końcówki *-em* (< *jes(te)m*), modernizowany w formie *czarna jestem*.



• archaiczną postać przyimka *k'*, por. *k'tobie Panie* (Ps 129,1) – E: *do Ciebie, Panie*.

Charakterystyczną i wyłączną cechą Wujkowych skrzydlatych słów stały się konstrukcje z ekspresywnie nacechowaną frazą *nie masz...*, używaną w funkcji uogólnionej 'nie ma', 'nie istnieje', por.:

Koh 1,9 – *Nic nie masz nowego pod słońcem* – E: *Nic nowego pod słońcem!*

Ps 13,1 – *Rzekł głupi w sercu swoim: Nie masz Boga* – E: *Rzekł głupiec<sup>11</sup> w swoim sercu: Nie ma Boga!*

Koh 8,15 – *Nie masz nic lepszego człowiekowi pod słońcem...* – E: *Człowiek nie zazna szczęścia pod słońcem...*

Rekapitulując tę część analizy językowej, należy stwierdzić, że w ekumenicznych odpowiednikach Wujkowych biblijnych skrzydlatych słów:

1) istnieje dość duża zgodność w zakresie ich formy wyrazowej;

2) poświadczane zmiany polegają na nieobecności w E form gramatycznych dawnych, przestarzałych, nieużywanych we współczesnej polszczyźnie.

III. Przekład Biblii dokonany przez Jakuba Wujka obowiązywał w polskim Kościele katolickim przez 400 lat<sup>12</sup>.

Określenie *przekład Jakuba Wujka* czy *Biblia Wujka* jest w pewnym sensie umowne, ponieważ – jak powszechnie wiadomo – to tłumaczenie było poddawane rewizji zarówno za życia autora, jak i po jego śmierci<sup>13</sup>, dotyczy to zwłaszcza ksiąg Starego Testamentu. Nie do końca jest znany zakres ingerencji w tekst przekładu tzw. Komisji Pięciu z ks. Stanisławem Grodzickim na czele<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> W tym kontekście wyrazy *głupi* i *głupiec* można uznać za ekwiwalentne stylistycznie i semantycznie.

<sup>12</sup> W 1965 r. ukazała się BT, która zastąpiła Biblię Wujkową i stała się oficjalnym tekstem w polskiej liturgii.

<sup>13</sup> W „czystej” Wujkowej formie jest tylko Nowy Testament z 1593 r. i 1594 r. oraz *Psalterz Dawidów* z 1594 r.

<sup>14</sup> Por.: „Mianowicie jeden z wpływowych zakonnych współbraci Wujka, ks. Stanisław Grodzicki, był zdania, że ks. Wujek zbyt swobodnie i że za daleko odchodzi od Wulgaty. Dokonano bardzo szczegółowej rewizji tłumaczenia. Rewizja ta zmieniła w dużym stopniu charakter przekładu. Ks. Wujek dbał, aby każde zdanie było zrozumiałe. Rewizorzy – było ich kilku – dali przekład mechaniczny. Nawet gdy tekst stawał się niejasny, dbano głównie o to, aby oddawał brzmienie Wulgaty. Ale dzieło rewizorów nie było jedynie negatywne [...]. Rewizorzy, przywracając bardziej pierwotne i zwarte brzmienie wierszy, przywracali im zarazem charakter poetycki. Nadto ks. Wujek używał wprawdzie żywego, ale niekiedy zbyt kolokwialnego staropolskiego języka. Rewizorzy usunęli w dużej mierze tę potoczność oraz formy zbliżone do gwarowych, i wprowadzili język «wyższy», należący do głównego nurtu języka polskiego” ks. J. Frankowski, *Słowo wstępne autora transkrypcji, [w:] Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1999, s. XIX.



Drugi typ zmian miał charakter permanentny: wprowadzali je kolejni wydawcy, zastępując niezrozumiałe wyrazy czy nieczytelne formy nowymi, powszechnie używanymi. Modernizacja języka była traktowana jako oczywisty zabieg edytorski, bez potrzeby szczegółowego informowania o zakresie ingerencji.

Sytuacja radykalnie zmieniła się w XX w.: 1) wydawcy zaczęli informować o autorstwie, przyczynach i charakterze wprowadzanych zmian<sup>15</sup>; 2) pojawiały się nowe przekłady; najważniejsze z nich to: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opracował Zespół Polskich Biblistów pod red. Benedyktynów Tynieckich, Pallotinum, 1965, tzw. *Biblia Tysiąclecia* (skrót BT); *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, „*Biblia Warszawsko-Praska*” w przekładzie z języków oryginalnych, opracował Kazimierz Romaniuk, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1997 (skrót R); *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, opracował zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, 2008, tzw. *Biblia Paulistów* (skrót P), oraz cytowane już na wstępie *Pismo Święte Starego Testamentu. Księgi dydaktyczne. Przekład ekumeniczny*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008 (skrót E).

Tak długo, jak długo funkcjonował tylko jeden przekład Pisma Świętego, przekład Wujkowy, język i styl biblijny był utożsamiany z językiem i stylem tegoż przekładu. Nic więc dziwnego, że polszczyzna Wujka stała się miarą i wzorem stylu biblijnego. A nawet wtórnie nabywała

---

<sup>15</sup> Por. np. „Otóż obecne wydanie Nowego Testamentu [...] jest zasadniczo umiłowanym przekładem Wujka, który w Ojczyźnie naszej od czterech wieków rozbrzmiewa z ambon, czytany jest w szkołach i po domach. Tak się zaś zrosł z katolicką duszą polską, tak jej odpowiada swoją prostotą i namaszczaniem, że niełatwo będzie zastąpić go całkiem nowym przekładem. Atoli język polski, od czasów Wujka do naszych, uległ znacznemu przeobrażeniu tak w słownictwie, jak i w składni. Wskutek tego przekład Wujka, który był dużo jaśniejszy dla współczesnych, dla nas stał się w wielu miejscach niezrozumiały albo zrozumiały tylko z trudnością. Stąd wołanie o unowocześnienie języka Wujkowskiego, takie jednak, żeby harmonizowało z dostojną prostotą stylu Wujkowskiego; takie również, które by bez potrzeby nie zmieniało przekładu Wujka tam, gdzie on dla nas zrozumiały [...]. Nad żmudnymi poprawkami pracował ks. prof. W. Prokulski TJ, ks. prof. M. Morawski TJ, ks. red. J. Andrasz TJ, a ostatecznego ustalenia tekstu dokonał długoletni profesor Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie O. Ludwik Semkowski TJ” – z *Przedmowy* wydawcy, [w:] *Nowy Testament w przekładzie polskim W.O. Jakuba Wujka TJ*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1948, s. 2–3, a także: „W obecnym czwartym wydaniu Nowego Testamentu dążyliśmy do jak najjaśniejszego oddania myśli ksiąg świętych, choćby czasem trzeba było jeszcze poświęcić niejedno wyrażenie czy powiedzenie Wujkowe, które dla ogółu stało się niezrozumiałe, a liczba ich ciągle wzrasta” ks. Wł. Lohn TJ, *Nowy Testament w przekładzie polskim W.O. Jakuba Wujka T.J.*, wyd. czwarte, Kraków 1955, s. XV.



nowych cech, np. archaiczności. Trzeba bowiem pamiętać, że ani Wujek, ani Komisja Grodzickiego nie archaizowali. Niezrozumiała staropolszczyzna uzyskuje walor tajemniczości, staje się nośnikiem stylu wysokiego, hieratycznego. Ten sąd podziela i dziś wielu językoznawców.

Wielość przekładów Pisma Świętego z okresu przełomu wieków i tyśiącleci spowodowała powstanie teorii przekładu biblijnego<sup>16</sup>, translatoryki biblijnej. Literatura przedmiotu jest już obszerna, lecz nie pora ani miejsce, by się nią tu zajmować. W zasadzie niezmiennie pozostają postulaty, by przekład był wierny i piękny, przy czym oba terminy pozostają wieloznaczne. Według jednych na przykład *wierność* jest synonimem *dosłowności*, według innych te pojęcia wzajemnie się wykluczają<sup>17</sup>.

W praktyce językowej kryterium *wierności* mogą weryfikować nieliczni – ci, którzy doskonale znają zarówno języki oryginalne Pisma

<sup>16</sup> Por. np. ks. M. Wolniewicz, *Teoria przekładu biblijnego w ujęciu współczesnych tłumaczy Biblii na język polski*, Łódzkie Studia Teologiczne 1994, 3, s. 19–31.

<sup>17</sup> Ks. M. Wolniewicz, op.cit., s. 20 przytacza opinię arcybiskupa Fr. Albina Symona, który „zaatakował bardzo ostro *Biblię Wujka* z 1599 r., twierdząc stanowczo, że **to tłumaczenie nie zasługuje w ogóle na miano przekładu Pisma Świętego we właściwym znaczeniu tego wyrazu – jest bowiem «niewolniczym oddaniem łacińskiej Wulgaty»** [podkreśl. moje K.D.-K.]. Można by z jego przekładu przytoczyć «całe setki ustępów takich, które nawet dla człowieka obeznanego z językiem biblijnym stanowią istną zagadkę». Symon przytacza dla przykładu Ps 126,2–4, Mdr 9,20;15,4–52; Wj 21,29; 25,31nn. W odniesieniu do ostatniego przykładu (Wj 25,31nn) konkluduje: «Gdyby Pan Bóg tak mówił do Mojżesza po hebrajsku, jak Wujek przemawia tu do nas po polsku, to by ani Mojżesz, ani złotnik (który miał wykonać złoty lichtarz), nic z tego nie zrozumieli». Dalej pisze: «Z takich i tym podobnych ustępów można by śmiało utworzyć co najmniej połowę Biblii; a to znaczy, że dobrą połowę Pisma Świętego w polskim przekładzie mamy ciemną, niezrozumiałą, a niekiedy i błędną. Wujek przekładał słowo za słowem według tego, co one znaczą w pierwszym lepszym słowniku łacińskim, nie bacząc na to, czy czytelnik polski zrozumie z tego cokolwiek czy nie».

Z arcybiskupem Symonem podjął polemikę bp Likowski, który uważał, że **dosłowne tłumaczenie należy uznać za zaletę, a nie za wadę** [podkreśl. moje K.D.-K.]. Błędy Wujkowe wynikają z wierności oryginałowi, wołał bowiem zachować niezrozumiały tekst Wulgaty, aniżeli zmieniać lub poprawiać.

Dyskusja podjęta u pocz. XX w. trwa nadal, zmieniają się tylko terminy, poszerza się pole obserwacji, wykorzystuje się nowe teorie lingwistyczne. Warto tu przywołać opinię ks. Wojciecha Michniewicza z pocz. XXI w.: „Była to bowiem edycja [sc. Pierwsze wydanie NT w przekładzie J. Wujka z 1593 r.] na wskroś nowoczesna, jeśli chodzi o komentarz filologiczny (i pod tym względem jedyna, jak dotąd, w polskim Kościele katolickim), a nadto cechowała się wielką troską o piękno ojczyściej mowy. Tą edycją **Wujek wytyczył niejako na przyszłość normy charakteryzujące dobre tłumaczenie, połączył bowiem harmonijnie dosłowność, piękno języka i w miarę wierne oddanie myśli autorów biblijnych**” [podkreśl. moje K.D.-K.] *Semityzmy biblijne w Wujkowym przekładzie Pisma Świętego na język polski*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich*, red. Z. Abramowicz, Białystok 2003, s. 535.



Świętego, jak i rzeczywistość świata biblijnego. Ogromna większość czytelników Biblii zdana jest w tym względzie na opinię autorytetów. Kryterium wierności ma także inny wymiar: wierność wobec tradycji własnego Kościoła. Właśnie ze względu na różne tradycje konfesyjne tak ważne i trudne zarazem są przekłady ekumeniczne. Natomiast kryterium *piękna* posługują się wszyscy odbiorcy Biblii.

Widocznemu w najnowszych tłumaczeniach odchodzeniu od Wujkowej tradycji stylu biblijnego towarzyszy poszukiwanie nowego modelu piękna języka przekładu. Archaiczność i hieratyczność jest zastępowana przez komunikatywność, prostotę, potoczność. Tendencja do dostosowywania tekstu Pisma Świętego do możliwości percepcyjnych odbiorcy, znana już w średniowieczu, ujawnia się współcześnie bardzo wyraźnie<sup>18</sup>. Nie wszyscy oceniają ją pozytywnie. Dla jednych w zakresie znaczeniowym *piękno języka biblijnego* mieści się i prostota, i komunikatywność, dla innych – pozostają one poza jego obrębem, stanowią element desakralizacji języka religijnego. Podobnie archaiczność języka jest traktowana jako przejaw ciągłości i tradycyjności tekstu, bądź też jako zbędny, utrudniający rozumienie sensu ornament stylu języka biblijnego i religijnego w ogóle. Różnice zdań w tym zakresie wynikają często z różnic pokoleniowych ich autorów.

IV. W tej części artykułu przedstawię w formie tabelarycznej ekwiwalencję leksykalną występującą w skrzydlatych słowach wyekscerpowanych z przekładów: J. Wujka (W), ekumenicznego (E), *Biblii Tysiąclecia* (BT), Biblii K. Romaniuka (R) oraz Biblii księży Paulistów (P).

	W	E	BT	R	P
H 1.21	z żywota	z wnętrza	z łona	z łona	z łona
	matki mojej	mej matki	matki	matki mojej	matki
	nago się tam wróćę	nagi tam powróćę	nagi tam wróćę	nagi również tam wróćę	nagi tam odejdę
	Pan dał, Pan odjął	PAN dał i PAN wziął	dał Pan i zabrał Pan	Pan dał, Pan wziął	Pan dał i Pan wziął
	niech będzie imię Pańskie błogosławione	niech imię PANA będzie błogosławione	niech będzie imię Pańskie błogosławione	niech imię Pańskie będzie pochwalone	niech imię Pana będzie błogosławione
H 2.7	od stopy nogi aż do wierzchu głowy	od stóp aż do czubka głowy	od palca stopy po czubek głowy	od palców aż do wierzchołka głowy	na całym ciele
H 2.12	sypali proch na głowy swe ku niebu	posypali głowy prochem	(każdy) rzucił proch w górę na głowę	każdy rzucił ku niebu popiół nad swoją głowę	potem posypali głowy popiołem

<sup>18</sup> Por. E. Umińska-Tytoń, *Tekst sakralny a potoczność. Na podstawie przekładów Nowego Testamentu*, Łódzkie Studia Teologiczne 1994, 3, s. 73–81.



	W	E	BT	R	P
H 3,3	niech zginie dzień	niechaj zginie dzień	niech przepadnie dzień	obyż nigdy nie było dnia	niech przepadnie dzień
	któregom się urodził	w którym się narodziłem	dzień mego urodzenia	w którym na świat przyszedłem	w którym się narodziłem
	począł się człowiek	poczęty jest człowiek	poczęty został mężczyzna	człowiek został poczęty	począł się chłopiec
	ręczono	powiedziano	powiedziano	oznajmiono	oznajmiła
H 13,26	młodości mojej	mojej młodości	młodości	mej młodości	mojej młodości
	chcesz mnie zniszczyć grzechami młodości mojej	obarczysz mnie grzechami mojej młodości	obwiniasz mnie o grzechy młodości	liczysz wszystkie grzechy mojej młodości	obciążylesz mnie winami mojej młodości
H 14,11	urodzony z niewiasty	urodzony przez kobietę	zrodzony z niewiasty	z niewiasty urodzony	urodzonego przez kobietę
	żyjąc przez czas krótki, napelnion bywa wielą nędz	ma życie krótkie i pełne niepokoju	dni ma krótkie i niespokojne	krótko i niespokojnie żyje	żyje on krótko, lecz trosk ma w nadmiarze
Ps 4,9	w pokoju pospołu będę spał i odpoczywał	spokojny kładę się do snu i zasypiam	Gdy się położę zasypiam spokojnie	kładę się więc spokojnie i zasypiam	spokojnie kładę się i zasypiam
Ps 21,17	przebodli ręce moje i nogi moje	przekłuli mi ręce i nogi	przebili ręce i nogi moje	przebijają moje ręce i nogi	przebili moje ręce i nogi
	szaty moje	moje szaty	moje szaty	me szaty	moje ubranie
	o suknię moję	o moją suknię	o moją suknię	o płaszcz mój	o moją szatę
Ps 24,7	niewiadomości moich	win (mojej młodości)	moich przewin	o występkach moich	win (mojej młodości)
Ps 28,11	Pan błogosławił będzie ludowi swemu w pokoju	PAN błogosławił swój lud pokojem	niech Pan błogosławi swój lud, darząc go pokojem	o Panie, ześlij mu błogosławieństwo pokoju	PAN pobłogosławi swój lud pokojem!
Ps 41,2	jeleń	łania	łania	jeleń	łania
	tak dusza moja pragnie do Ciebie, Boże	tak moja dusza pragnie Ciebie, Boże	tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże	tak dusza moja rwie się do Ciebie, Boże	tak ja pragnę Ciebie, Boże
Ps 41,8	przepaść przepaści przyzywa	otchłań przyzywa otchłani	głębia przyzywa głębie	jedna otchłań woła do drugiej	przepaść przyzywa przepaści
Ps 45,2	Bóg nasz ucieczką i mocą	Bóg jest naszą ucieczką i mocą	Bóg jest dla nas ucieczką i mocą	Bóg jest naszą ucieczką i obrońcą naszym	Bóg jest dla nas schronieniem i mocą
Ps 50,9	będę nad śnieg wybielony	stanę się białszy od śniegu	nad śnieg wybieleję	stanę się białszy od śniegu	bym nad śnieg był białszy



	W	E	BT	R	P
Ps 54,6	Bojaźń i drżenie przyszły na mnie	zawładnęły mną strach i trwoga	Przychodzą na mnie strach i drżenie	Ogarnia mnie bojaźń i drżenie	Przenika mnie strach i drżenie
Ps 54,6	i okryły mnie ciemności	ogarnęło mnie przerażenie	przerażenie mną owłada	mam nieustannie przed oczyma grozę	okryła mnie groza
Ps 54,7	Kto mi da skrzydła jako gołębicę	Gdybym miał skrzydła gołębicę	Gdybym miał skrzydła jak gołąb	Gdybym miał skrzydła jak gołąb	Kto mi da skrzydła gołębicę
Ps 56,7	Wykopali dół przed obliczem moim, a wpadli weń	Dół wykopali przede mną, lecz sami do niego wpadli	Przedemną dół wykopali, sami wpadli do niego	dół dla mnie wykopali, ale sami weń wpadli	dół dla mnie wykopali, lecz sami wpadli do niego
Ps 61,13	bo Ty oddasz każdemu według uczynków jego	bo Ty odpłacasz każdemu według jego uczynków	bo Ty każdemu oddasz według jego uczynków	każdemu oddasz według uczynków jego	bo Ty oddasz każdemu według jego czynów
Ps 102,16	Człowiek, jako trawa dni jego, jako kwiat polny, tak okwitnie	Dni człowieka są jak trawa, kwitnie on jak kwiat polny	Dni człowieka są jak trawa, kwitnie jak kwiat na polu	Człowiek jest podobny do trawy: pokrywa się kwieciami na polach	Dni człowieka są jak trawa, przekwita jak kwiat na polu
Ps 109,1	Rzekł Pan panu memu: Siedź po prawicy mojej	Wyroczenia PANA dla Pana mego: Usiądź po Mojej prawicy	Wyroczenia Boga dla Pana mego: Siądź po mojej prawicy	Powiedział Pan do mego Pana: Usiądź po mojej prawej stronie	PAN rzekł do mego Pana: Usiądź po mojej prawej stronie
Ps 111,1	Błogosławiony mąż, który się boi Pana	Szczęśliwy, kto się boi PANA	Szczęśliwy mąż, który się boi Pana	Szczęśliwy człowiek, który się lęka i czci Pana	Szczęśliwy jest ten, kto się boi PANA
Ps 83,7	w padole płaczu	doliną Baka	doliną Baka	Doliną Płaczu	Dolina płaczu
Ps 103,30	i odnowisz oblicze ziemi	i odnawiasz oblicze ziemi	i odnawiasz oblicze ziemi	odnawiasz tym samym oblicze całej ziemi	I odnawiasz oblicze ziemi
Ps 115,5	nozdrze mają, a nie powonają	mają nozdrza, lecz nie czują zapachu	nozdrza mają, ale nie czują zapachu	i nos mają, lecz nie czują zapachów	mają nozdrza, lecz nie czują
Ps 117,22	Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węglą	Kamień odrzucony przez budujących, stał się kamieniem węglanym	Kamień odrzucony przez budujących, stał się kamieniem węglanym	Kamień przez budujących odrzucony, stał się kamieniem węglanym	Kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węglanym
Ps 125,5	Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością	Ci, co sieją zapłakani, radośni zbierać będą	którzy we łzach sieją, żąć będą w radości	Ci, którzy sieją we łzach, żąć będą w radości	Ci, którzy we łzach sieją, będą zbierać z radością



	W	E	BT	R	P
Ps 136,2	Na wierzbach wpośród jej powieszaliśmy muzyczne naczynia nasze	Na wierzbach tego kraju zawiesiliśmy nasze harfy	Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy	nasze harfy zawiesiliśmy na wierzbach tamtego kraju	na wierzbach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze liry
Ps 136,5	niech zapomniana będzie prawica moja	niech uschnie moja prawica	niech [o mnie] zapomni moja prawica	to niech mi uschnie moja prawica	niech mi uschnie prawa ręka
Przysł 7,22	wnet poszedł za nią	niezwłocznie poszedł za nią	podążył za nią niezwłocznie	poszedł za nią w końcu	Poszedł za nią natychmiast
	jako wół, gdy go na rzeź wiodą	jako wół prowadzony na rzeź	jak wół, co idzie na rzeź	jak wół na rzeź prowadzony	jak wół prowadzony na rzeź
Przysł 9,17	Wody kradzione słodsze są, a chleb kryjomy smaczniejszy	Woda kradziona jest słodka, chleb jedzony w ukryciu – smaczniejszy	Przyjemna jest woda kradziona, chleb skrycie jedzony jest smaczny	Cudownie smakuje ukradziona woda, dobry jest także chleb zrabowany bliźniemu	Kradziona woda jest słodka, chleb zjadany pokątnie jest smaczny
Przysł 11,22	Kolce złote w pysku u świni: niewiasta piękna a głupia	Jak złoty kolczyk w ryju świni, tak piękna kobieta bez rozsądku	[Czym] w ryju świni złota obrączka, [tym] piękna kobieta bez rozsądku	Do świni ze złotym pierścieniem w ryju, podobna jest kobieta piękna, lecz rozpustna	Czym złoty kolczyk w ryju świni, tym piękno kobiety nierozsądnej
Przysł 13,24	kto folguje różdze	kto oszczędza różgi	kto różgi żałuje	kto różgi nie używa	kto oszczędza różgi
Przysł 16,9	Serce człowieka rozrządza drogi swoje	Serce rozważa drogę człowieka	Serce człowieka obmyśla drogi	Serce człowieka obmyśla drogi	Serce człowieka obmyśla drogi
Przysł 17,28	I głupi, jeśli milczy, będzie mian za mądrego	Nawet głupca, gdy milczy, uznaje się za mądrego	I głupi, gdy milczy, uchodzi za mądrego	Nawet głupiec, gdy milczy, wydaje się mądry	Nawet głupiec może uchodzić za mądrego
Przysł 26,4	Nie odpowiadaj głupiemu według głupstwa jego	Nie odpowiadaj głupiemu według jego głupoty	Nie odpowiadaj niemądremu jego głupotą	Nie odpowiadaj głupiemu według jego głupoty	Nie odpowiadaj głupcowi według jego głupoty
	abyś nie był jemu podobny	abyś nie stał się do niego podobny	abyś się nie stał do niego podobny	żebyś się nie stał do niego podobny	abyś się nie upodobił do niego
Koh 1,2	Marność nad marnościami i wszystko marność	Ulotne, jakże ulotne, wszystko jest takie ulotne	Marność nad marnościami – wszystko jest marnością	Marność, marność – wszystko marność	Marność nad marnością! Wszystko marność



	W	E	BT	R	P
Koh 1,7	Wszystkie rzeki wchodzą do morza	Wszystkie rzeki do morza płyną	Wszystkie rzeki do morza płyną	Choć wszystkie rzeki spływają do morza	Wszystkie rzeki wpływają do morza
	a morze nie wylewa	ale morze wcale nie wzbiera	a morze wcale nie wzbiera	morze się nie wypełnia	ale morze nigdy się nie przepelnia
Koh 5,11	Wdzięczny jest sen robiącemu	Sługa śpi sobie spokojnie	Słodki jest sen robotnika	Człowiek utrudzony śpi snem twardym	Robotnik śpi sobie słodko
	nasytienie bogatego spać mu nie dopuszcza	bogactwo zaś zamożnego spędza mu sen z powiek	bogacz mimo swej sytości nie ma spokojnego snu	Bogacza zaś jego pełny brzuch pozabawia snu spokojnego	Ale kto ma obfitość dóbr, nie zazna spokojnego snu
Koh 9,4	Lepszy jest pies żywy aniżeli lew zdechły	Lepszy jest bowiem żywy pies od martwego lwa	bo lepszy jest żywy pies, niż lew nieżywy	nawet pies żywy wart jest więcej niż zdechły lew	nawet żywy pies jest lepszy od martwego lwa
PnP 4,12	Ogród zamknięty, siostra moja	Jesteś ogrodem zamkniętym, siostra moja	Ogrodem zamkniętym jesteś, siostramo	Jesteś ogrodem dobrze zamkniętym, siostra moja	jesteś zamkniętym ogrodem, moja siostramo
PnP 7,3	Dwie piersi twoje jako dwoje małych bliźniąt sarnich	Twoje piersi jak para kózłat, jak bliźnięta gazeli	Piersi twe jak dwoje kózłat, bliźniąt gazeli	Twoje piersi – jak dwoje kózłat, bliźniąt matki gazeli	Dwie piersi jak dwoje kózłat, bliźniąt gazeli
	Szyja twoja jako wieża z kości słonowej	Twoja szyja jest jak wieża z kości słonowej	Szyja twa jak wieża ze słonowej kości	Twoja szyja – jak wieża z kości słonowej	Twa szyja jest jak baszta z kości słonowej
PnP 8,6	twarda jako piekło rzewliwość	bezwzględna jak Szeol jej zazdrość	a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol	a zawiść nieublagana jak Szeol	jej zazdrość gwałtowna jak kraina umarłych

Powyższa tabela pozwala wyciągnąć pewne wnioski ogólne zarówno od strony formalnej skrzydlatych słów w różnych wersjach translatorskich, jak i ich modyfikacji semantyczno-strukturalnych.

Do istotnych cech stylu biblijnego zalicza się zwykle szyk i strukturę wypowiedzenia, m.in. postpozycję przydawki zaimkowej i przymiotnej względem określanego rzeczownika. W najnowszych przekładach Pisma Świętego ujawniła się tendencja do konstrukcji z prepozycyjnym układem tych wyrazów<sup>19</sup>. Analiza pod tym kątem skrzydlatych słów pozwala wyciągnąć takie wnioski:

<sup>19</sup> S. Koziara; *O szyku zaimkowej przydawki dzierzawczej w polskich przekładach Psalterza* (na przykładzie psalmu *Miserere*), „Język Polski” LXXVIII,



- w wyrażeniu (*wieża, baszta*) z *kości słoniowej* (PnP 7,3) układ postpozycyjny zachowują W, E, R i P; jedynie w BT: *ze słoniowej kości*;
- postpozycja dominuje także w *siostrze mojej* (PnP 4,12), por. W, E, R, BT (tu: *siostra moja*), jedynie w P: *moja siostra*, i w mniejszym zakresie *dusza moja* (Ps 41,2) W, BT, R wobec *moja dusza* E, P; *Panu memu* (Ps 109,1) W, E, BT wobec *mojego Pana* R, P; *wody kradzione* (Przysł 9, 17) W, E, BT – (*u*)*kradziona woda* R, P;
- przeciwstawienie postpozycja W – prepozycja E, BT, R, P, m.in. *młodości mojej* (H 13,26); *szaty moje* (Ps 21,17), *po prawicy mojej* (Ps 109,1; Ps 136,5); *kolce złote* (Przysł 11,22), *głupstwa jego* (Przysł 26,4);
- z nowszych przekładów zaimki i przymiotniki po rzeczowniku częściej umieszcza BT, por. np.: *ręce moje i nogi moje* (Ps 21,17); *lew nieżywy* (Koh 9,4), oraz *piersi twe, szyja twoja* (PnP 7,3); niekiedy też R, por. *o płaszcz mój* (Ps 21,17), *uczynków jego* (Ps 61,13), *pies żywy* (Koh 9,4);
- na uwagę zasługuje też fakt współwystępowania form długich i skonstruowanych zaimków: *meja* (H 13,26) R, *me* (Ps 21,17) R, *moja* (PnP 4,12) BT, *twoja* (PnP 7,3) BT, *twe* (PnP 7,3) BT oraz *twoja* (PnP 7,3) P. Przy czym formy krótkie, ściągnięte, charakterystyczne dla stylu wysokiego, są zdecydowanie rzadsze.

Powyższa tabela ukazuje również interesujące zjawisko ekwiwalencji leksykalnej w poszczególnych przekładach. Odpowiedniki (ekwiwalenty) tekstowe – z dzisiejszego punktu widzenia – nie zawsze są tożsame ani w płaszczyźnie semantycznej, ani strukturalnej. Możemy tu wyodrębnić kilka kategorii, por.:

1) Odpowiedniki synonimiczne, np.: H 1,21; Ps 41,8; Ps 54,6; Ps 61,13; Ps 115,5; Ps 125,5.

2) Odpowiedniki zróżnicowane stylistycznie, przy czym najczęściej dotyczą one zróżnicowania chronologicznego, np.: H 3,3; H 14,1; Ps 21,17; Ps 24,7; Ps 109,1; Ps 111,1; Ps 117,22; Ps 136,2; Przysł 7,22; Przysł 9,17; Koh 5,11; Koh 9,4.

3) Odpowiedniki niesynonimiczne, np.: H 3,3; H 13,26b; Ps 41,2; Ps 136,2; Przysł 9,17; PnP 7,3; PnP 8,6.

4) Odpowiedniki o zróżnicowanej strukturze, np.: H 2,7; H 2,12; H 14,1; Ps 28,11; Ps 83,7; Ps 136,5.

Fakt, że dla jednego tylko Kościoła, jednej konfesji dokonuje się wielu tłumaczeń Biblii, wywołuje różne reakcje i emocje. Rodzi się bowiem pytanie: który przekład jest właściwy, który ma status tekstu oficjalnego Kościoła? Stąd poszukiwanie błędów, krytyka, porównywanie, wartościowanie, a w konsekwencji szkodzi to autorytetowi Pisma Świętego. Jeżeli tłumacze mylą *wierzbę z topolą* i *harfę z lirą* (Ps 136,1–2), *sarnę z gazelą* (PnP 7,3), a *kwiat polny z narcyzem* i *różą sarańską*



(PnP 2,1), to może mylą się również w sprawach ważniejszych, choć już nie tak konkretnych.

Ale można też zająć inne stanowisko. Chciałabym tu przywołać wypowiedź ks. kard. Józefa Glempa ze wstępu do przekładu księży Paulistów: „Jednak tłumaczenie to nie tylko sprawa języka, choć giętkość mowy, a więc żywego języka, jest potrzebna do lepszego zrozumienia Słowa objawionego. **Każde tłumaczenie wnika głębiej w subtelność przekazu myśli Boga kierowanych do ludzi** [podkreśl. moje K.D.-K.]. Nadto, mentalność ludzka w każdej epoce ma swoje «pochyłości», po których łatwiej płynie prawda”<sup>20</sup>.

A oto przykłady:

1) *marność* – *ulotność* (Koh 1,2):

W: *Marność nad marnościami i wszystko marność*;

BT: *Marność nad marnościami – wszystko jest marnością*;

R: *Marność, marność – wszystko marność* (i tu jest przypis informujący o tym, że termin *marność* pojawia się u Koh 64 razy i oznacza wszystko to, co przemijające, zniszczalne, krótkotrwałe, a więc niegodne ludzkich zabiegów. Taki stosunek Koheleta do rzeczy stworzonych wyraźnie kontrastuje z teologią rzeczywistości doczesnych, por. H 38–40, Ps 104).

P: *Marność nad marnościami! Wszystko marność!* (przypis: „*marność* hebr. *hebel* oznacza ‘parę’, ‘dym’, ‘powiew wiatru’, a w sensie przenośnym ‘niestałość’, ‘ulotność’, ‘marność’. Wyrażenie *marność nad marnościami* odpowiada stopniu (sic!) najwyższemu, który można oddać również przez ‘zupełna marność’”).

E: *Ulotne, jakże ulotne, wszystko jest takie ulotne.*

Usunięcie *marności* z Księgi Koheleta zmusza do zastanowienia się, dlaczego tłumacz tak właśnie postąpił. Przypisy do tego słowa w R i P jednoznacznie wskazują, że translatorzy mieli świadomość nieadekwatności semantycznej pierwowzoru hebrajskiego *hebel* i współczesnego znaczenia *marność*. Wyraz ten bowiem w rozwoju historycznym polszczyzny zmienił znaczenie. Spokrewniony etymologicznie z czasownikiem *marzyć* ‘powodować, że coś się ukazuje, pojawia’; przymiotnikiem *marny* ‘urojony, bez znaczenia, błahy, próżny, czczy’, znaczył w staropolszczyźnie ‘to, co nietrwałe, ulotne, zwodnicze, niestałe, próżne’, a zwłaszcza ‘wszystko to, co doczesne, ziemskie, o pozornej tylko, przemijającej i wątpliwej wartości’, a następnie ‘to, co złe, grzeszne; zły uczynek, występki’, dalej: ‘rzeczy marne’. Jeszcze Mickiewiczowskie: *Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!* zachowuje to staropolskie znaczenie: *puch marny* jest ulotny, nieuchwytny, unoszony przez wiatr; a współcześnie *puch marny* w znaczeniu dosłownym to ‘puch posledniejszego gatunku, zniszczony, nędzny’. Innowacja w przekładzie E w kontekście innych współczesnych przekładów poprzez swój radykalizm zmusza do refleksji i może prowadzić do nowego, głębszego odczytania Koheleta.

<sup>20</sup> *Pismo Święte...*, op.cit., s. 8.



## 2) (po)wróć – odejdę (H 1,21):

W: *Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago się tam wróć.*

E: *Nagi wyszedłem z wnętrza mej matki i nagi tam powróć.*

BT: *Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi tam wróć.*

R: *Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi również tam wróć.*

P: *Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam odejdę.*

Różnica w przekładach niewielka: w W, E, BT i R jest symetria *wyszedłem – (po)wróć*, która w P ulega zakłóceniu *wyszedłem – odejdę*. Przypis wyjaśnia: *nagi tam odejdę* – Hiob mówi o śmierci jako o powrocie do wnętrza ziemi, nie: do łona matki.

## 3) rzucać proch w górę – posypywać głowę popiołem (H 2,12):

W1: *Rozdarł szaty swe i oblókł się w wór, posypawszy głowę popiołem.*

W2: *a rozdarwszy szaty swe sypali proch na głowy swe ku niebu.*

E: *rozdarli swoje szaty i posypali głowy prochem.*

BT: *Każdy z nich rozdarł swe szaty i rzucał proch w górę, na głowę.*

R: *Każdy z nich rozdarł swoje szaty i rzucał ku niebu popiół nad swoją głowę.*

P: *(Podnieśli krzyk i zaczęli płakać) rozdzierając szaty. Potem posypali głowy popiołem.* (Tu przypis: dosł. *rzucali popiół nad głowami w kierunku nieba, błagając, aby z nieba nadeszło potwierdzenie niewinności Hioba albo pomoc w jego cierpieniu*).

Mimo wielości opisów ta scena biblijna pozostaje mało wyrazista (*proch – popiół, rzucanie nad głowami – na głowę – posypywanie głów*).

## 4) wieża – baszta (PnP 7,3):

W: *Szyja twoja jako wieża z kości słoniowej.*

E: *Twoja szyja jest jak wieża z kości słoniowej.*

BT: *Szyja twa jak wieża ze słoniowej kości.*

R: *Twoja szyja – jak wieża z kości słoniowej.*

P: *Twa szyja jest jak baszta z kości słoniowej.*

Biblizm *wieża z kości słoniowej* w znaczeniu dosłownym odnosił się do konkretnego: budowli drogocennej, zbudowanej z kości słoniowej (z kłów słonia), pięknej; w znaczeniu metaforycznym odnosił się do wyjątkowego, nadzwyczajnego człowieka (stąd tytuł NMP w *Litanii Loretańskiej*). W polszczyźnie ogólnej frazeologizm uległ całkowitej leksykalizacji i nabrał znaczenia 'zerwanie kontaktu z życiem, wzniosła izolacja od życia'<sup>21</sup>, współcześnie używany z dezaprobatą<sup>22</sup>.

Zamianę *wieża z kości słoniowej* na *baszta z kości słoniowej* można zatem interpretować jako próbę przywrócenia pierwotnego sensu temu wyrażeniu.

<sup>21</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. IX, T-Wyf, Warszawa 1967.

<sup>22</sup> Por. *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. I, Warszawa 2000.



V. Każdy przekład Pisma Świętego jest jego interpretacją; każde kolejne tłumaczenie wnika głębiej w subtelności przekazu myśli Boga kierowanych do ludzi.

Wielość przekładów daje możliwość zetknięcia się z wielością translatorskich interpretacji, zmusza do refleksji nad tekstem i jego formą językową. Każda różnica w tłumaczeniach zasługuje na uwagę. Porównanie większych partii tekstu biblijnego prowadzi do lepszego zrozumienia i pełniejszego odczytania sensu przesłania zawartego w Piśmie Świętym.

Odchodzenie od biblijnej polszczyzny Wujkowej dokonuje się stopniowo i z umiarem (w płaszczyźnie gramatycznej i leksykalnej). Archaiczność przestała być wykładnikiem stylu najnowszych przekładów<sup>23</sup>.

Krótkie i bardzo krótkie skrzydlate słowa pozostają bez zmian zarówno w tekście Biblii, jak i w polszczyźnie ogólnej (np. *od wschodu słońca, aż do zachodu, Zmiłuj się nade mną, Boże; Alleluja, Chwalcie Boga; Każdy człowiek kłamcą; Nic nowego pod słońcem*).

Skrzydlate słowa biblijnej proveniencji, które w rozwoju historycznym polszczyzny ogólnej zmieniły znaczenie, w nowych tłumaczeniach Pisma Świętego są modyfikowane, np. *wieża z kości słoniowej* → *baszta z kości słoniowej*, bądź zastępowane nowymi, np. *marność nad marnościami i wszystko marność* przez *Ulotne, jakże ulotne, wszystko jest takie ulotne*. Potrzeba czasu, by uzyskały powszechną aprobatę.

### ***Biblical Winged Words in Ecumenical Version and in the Latest Catholic Translations of The Bible***

#### Summary

The article consists of five parts. *Part I* includes general characteristics of *winged words* excerpted from didactic books of *The Old Testament*; *part II* compares *winged words* in Jakub Wujek's and in ecumenical translation. *Part III* informs about the crucial Catholic translations of the Bible; *part IV* presents in a tabular way lexical equivalence in ecumenical and Catholic translations of the Bible. *Part V* offers conclusions of the comparatistic analysis (fragments) of selected *winged words*.

Trans. M. Kołodzińska

<sup>23</sup> Por. *Wstęp E*: „Świadomie zrezygnowaliśmy też z archaizacji języka. Chcemy bowiem, aby ten przekład odzwierciedlał współczesny ogólny język polski”; *Wstęp P*: „Wszystkim pracom nad ostatecznym kształtem dzieła przyświecał jeden cel: przygotować przekład i komentarze w takiej formie, aby treść Ksiąg świętych została wiernie oddana i objaśniona w poprawnym, współczesnym i komunikatywnym języku polskim”.



Izabela Winiarska-Górska  
(Uniwersytet Warszawski)

## SZESNASTOWIECZNYCH TŁUMACZY BIBLI DIALOG Z TRADYCJĄ

Podjęcie szerokiego tematu, jakim jest renesansowych tłumaczy Biblii dialog z tradycją, wymaga przede wszystkim wyjaśnienia pojęć i terminów wyjściowych oraz doprecyzowania obszaru dociekań. Celem artykułu jest (nierozszczącaj sobie praw do wszechstronnego opisu) przegląd stron tytułowych, wstępów oraz wybranych fragmentów Ewangelii św. Mateusza pochodzących z kilku szesnastowiecznych przekładów Nowego Testamentu (NT)<sup>1</sup> pod kątem uwikłań konfesyjnych tych translacji, różnic dzielących tłumaczenia protestanckie i katolickie, również wzajemnych inspiracji tłumaczy, zależności przekładów NT, tak protestanckich, jak i katolickich, od wypracowanego w średniowieczu stylu psalterzowo-biblijnego oraz stosunku szesnastowiecznych tłumaczy Pisma Świętego, zwłaszcza Jakuba Wujka, do osiągnięć renesansowej (niekatolickiej) biblistyki<sup>2</sup>. Wstępy i strony tytułowe, zazwyczaj pomijane w analizach językowych, tym razem zostały wybrane ze względu na swój potencjał informacyjny i nacechowanie ideologiczne właściwe określonym wzorcom i stylom tłumaczeniowym. Do analiz dawnych przekładów Pisma Świętego za przydatne uznaję szerokie rozumienie znaku w języku (kodzie) religijnym, obejmujące także ilustracje, kalendarze itp., których

---

<sup>1</sup> W artykule wykorzystane zostały podobizny cyfrowe następujących przekładów: Ewangelia Mateusza w tłumaczeniu S. Murzynowskiego z 1551 r., egzemplarz BUW nr CD Sd. 1, 2001; NT w redakcji M. Bielskiego z 1556 r., mf. BN nr 79655; NT z tzw. przekładu Leopolity z 1561 r., mf. BN nr 99171; tzw. *Biblia brzeska*, *Księgi Nowego Testamentu*, Brześć 1563, mf. BN nr 61205 oraz transkrypcja, Clinton-Kraków 2003 (Brzestrans.); przekłady NT Szymona Budnego z 1570 i 1572 r. mf. BN nr 4360 i 57358; NT w tłumaczeniu M. Czechowica z 1577 r., mf. BN nr 4348; NT w przekładzie J. Wujka z 1593 r., mf. BN nr 66571 oraz *Biblia w przekładzie Jakuba Wujka*, transkrypcja typu „B”, Warszawa 1999 oraz w edycji Wydawnictwa „Antyk”, Komorów 1997.

<sup>2</sup> O tym, że tłumacze znali doskonale osiągnięcia swoich poprzedników, świadczą słowa przedmowy tłumaczy. Szeroko do wcześniejszych translacji odniósł się Jakub Wujek w przedmowie do NT z 1593 r. Po ukazaniu się przekładu NT Jezuitę M. Czechowic opublikował w 1594 r. *Plastr na wydanie Nowego Testamentu przez x. Jakuba Wujka*.



obecność motywowana jest nie tylko funkcją informacyjną (poznawczą)<sup>3</sup>. Znaki te zawierały także przesłanie ideowe, wskazówkę dotyczącą podłoża konfesyjnego danego tłumaczenia. Wzajemne przejmowanie rozwiązań przez tłumaczy reprezentujących różne wyznania neutralizowało nacechowanie konfesyjne danego znaku<sup>4</sup>.

Mówiąc natomiast o *tradycji*, historyk języka ma na uwadze kilka spraw. Po pierwsze – warsztat translatorski i wybór źródła przekładu NT – podstawy przekładowej: łacińskiej lub greckiej. Sposób rozumienia tradycji wyraźnie rzutował na język translacji, spór o tradycję wykroczył poza ramy wąsko pojętej filologii, stając się jednym z ważniejszych zagadnień ówczesnego chrześcijaństwa. Różnie pojmowany stosunek do starożytności: nieprzerwana ciągłość tradycji, tak bardzo akcentowana przez katolików, uzasadniała prawa Kościoła rzymskiego do tytułu Kościoła powszechnego, natomiast przekonanie o odnowieniu wartości i założeń starożytnego Kościoła poprzez rewizję tłumaczeń i przywrócenie pierwotnych znaczeń i sensu Bożego słowa, jak podkreślali zwolennicy reformacji, służyło legitymizacji nowo powstałych Kościołów chrześcijańskich. Badacze biblistyki renesansowej przyznają, iż nie bez przyczyny NT – jako księga spisana w zasadzie po grecku – budził szczególne zainteresowanie humanistów i filologów, czego wyrazem jest znaczna liczba tłumaczeń<sup>5</sup>. Do przekładu tej księgi biblijnej jako pierwszej zastosowano takie same narzędzia warsztatowe jak do innych tekstów antycznych<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Zob. I. Winiarska-Górska, *Protestancka zasada sola scriptura – a przeobrażenia języka religijnego polskich ewangelików w XVI i XVII w. Uwagi historyka języka*, Białystok 2009, artykuł w druku, oraz *Język, styl i kulturowa rola szesnastowiecznych protestanckich przekładów Nowego Testamentu na język polski: między nowatorstwem a tradycją*, [w:] *Polszczyzna biblijna – między tradycją a współczesnością*, t. 1, red. S. Koziara, W. Przyczyna, Tarnów 2009, s. 279–312.

<sup>4</sup> Na przykład praktyczne numerowanie wersetów, zastosowane w Polsce po raz pierwszy w kalwińskim przekładzie brzeskim, przyjęli późniejsi tłumacze, niezależnie od wyznawanej religii.

<sup>5</sup> Szczegółowe omówienie XVI-wiecznych i XVII-wiecznych przekładów Biblii zawierają opracowania J. Czerniatowicz, *Niektóre problemy naukowe grezystyki w pracach biblistów polskich XVI i XVII wieku. Teksty greckie a polskie przekłady*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1969 oraz I. Kwileckiej, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań 2003.

<sup>6</sup> Tłumaczenia protestanckie wiele przejęły z tradycji humanistycznej, dzięki której w pierwszej ćwierci XVI wieku upowszechniły się określone zasady, na których opierali się tłumacze protestanczy, także w Polsce. Zaliczamy do nich: 1. oparcie się na dawnych manuskryptach, a zatem nie na jednym, choćby uważanym powszechnie za najlepszy; 2. konieczność porównywania tekstów i wyboru poprawnych i starannych; porównywanie różnojęzycznych przekładów, w praktyce porównywanie szeregu rękopisów greckich, a dla sprawdzenia lekcji – zestawianie ich z tekstem łacińskim, hebrajskim, aramejskim; 3. częste odwołania do znaczenia literalnego i historycznego; 4. koncentrowanie się na objaśnianiu znaczeń wyrazów, co doprowadziło do powstania swoistego typu egzegezy i interpretacji Biblii niewiele różniących się od analizy



Po drugie, obfitość szesnastowiecznych translacji NT upoważnia historyka języka, by termin *tradycja* odniósł także do już istniejącego w XVI stuleciu języka i stylu przekładów Pisma Świętego na język polski. Takie spojrzenie pozwala więc, by fenomen polskich renesansowych przekładów Biblii rozpatrywać jako zjawisko samo w sobie. Pozwala to spojrzeć na translacje we wzajemnej relacji do siebie, nie zaś wyłącznie pod względem ich zależności od greckiego pierwowzoru, łacińskiej Wulgaty (albo od innych dostępnych w tym czasie edycji greckich lub przekładów łacińskich czy poliglott).

*Dialog* natomiast rozumiany będzie tu nie jako wymiana kwestii i poglądów podczas bezpośredniej rozmowy, ale jako poszukiwanie wspólnych wartości (prawdy?) poprzez krytyczne zderzenie się odmiennych racji, zawartych w różnych warstwach przekładów. Racje, idee, wartości mogą być wyrażone wprost jako zdania i sądy (np. w glosach, komentarzach) lub za pomocą odpowiedniej sekwencji nacechowanych stylistycznie znaków – sygnałów z różnych poziomów tekstu. Mogą nimi być: rejestr ksiąg – inny układ ksiąg biblijnych Starego Testamentu w Biblii brzeskiej i przekładzie Budnego w porównaniu z przekładami katolickimi; przejęte z kalwińskich translacji francuskich dydaktyczne ilustracje w tłumaczeniu brzeskim (przedstawienie arki przymierza itp.), a ich brak w przekładach reprezentujących inne wyznania; komentarze egzegetyczne i katechetyczne oraz traktat ortograficzny w luteranśkim przekładzie Murzynowskiego jako zachęta do samodzielnej lektury Pisma Świętego oraz kalendarz w przekładzie brzeskim, pomocny w porządkowaniu samodzielnej lektury całej Biblii; rozbudowany aparat filologiczno-krytyczny, który rzucał się w oczy podczas pierwszego kontaktu z tłumaczeniem, bez zagłębiania się w treść, obejmujący cały system symboli, gwiazdek, nawiasów i marginaliów, przejęty z tłumaczeń humanistycznych, zwłaszcza z translacji Erazma z Rotterdamu, jako sygnał, że czytelnik obcuje z przekładem humanistycznym, wolnym od błędów; częściowo odmienny system symboli w przekładzie Wujka. Przy zagłębianiu się w tekst nacechowane znaczeniowo jako realizacje danego stylu są też struktury języka przekładów (obecność pewnych, typowych połączeń wyrazowych, zwrotów, ważnych terminów i pojęć religijnych, jak *Ponurzyciel*, *ponurzanie* w translacjach Budnego i Cze-

---

filologicznej, a które stały się cechą istotną przekładów protestanckich. Tłumaczenia tworzone na potrzeby nowo powstałych Kościołów adaptowały wspomniane zasady i z konieczności po trosze je upraszczały. Wspierały się na uznanych już osiągnięciach humanistów i dokonanych przez nich edycjach krytycznych, upowszechniały zdobycze elitarnego humanizmu, czyniąc z nich oręż w nauczaniu kościelnym (I. Winiarska-Górska, *Język, styl i kulturowa rola...*, op.cit.; szerzej. zob. J. Czerniatowicz, *Niektóre problemy...*, op.cit.; E. Dąbrowski, *Glosy i odkrycia biblijne*, Warszawa 1954).



chowica, *pokajanie*, *arcyofiarownik* 'arcykapłan', neologizmy i dosłowne (nowe) tłumaczenia wyrażen greckich lub łacińskich – *opoczysty*, *skalny*<sup>7</sup> zam. 'opoka' o świętym Piotrze, obecność ekwiwalentów leksykalnych na marginesach, wskazujące na źródło i warsztat translatorski cerkiewizmy w tłumaczeniu Budnego jako dowód uznania przez tłumacza starożytnego charakteru spuścizny cerkiewno-słowiańskiej). Jeśli uwzględnimy różne składniki samego tekstu oraz zewnętrzny wygląd książki drukowanej, którym można przypisać wartość semiotyczną inną niż tylko funkcjonalna (a więc takie, które mają moc stylotwórczą), jak np. sposób przekazu: *ustny* – *drukowany*, podstawa źródłowa: *łacińska Wulgata* – *przekazy greckie*, typ przekładu: *literalny* (według zasady *verbum de ve verbo fidelissime reddere*) – *przekład sensu*, *obfity aparat filologiczny* – *zredukowany aparat filologiczny*, otrzymamy pewne wartości istotne z punktu widzenia ówczesnych sporów religijnych, które mają swoje realizacje w ramach szeroko rozumianego stylu przekładów Pisma Świętego. Tworzą one zbiór alternatyw, czyli elementów możliwych do wyboru, takich, za którymi stoją określone wartości, a ich wybór przez tłumacza jest nieprzypadkowy, skrywa bowiem określoną deklarację ideową, czytelną dla ówczesnego odbiorcy. Okazuje się też, że wybory tłumaczy nie były tak jednoznaczne ideowo, jak moglibyśmy tego oczekiwać, wyznaczając orientacyjnie umowne punkty skrajne. Tak jak popularyzacja druków w środowiskach protestanckich nie wyparła tradycyjnego przekazu ustnego (być może wciąż dominującego), tak też oparcie się na tekście greckim jako podstawie translacji nie oznaczało dla tłumaczy protestanckich całkowitej rezygnacji z Wulgaty, chociażby w funkcji jednego z tekstów źródłowych, pomocniczych<sup>8</sup>. Również dla Wujka, uznanie Wulgaty za tekst kanoniczny, nie równało się odrzuceniu innych przekładów jako źródeł porównawczych<sup>9</sup>. Uczony Jezuita umiał docenić zalety przekładów protestanckich, wyraził to odważnie w swojej *Przedmowie*, pisząc:

Z drugiej strony uważali i to, że katólicy nie mieli jedno sam Nowy testáment krákowski/ ktorego egzemplarzow już dawno nie zstáło; i ten bez żadnych wykłádow/ i z sáмого języká łacińskiego/ á k temu nie gładko po polsku/ i ma li się prawdá znáć/ ná wielu miejscách nie wláśnie przelożony. Przetoż się im zdáło być tego

<sup>7</sup> Szerzej zob. I. Winiarska-Górska, *Język, styl i kulturowa rola...*, op.cit.

<sup>8</sup> Szczegółowe przykłady zob. J. Czerniatowicz, *Niektóre problemy...*, op.cit.

<sup>9</sup> Wielokrotnie zwracano uwagę na odważny dialog Jezuita z innowiercami. Ścieżki edukacyjne Jakuba Wujka, prowadzące ze szkoły cystersów w Wągrowcu przez Wrocław (gdzie być może zahaczył o reformacyjno-humanistyczną szkołę mistrza Andrzeja Winklera), Kraków, Wiedeń, Rzym i Pułtusk, zdradzają jego humanistyczne wykształcenie i filologiczne przygotowanie do pracy przekładowej. Wujek należał do najlepiej wykształconych ludzi swego zgromadzenia w Polsce. W pełni opanował warsztat humanistyczny tłumacza biblijnego, był zdolny nie tylko do fachowej oceny dorobku przekładów niekatolickich, ale też do jego syntezy i przyjęcia tego, co nie kłóciło się z nauczaniem kościelnym.



potrzebą aby też katólicy mieli przekład Biblijej pilniej uczyniony/ i nie z sáмого łacińskie(go)/ ále też z dokládaniem się greckiego i żydowskiego tekstu przełożony: ktory by i własnością i gładkością polskiej mowy z káżdym przeszłym zrownał/ i prawdą á szczyrością wykładu wszytkie inne celował (*Przedmowa*, s. 2).

Jeśli dialog ma być prawdziwym, wspólnym dochodzeniem do prawdy, to wymaga gotowości do uznania racji innych, szacunku do cudzego poglądu, a także przyjęcia pewnych niekwestionowanych wartości wspólnych, na które zgodzą się wszyscy uczestnicy tego dialogu – takich, które pomimo dzielących ich różnic, czynią „uczciwy” dialog możliwym. Wartością poszukiwaną dla wszystkich tłumaczy byłaby tu „prawda Słowa Objawionego”. W warunkach rywalizacji nurtów chrześcijaństwa wyrosłych z reformacji, okrzepłych w swoich doktrynach, powstania wrogich Kościołów wątpliwe wydaje się, czy taki dialog tłumaczy Pisma Świętego był w ogóle możliwy, zwłaszcza że spory filologiczne znacznie rozszerzyły swój zakres i dotyczyły przede wszystkim interpretacji Biblii jako źródła wiary<sup>10</sup>. Można by mówić tu o dialogu pozornym, który pojawia się między innymi w sytuacji, gdy jednostka przemawia wyłącznie racjami pewnej wspólnoty, reprezentuje jej wartości. Mamy z nim do czynienia wbrew zapewnieniom tłumaczy, że zwracali uwagę na adekwatność przekładu w stosunku do tekstu oryginalnego, czyli – jak mawiali – na *własne* 'właściwe' tłumaczenie. Jednak pomimo różnic, wydawałoby się nie do pogodzenia w płaszczyźnie teologicznej i doktrynalnej, tłumacze znajdowali obszar wspólny, na którym mogli rywalizować i wspólnie dochodzić do pewnych wartości. Stał się nim sam język przekładu – polszczyzna, gdyż – zwłaszcza od czasów ukazania się Biblii brzeskiej – pożądaną cechą translacji powinna być także *gładkość* i komunikatywność, *jasność* języka. Na tym polu dawała o sobie znać renesansowa emulacja – rywalizacja tłumaczy, dążenie do przekładu idealnego. Szczegółowe porównania dowodzą, że poszczególni translatorzy czerpali od siebie, wiele sobie zawdzięczają, a przy okazji tej rywalizacji największym „beneficjentem” był język polski.

### PRZEKAZ USTNY – PISANY

W *Przedmowie* do swojego tłumaczenia NT z 1593 r., J. Wujek przyznał, iż protestanci, upowszechniając w Polsce „modę” na kontakt z pisany „Słowem Bożym”, zakłócili stary porządek, czyli wcześniejszą, ustną tradycję przekazu Pisma Świętego, chociaż nie znieśli jej

<sup>10</sup> Przekonywał o tym anonimowy tłumacz traktatu S. Hozjusza, *Księgi o Jasnym a Szczyrym Słowie Bożym...*, Kraków 1562, oprac. M. Korolko, Kraków 1999, s. 83: „Nie o Piśmie tedy jest między nami, ale o wyrozumieniu Pisma, jaka też od wiele różność wieków zawždy między katoliki a heretyki bywała”.



całkowicie, lecz zmodyfikowali, poprzez upowszechnienie nowego typu przekazu:

Ktorzy [innowiercy – I.W.-G.] nie tylko słowo Boże ustnie podane/ i od Kościoła wszystkiego przyjęte i zachowane zgoła odrzucili: ale i to pisane słowo Boże/ które wrzeczono przyjmują/ i od którego się dosyć hárdzie Ewánjelikámi zowá/ z káżdej miáry/ fálesznym przekládáním/ ujmowáním/ przydáváním i odmienianiem i falszywymi głozami ábo wykładámi/ árgumenty i rejestrámi srodze pogwałcili/ áby się pismo zdáło być zá nimi (*Przedmowa*, s. 3–4).

Jezuita z powodów doktrynalnych krytycznie odniósł się do drukowanych przekładów protestanckich, które od połowy XVI stulecia (1551 r.) zaczęto tłoczyć w Polsce z dużą regularnością, słowa *ujmowanie*, *przydawanie* czy *odmienianie* zawierają krytykę metody filologicznej. Jednak – inaczej niż wcześniej Stanisław Hozjusz – Wujek włączył się w rozwijający się nurt translatorski. Przyznał tym samym zasadność postulatu, by wierny mógł także sam obcować ze „Słowem” drukowanym. Kiedy przystąpił do prac translatorskich, miał za sobą udane doświadczenia jako ceniony autor utworów polemicznych i dewocyjnych. Nie wolno zapominać, że sobór trydencki regulował nie tylko kwestie kanonu, ale nakazał „uporządkowanie” pieśni, przedstawień paraliturgicznych, mirakłów itp. literatury pod kątem jej poprawności doktrynalnej. Nie tylko Kościoły protestanckie stanęły wobec odnowy, własną spuściznę odnawiał też Kościół katolicki.

W źródłach spotykamy dowody popularności przekładów Pisma Świętego nie tylko w środowiskach ewangelickich. Poświadczą ją także sam Wujek, kiedy pisał o wyczerpaniu nakładu katolickiej Biblii krakowskiej, a odnosząc się do nieświeskiej Budnego, przyznał, że arianie (nowokrzczeńcy) wydali ją „skromno i drobniejszą literą drukowaną/ áby ją ludzie snádniej czytáć i z sobá nosić mogli”<sup>11</sup>.

W przekładach katolickich z 1556 r., 1561 r. i 1593 r. znajdujemy uwagi odnoszące się do tradycji ustnego przekazu Pisma Świętego w kościołach, akcentuje się bowiem bliskie powiązanie treści poszczególnych fragmentów z kościelnymi czytaniem na dane święto roku liturgicznego. Drukowana Biblia w rękach świeckich miała być uzupełnieniem tego, czego wierni dowiadywali się w tradycyjnym nauczaniu kościelnym. Do przekładów katolickich dołączano różnego rodzaju notki z informacją, na jakie święto przypada dany fragment jako perykopa. Można powiedzieć, że w takim podejściu tkwi rodzaj nawiązania do znanej literatury religijnej, przede wszystkim popularnych postyll:

<sup>11</sup> *Przedmowa*, s. 1–2. Także w synodaliach kalwińskich mamy liczne dowody na to, że argumentem za ponownym wydaniem Biblii brzeskiej była nie tylko chęć zrewidowania tego przekładu, ale także, jak wskazywano, niepoprawność tego wydania. Zdaniem badaczy, w Polsce XVI wieku znajomość Biblii była znacznie większa niż się powszechnie sądzi na podstawie zachowanych rękopiśmiennych (tzw. wiernych) przekładów średniowiecznych oraz szesnastowiecznych druków.



– K temu przyłożono Lekcye i Proroctwá z Stárego Zakonu wzięte/ ktore przy Ewánjelijach bywają czytáne

Rejestr dostateczny ku najdowaniu Ewanjelij i Epistol/ ktore w dni niedzielne i inszych świąt przez cały rok bywają czytáne/ tak też ná powszednie dni postne i adwentowe (1556).

– Masz przy tym ná końcu rejestr dostateczny ku nájdowaniu Ewánjelij i Epistol ktore w niedzielne dni i insze świątá bywają czytáne (1561).

Z analizowanego przekładu Wujka również dowiadujemy się, na jaki dzień lub święto roku liturgicznego czytany jest w kościele dany fragment. Uwagi te tłumacz zamieścił na marginesach: na przykład Ewangelia św. Jana (*Prolog*) czytana jest „ná trzeciej mszej w dzień Bożego Národzenia”, rozdział 2. Ewangelii według św. Mateusza przypadał „w dzień Trzech Krolow”, rozdział 4., 18. „w dzień s. Andrzejá”, rozdział 5., przypadał „ná dzień wszech S<więtych> i o S<więtych> Męczenikách”. Przy fragmencie zaczynającym się od Mat 5,14 w tłumaczeniach katolickich z 1556 i 1593 znajdujemy informację, że jest to czytanie „na święto doktorow”<sup>12</sup>. O ile w postyllach treść Pisma Świętego została podzielona na fragmenty według czytania na dany dzień, do których dołączano kazania (czasem też modlitwy), o tyle w omawianych katolickich przekładach Biblii – tekst Pisma Świętego był podany w ciągu (*porządkiem*, jak mawiano), jednak notki o czytaniach znajdujące się na marginesach i rejestry pozwalały na łatwe i szybkie „wyjęcie” odpowiedniego fragmentu z całości. Większość szesnastowiecznych przekładów Pisma Świętego, traktowanych jako książka, zawierała znacznie więcej składników niż sam przekład Pisma Świętego. Polifunkcyjność tych przekładów jest wyrazem związku z podłożem, jakim była literatura dewocyjna i polemiczna. Reprezentujący różne Kościoły tłumacze pilnowali, by wierny *de facto* nie zostawał sam na sam wyłącznie z samym (*gołym*) Pismem Świętym. Dlatego dołączano do translacji różnego rodzaju dodatki: od krótkich przypisów filologicznych, jakie spotykamy u Budnego, oraz zwięzłych komentarzy egzegetycznych na marginesach (np. w Biblii brzeskiej), po dłuższe wykłady na końcu rozdziałów, które zawierały interpretację całych rozdziałów w myśl doktryny danego Kościoła (np. tłumaczenie Murzynowskiego). Ich obecność świadczy o tym, że przekłady te (traktowane jako książka) miały

<sup>12</sup> W Biblii brzeskiej podobna informacja, jest jednak uogólniona na zasadzie egzegezy, odnosi się do charakterystyki urzędu duchownych. Tłumacze ariańscy – Budny i Czechowic, poprzestali na komentarzu filologicznym, tłumaczącym potrzebę odejścia od dosłownego przekładu greckiego *moranti* 'zgłupieć' jako idiomatycznego określenia 'utruty smaku, wietrzenia soli', Budny zaś tłumaczy swą decyzję wprowadzenia do przekładu słowa *kaganiec* 'kaganek', motywując ją odmiennymi realiami historycznymi. Tłumaczowi brak konsekwencji, gdyż pozostawia w dalszej części rzeczownik *świecznik* (*Nie zażęgają też =kagańca, aby ji stawiano pod korzec/ ale na świecznik, na marginesie zaś: =abo świece/ ale w tekście właśnie, bo na on czas jeszcze świece nie było*) (1572).



stanowiąc nowoczesną literaturę religijną. Centralnym i najważniejszym składnikiem jej był tekst Pisma Świętego, ale był obudowany różnego rodzaju pomocniczymi tekstami pobocznymi o funkcjach edukacyjnych, mającymi formować wyznawcę za pomocą quasi-naukowej argumentacji. Jako całość miały przygotować świadomego swej wiary chrześcijanina. Nowy typ tłumaczeń miał zastąpić przestarzałe piśmiennictwo dewocyjne, które programowo odrzuciły Kościoły wyrosłe z reformacji, powołując się na autorytet Pisma Świętego. Jakub Wujek w *Postylli* (1584 r.) krytycznie pisał o tym typie książek:

Jeśli Pismo wykładu nie potrzebuje: a czemuż oni tak wiele różnych konffesyj, różnych postyl, różnych katechizmów, i rozmaitych komentow pisać nie przestają, które za jasne a szczyre słowo Boże nędznym a zawiedzionym ludziom udawają? [...] Czemu raczej wszystkich prosto do Biblijej a do gołego tekstu Pisma Świętego nie odsyłają<sup>13</sup>.

Ze słów J. Wujka, wypowiedzianych pod koniec XVI stulecia, możemy wnosić, że całym swoim pisarstwem włączył się do dialogu z protestantami, by móc pokonać przeciwników za pomocą ich własnej broni. Także Kościół katolicki, zwłaszcza w dobie rekonwersji na katolicyzm, przyswoił sobie ten typ piśmiennictwa i włączył go w nurt własnej reformy.

Nawiązania do znanej, starszej literatury dewocyjnej znajdujemy także w tłumaczeniach protestanckich. Przekład Murzynowskiego, przez fakt, że po każdym rozdziale zamieszcza obszernie komentarze, także formalnie nawiązuje do postyll, zawiera odpowiedniki kazań, które w nich zamieszczano.

Uwagi Wujka i innych tłumaczy katolickich wskazują na wciąż silny związek z werbalnym kontaktem z Biblią czytana podczas mszy. Nawet jeśli podobnych wskazówek nie spotykamy w przekładach protestanckich, nie oznacza to, że podczas nabożeństw ewangelickich nie czytano Pisma Świętego<sup>14</sup>. Przemiany technologiczne, do których należało upowszechnienie książki drukowanej, spowodowały egalitaryzację dostępu do Biblii pisanej, ale nie w postaci rękopisu, ale masowej książki drukowanej. W płaszczyźnie językowej spowodowało to demokratyzację języka i rozwój stylu biblijnego. Umożliwiło kontakt z Pismem Świętym w innych miejscach niż świątynia. Nie zmieniło – jak się wydaje – zasadniczo typu lektury na głos, jako dominującego w tym czasie. Ważną natomiast zmianą związaną z egalitaryzacją dostępu do Biblii

<sup>13</sup> *Postilla Catholica, to jest kazania na Ewangelije niedzielne i odświętne przez cały rok [...] przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca w Krakowie 1584 r.* Reprint wydania Władysława Jaworskiego, Kraków 1868–1870, Komorów 1997, s. XIII. Tekst podaje w pisowni zmodernizowanej.

<sup>14</sup> Wyobrażenie o tym, co czytano podczas nabożeństw ewangelickich w XVII w., daje tzw. *Agenda gdańska z 1636 r.*, w której pojawiają się m.in. określenia *czytanie po sztuczce* (tj. fragmentów na dany dzień) i *czytanie porządkiem*.



jest zalecanie przez Kościoły ewangeliczne jej czytania w tzw. kościele (zborze) domowym. W protestantyzmie kładziono nacisk na aktywną, autonomiczną wobec czytań kościelnych lekturę Pisma przez cały rok. Według ideologów, takich jak Jan Kalwin, Biblia powinna być pierwszą księgą, wręcz elementarzem w ręku chrześcijanina. Dlatego traktat ortograficzny dołączony do luterńskiego przekładu Murzynowskiego doskonale wpisuje się w tę tradycję. Temu celowi służył przemyślany kalendarz, dołączony do kalwińskiej Biblii brzeskiej oraz inne wskazówki dotyczące tego, jak samodzielnie obcować z Pismem Świętym, niezależnie od nauczania zborowego.

A iżbychmy tym pochopniejszymi i pilniejszymi w czytaniu ich być mogli i tym łatwiej a oprócz wszej tęskności tak wielkie księgi iżbychmy z dobrym rozmysłem, z rozsądkiem i z pożytkiem przeczytali, tedy tu z łacińskiego na nasz język przełożył tablicę oto tę, ukazując barzo łatwiuchną drogę, którym sposobem krześcijański człowiek jakiegokolwiek stanu, może za jeden rok przeczytać wszystkie księgi tak Starego, jak i Nowego Zakonu; żadnego sobie zamieszkania nie czyniąc potrzebam swoim, gdzie tu oto począwszy od pierwszego miesiąca stycznia na każdy dzień przez cały rok obrachowano kapituly ku czytaniu tak, iż więc brat krześcijański jednego dnia na każdy dzień co by się próżnowaniem zabawić miał na to odłożyć może nie omieszkać nic żadnej pracy swojej (Brzestrans., s. XXVIII–XXIX).

Rozwój przekładów drukowanych przyczynił się do szerszej popularyzacji swoistego metajęzyka, którym tłumacze się posługiwali, gdy mówili o swoich oraz cudzych przekładach. Największą karierę w polszczyźnie XVI wieku zrobiły synonimiczne określenia, występujące często w szeregu *szczery* i *wierny* (przekład) lub *szczyre słowo Boże*<sup>15</sup>, które, zdaniem biskupa Hozjusza, ewangelicy niesłusznie usiłowali sobie przywłaszczyć, odnosząc je do swoich translacji opartych na przekładach humanistycznych lub tłumaczonych z języka greckiego. Określeniami antonimicznymi były określenia o szerszym zakresie, jak: *fałsze*, *błędy*, *kacerstwa*, odnoszące się nie tylko do przekładów, lecz do ksiązek jako całości, przede wszystkim do zawartej w nich nauki i doktryny. Tu wypada wspomnieć o określeniach takich, jak: *wywracać*, *psuć*, *nicować pismo z Wujkowej Postylli* (1584 r.), czy o równie ekspresywnych, zawierających negatywną ocenę: *wyszpocić*, *zapługawić Pismo*, *pisać obłudliwie*, którymi szermował Wujek we wstępie do swego dzieła.

Mnogość przekładów NT i towarzyszące temu fenomenowi zainteresowanie tego typu literaturą spowodowało popularyzację w języku polskim pewnych określeń ogólnych, które wcześniej zarezerwowane były dla stylu naukowego i języka łacińskiego, jak np.: *tekst* (*text*) (Biblia brzeska, Wujek), *przekład* (wszyscy tłumacze), *przekładanie* (*przyrodzony język tego przekładania*, Biblia brzeska), *przełożenie* (*własne*) (Czechowic), *dokład*, *dokładanie się*, *wykład*, *wyłożone* (*księgi*) (Biblia brzeska, strona tytułowa). Upowszechnieniu i polonizacji podległa także

<sup>15</sup> W przytoczeniach poza cytatami stosuję uproszczoną transkrypcję.



część nazw z zakresu tekstologii, nazywających części Księgi<sup>16</sup>: *księgi, kapituła, argumenta, rejestr, summaryjusz, miejsca (trudne a ciężkie), wiersz*, (księgi) *wierszami rozdzielone, porządek* (Biblia brzeska).

Potrzeba pojęciowego rozróżnienia między *przekładem* a *wykładem* i *dokładem* doprowadziła do utrwalenia się dodatkowych terminów odnoszących się do egzegezy i interpretacji Biblii: *annotacje, glozy, komenty, доклад, dokładanie się, wykłady* w lm. (Wujek), *przydatki i wykłady pokrajne* (Biblia brzeska), a także nazwy miejsc, w których zamieszczano te uwagi: *brzeg, kraj 'margines' – na kraju || brzegu wyłożone || położone*. W tej grupie znajdują się też określenia, jakimi posługuje się Wujek, mówiąc o technice przekładu filologicznego: *ujmowanie, przydawanie i odmienianie* (tekstu), *dokładać się wykładaczów greckich* 'o korzystaniu pomocniczo z różnych translacji i komentarzy'<sup>17</sup>. Jako kalki łacińskie przyswojone zostały także nazwy osób związanych z interpretacją Biblii: *przekładacz, wykładacz pisma świętego, stary || nowy pisma wykładacz, powód*, ale też przejęte bezpośrednio: *autor* (Biblia brzeska).

We wstępach spotykamy również określenia dotyczące stylu języka przekładu, jak np. u Wujka: *gładkość języka, wypolerowanie (roboty), własniej i jaśniej, gładziej wyrażone (rzeczy)*. Słownictwo to często „idzie w parze” z leksyką odnoszącą się do poprawności translacji i interpretacji: *wiernie, prawdziwie i właśnie wykladać Pismo* 'o poprawnej (zgodnej z doktryną danego Kościoła) interpretacji Słowa Bożego', *własnie i jaśnie wyrażać, na jaśnią podać, objaśnić (zacnie) Pisma* (Biblia brzeska), *przełożenie niedostateczne, zatrudnione* 'o niedostatecznym lub niezrozumiałym tłumaczeniu'.

Na uwagę zasługują nazwy czynności związanych z przekładem: *przekładać (wedle własności języka), naśladować (czego), naśladować wykładacza* 'wspieranie się na tzw. autorach, komentatorach, innych tłumaczach' (Biblia brzeska), *twardo trzymać się słowa* 'o tłumaczeniu bezpośrednio z tekstu źródłowego', *folgować językowi* 'o niedosłownym tłumaczeniu', *odchylić się od słowa (greckiego), odstrzelać się od (pism żydowskich i greckich, Biblia brzeska)* 'o niedosłownym tłumaczeniu', *omyłka* – 'błędne tłumaczenie', *własność (słowa, języka)* – 'sens, właściwość', *nieporozumniejsza (rzecz)* – 'o niejasnym przekładzie', *zamykać (rzecz w słowie)* 'o znaczeniu i oznaczaniu słowa', *wierny, szczery || szczyry* – 'adekwatny', *pilny (przekład)* (Biblia brzeska), *z pilnością przełożony* (Budny 1570), *z pilnym poprawieniem... przetłumaczone* (Budny 1572), *sznur 'kanon', według sznura 'kanoniczny', z nowu (przełożony, przetłumaczony)* 'o samodzielnej translacji, np. z języków oryginalnych, lub niezależnej od tłumaczeń wcześniejszych' albo 'wydaniu poprawionym' (Wujek, Budny).

<sup>16</sup> Pomijam tu kwestię tłumaczenia tytułów poszczególnych ksiąg biblijnych, która jest zagadnieniem odrębnym.

<sup>17</sup> Zob. przypis 6.



Przykłady zostały zaczerpnięte z niewielkiej próbki materiałowej, pelen repertuar określeń jest znacznie bogatszy, szczególnie barwny pod tym względem jest język J. Wujka. Z danych przytaczanych przez *Słownik staropolski* wynika, że w porównaniu z polszczyzną średniowieczną nastąpiły pewne zmiany w obrębie tego słownictwa. Dotyczyły one wyjścia z użycia rzadkich, być może tylko tzw. „papierowych” formacji, *wykładnik*, *wykładźca*, polonizacji i upowszechnienia znacznej części terminologii łacińskiej, tematycznie odnoszącej się do egzegezy biblijnej, który to proces dokonał się drogą substytucji (kalkowania) lub importacji (bezpośredniego przejmowania) łacińskich form. Część spośród tych określeń pojawiła się już w średniowieczu jako rodzime odpowiedniki łac. *expositio*, *eplanatio*, *interpretatio*, *versio*, *translatio*, *aditio*. Przejawem samoregulacji języka jest też stopniowa repartycja znaczeniowa formacji *wykład* i *przekład* oraz stopniowy zanik form *dokład*, *dokładanie się*. W średniowieczu nie rozróżniano precyzyjnie zakresu ich użycia, dlatego spływały się w nich znaczenia: 'tłumaczenie' i 'interpretacja, dokonywana zazwyczaj w oparciu o autorytety', a nawet – jak w wypadku *przykładanie* – 'dawanie wzoru, porównywanie, przekład, tłumaczenie, *actus exempla praebendi, comparandi, vel translatio, interpretatio*'<sup>18</sup>. Dopiero rozwój filologii i szersze upowszechnienie osiągnięć renesansowej biblistyki wymogły konieczność pojęciowego rozróżnienia i doprecyzowania terminologicznego znaczeń rzeczowników: *wykład*, który odnosił się do 'tłumaczenia' i także 'objaśnienia i interpretacji', *tłumaczenie*, które odnoszono do tekstu (*gołego tekstu* lub *gołego Pisma*, by posłużyć się nomenklaturą J. Wujka z *Postylli*), oraz *dokład*, *dokładanie się* dosł. 'zasięganie rady innych autorów'. Mimo to, we wstępach do translacji wciąż niedostatecznie są one rozróżniane. Wymienne stosowanie określeń *dokład*, *dokładanie się* || *wykład* || *wyłożenie* oraz *przekład* i *przełożenie*, mieszanie tych wyrazów – jak się wydaje z perspektywy współczesnego użytkownika polszczyzny – ich nieprecyzyjne użycia poświadczają wciąż mocne zakorzenienie w semantyce średniowiecznej. Mniejszą częstość użycia popularnego dziś terminu *przekład* wiązać trzeba z tym, że był to wyraz nowy w tym znaczeniu, dopiero torował sobie drogę w polszczyźnie. Późniejsza specjalizacja znaczeniowa terminów *wykład* i *przekład* i stopniowe wycofywanie się wyrazu *dokład* i *dokładanie się*<sup>19</sup> swe źródło mają zapewne w sytuacji językowej w okresie sporów renesansowych tłumaczy Biblii.

<sup>18</sup> Zob. *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 7, z. 4 (44), s. 292, hasło *przekładanie*.

<sup>19</sup> Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław... 1966..., t. 5, s. 262–265, który potwierdza dużą frekwencję czasownika *dokładać* (344) jako 'dodatkowo powiedzieć / napisać, dopowiadać, wykładać,



Większość spośród tych określeń, jak np. formacje rzeczownikowe (zakończone na -ość, typu *gładkość*, *własność*, czy -anie, -enie, *pisanie*, *przełożenie*), należała do ówczesnego języka naukowego i literackiego. Jak już zaznaczono, znaczna część spośród nich to kalki z łaciny (*przełożenie*, *rozdzielenie*) lub zapożyczenia wyrazowe o różnym stopniu przyswojenia (np. *text*, *głoza*, *annotacja*, *wiersz*). Niektóre pojawiły się w średniowiecznej polszczyźnie<sup>20</sup>. Warto zaznaczyć, że w XVI wieku pod wpływem znaczenia *wykład*, *wyłożenie* również rzeczownik *przekład*, *przykładanie* poszerzył swe znaczenie, wypierając dawne znaczenie<sup>21</sup>.

Dażenie do nawiązania kontaktu z prostym czytelnikiem wyraża się niekiedy w tendencji do posługiwania się formami peryfrastycznymi, których składnikami są wyrazy potoczne (tj. niebędące terminami, np. *goły tekst*), nieraz także poprzez formy oceniające i ogólnie emocjonalny ton języka, jak np. wyrażenia: *pismo wyszpocone*, *splugawione* itp. Nie przypadkiem pojawiają się one w tych partiach, w których tłumacze zwracają się do czytelników. Oto wybrane przykłady: (*rozprząc się z*) *mnimaniem*, *rozumkiem swem pirwszym*, *z pilnością oglądać się na* (coś), *próżne rozmyślanie*, *głębsze nad rozum nasz wywiadowanie*, *gadki niepotrzebne*, *mocnie się trzymać* (*Krystusa*), *nie odstrzelać się* (*od wiary*, *Krystusa*), *krótco napominać*, *z sercem chutliwym przyjmować*, *ćwiczyc się* (*Biblia brzeska*), *króciuchną sprawę dać* (*o języku przekładu*), *na jaśnia podać* 'ujawnić' (np. autora przekładu), *tłumic* (*zdradą nieumiejętnością znajomość Pisma*), *klamliwemi plotki tuczyć nędzny lud*,

---

przedstawiać, wyjaśniać; *adicere*; za stosunkowo rzadkie należy uznać czasownik *dokładać się* (37) (*około czego, w czym, o co, kogo*) 'szukać rady, wsparcia w jakiejś kwestii u kogoś', *dokład* (23) 'rada, zasięganie opinii, szukanie wsparcia u autorów itp.', *dokładanie się* (w SPXVI tylko 1 poświadczenie z NT J. Wujka z 1593 r.). Jednostkową dokumentację mają też formy zwrotne *dokładywać się* i *dokłaść się*. Warto wspomnieć, że pochodny od czasownika *dokładać* przymiotnik *dokładny* i przysłówek *dokładnie* 'szeroko, gruntownie' mają w SPXV niewiele poświadczeń: 19 i 5.

<sup>20</sup> Jak wynika z danych *Słownika staropolskiego*, można nawet wskazać formacje, jak *wykładnik* i *wykładźca* 'komentator, tłumacz', mające jednostkowe poświadczenia w tekstach średniowiecznych, które nie dotrwały do czasów Czechowica i Budnego, co świadczy o samoregulacji języka w tym zakresie.

<sup>21</sup> Mające jednostkowe poświadczenia *przykładanie* jako 'tłumaczenie lub dawanie wzoru' być może rozwinęło się pod wpływem czeskim. Szerzej zob. *Słownik staropolski*, t. 7, z. 4 (44), s. 292 oraz hasło *przekład* – t. 7, z. 2 (42), s. 137, gdzie jako pierwsze znaczenie rzeczownika *przekład* wymienia się 'odroczenie sprawy w sądzie', ponadto 'pręty dzielące palenisko od popielnika' oraz 'rodzaj pługa'. Wyraz ten ma znacznie mniej poświadczeń tekstowych niż *wykład* i *wyłożenie*. W wieku XVI częstość użycia rzeczownika *przekład* i *przełożenie* znacznie wrasta pod wpływem rozwoju bibliistyki i dyskusji religijnych.



*nieumiejętne prostaczki, wierny wykład z prawdziwych źródeł* (Biblia brzeska), *nikczemne wywody* (Biblia brzeska).

Przemieszanie elementów potocznych (emotywnych, opisowych, formacji zdrobniałych) z elementami charakterystycznymi dla kształtującego się języka naukowego (z właściwymi tej odmianie formacjami abstrakcyjnymi i terminologią), można uznać za typową cechę ówczesnego dyskursu humanistycznego. Stopień nasycenia języka elementami ekspresywnymi i emotywnymi jest różny, zależny od indywidualnego stylu autora. Powściągliwy pod tym względem jest język przekładu brzeskiego oraz innych tłumaczeń niekatolickich. Najbardziej emocjonalny i barwny jest język ostatniego z szesnastowiecznych tłumaczy – J. Wujka, co może być także przejawem nowych wzorców estetycznych i tendencji stylistycznych typowych dla przełomu XVI i XVII wieku.

### **STRONY TYTUŁOWE JAKO OZNAKI NOWATORSTWA**

Strona tytułowa zawierała wyraźne, czytelne dla odbiorcy sygnały dotyczące metody tłumaczenia i podstawy, które wyrażone były za pomocą utartych formuł. Strony tytułowe stanowiły po trosze odpowiedniki dzisiejszych plakatów reklamowych (gdyż książki te były traktowane jak towary), kryły informacje, czy czytelnik dostawał przekład „nowatorski” pod względem opracowania filologicznego, mający oparcie w translacjach humanistycznych, za podstawę tekst grecki, czy też podstawą jest łacińska Wulgata, a więc tekst uznany za kanoniczny przez Kościół katolicki. W drukach popularnych, a taki charakter miały ówczesne przekłady, przekaz ten miał przede wszystkim wymiar propagandowy i ideowy, gdyż odsetek czytelników świeckich, którzy byliby w stanie kompetentnie ocenić szczegóły filologiczne, był niewielki.

Strona tytułowa translacji Murzynowskiego z 1551 r. miała przede wszystkim informować o nowatorskim podejściu do przekładu, czego wyrazem było wyeksponowanie języka greckiego jako źródła tłumaczenia, ponadto wzmianka o filologicznym typie translacji. Tłumacz nie rezygnuje z zestawienia tekstu greckiego z łacińskimi, co uczciwie przyznaje już na pierwszej stronie, informacja ta znajduje się w dolnej jej części<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> Szerzej na temat inspiracji tłumaczy protestanckich Wulgatą zob. J. Czerniatowicz, *Niektóre problemy...*, op.cit.



Ilustracja 1.



Fragment strony tytułowej przekładu Stanisława Murzynowskiego z 1551 r.

Inny przekaz natomiast kryje strona tytułowa katolickiej edycji NT wydanej przez Szarffenbergera w 1556 r., w którym podkreśla się, że podstawą była Wulgata, aprobowany, uznany w Kościele tekst, funkcjonujący w nieprzerwanej tradycji. Wyraża to formuła: *doświadczony łaciński tekst, od Kościoła krześcijańskiego przyjęty*. Jest ona niemalże przytoczeniem w języku polskim postanowienia dekretu *Sacrosancta* z 1546 r., w którym Kościół katolicki określił swój stosunek do Pisma Świętego i tradycji<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> Zob. *Breviarum fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, oprac. S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1998, s. 116–117. Mowa tu o stanowisku *O Piśmie i tradycji*, w którym uznaje się za „autentyczny” tekst Wulgaty, by to „stare i rozpowszechnione wydanie, które zdobyło sobie uznanie przez tyłowiekowe używanie w samym Kościele, było uważane za autentyczne w publicznym nauczaniu, dysputach, kazaniach i wykładach”.



Ilustracja 2.



Fragment strony tytułowej katolickiego przekładu NT z 1556 r.

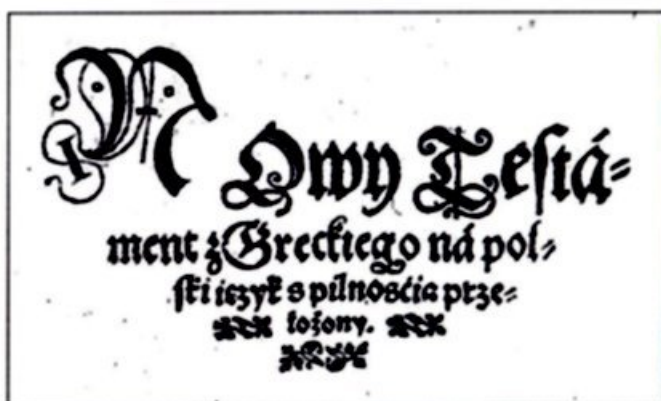
W tłumaczeniu brzeskim na uwagę zasługuje pierwsza strona tytułowa (tj. przed księgami ST), która brzmi następująco: *Biblija święta/ Księgi Stárego i Nowego Zakonu/ właśnie z żydowskiego/ greckiego i łacińskiego/ nowo ná polski język z pilnością i wiernie wyłożone*. Nazwa starsza, zadomowiona w tradycji, a więc *Zakon*<sup>24</sup>, sąsiaduje z określeniem nowym, *Biblija*, upowszechnionym w XVI wieku. Już na tym przykładzie zarysowuje się jedna z cech tego przekładu jako łącznika między dawną a nową polszczyzną. Ponadto tłumacze oprócz informacji o językach – hebrajskim, greckim i łacińskim – zdradzają, że nawiązują do tłumaczeń humanistycznych. Podobną funkcję zawierały określenia: *pilność*, *wierność*, które miały być sygnałami nowatorstwa przekładu. Również na stronach tytułowych translacji braci polskich – Szymona Budnego i Marcina Czechowica – zwraca się uwagę na warsztat translatorski: grecką podstawę i wierność wobec wzorca, czyli *pilność*, *dokładność*, o czym świadczą tytuły NT z 1570 r. w przekładach Budnego i Czechowica: *Nowy Testáment z greckiego ná polski język s pilnością przełożony* (Budny 1570) oraz tytuł z translacji z 1572 r. *Biblija, to jest księgi stárego i nowego przymierza, z nowu z języka ebrejskiego, greckiego i łacińskiego, ná polski przełożone* oraz *Księgi Nowego Przymierza ktore pospolicie Nowym Testámentem zową z wielką pracą i z pilnym poprawieniem z greckiego ná polski język przetłumáczone*

<sup>24</sup> Na temat funkcjonowania w tekstach terminów *zakon*, *testament*, *przymierze* zob. K. Górski, *Zagadnienia słownictwa reformacji polskiej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, *Historia języka*, red. M.R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz, cz. 2, Warszawa 1962, s. 233-279 oraz I. Winiarska, *Słownictwo religijne polskiego kalwinizmu od XVI do XVIII wieku na tle terminologii katolickiej*, Warszawa 2004.



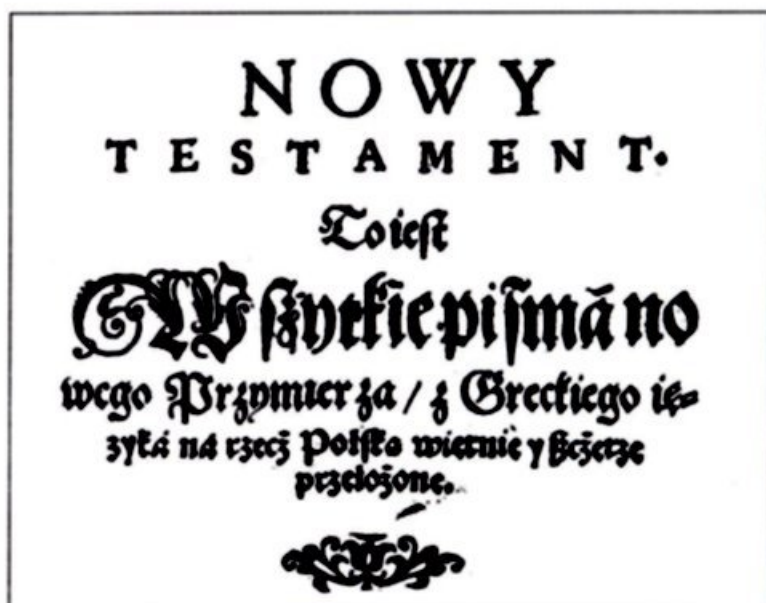
(Budny 1572), *Nowy Testament, to jest wszystkie pismá Nowego Przymierza, z greckiego języká na rzecz polską wiernie i szczerze przelożone* (Czechowic). Brak dodatkowych informacji, np. o wykorzystaniu innych źródeł, sugerować miał samodzielność przekładu, podobnie jak nieobecność wzmianek o instytucji aprobowującej tekst<sup>25</sup>.

Ilustracja 3.



Fragment strony tytułowej przekładu NT Szymona Budnego z 1570 r.

Ilustracja 4.



Fragment strony tytułowej przekładu Marcina Czechowica z 1577 r.

Na tym tle przekazów jednoznacznych ideowo wyróżnia się przekład NT J. Wujka z 1593 r., który wskazywał na dużą samodzielność tłumacza oraz na chęć podjęcia przez niego polemiki z protestantami. Pojawiły się tu wyrażenia, które spotykamy w przekładach protestanckich. *Nowy*

<sup>25</sup> Nie oznacza to jednak całkowitej dowolności tłumaczy protestanckich, którzy, zwłaszcza w okresie rozwoju arianizmu, podlegali cenzurze kościelnej.



testament Pána nášego Jezusa Christusa z **nowu** z łacińskiego i z greckiego ná **polskie wiernie á szczyrze przelożony**: i argumentámi ábo summáryjuszámi káždych ksiąg i rozdziałów i annotácýjami po brzegách objaśniony [podkreśl. – I.W.-G.].

Nawiązanie do formuł spotykanych w translacjach protestanckich było nazbyt wyraźne, by nie rzec prowokacyjne. Katolicki charakter przekładu zdradza informacja, że tekst ukazał się z *dozwoleniem starszych*... Zawarta jest też deklaracja podporządkowania się dekretem i nauce Kościoła rzymskiego. W edycji pośmiertnej z 1599 r. znajdujemy nieco zmienioną formułę, bliższą dawnym przekładom katolickim: *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu według łacińskiego przekładu stárego, w kościele powszechnym przyjętego ná polski język z nowu z pilnością przelożone, z dokładaniem textu żydowskiego i gréckiego, i z wykładem kátolickim trudniejszych miejsc do obrony wiáry świętej powszechnéj przeciw kacertzom tych czasow należących...*

Ilustracja 5.



Strona tytułowa przekładu NT Jakuba Wujka z 1593 r.



## PRZEKŁAD WOLNY OD BŁĘDÓW. APARAT KRYTYCZNY, RÓŻNE LEKCJE, WZAJEMNE INSPIRACJE

Widniejące na stronach tytułowych deklaracje tłumaczy o *pilności* i *wierności* ich translacji sugerują, że szczególną wartością było tłumaczenie wolne od błędów, chociaż słowa te co innego znaczyły dla katolików, a co innego dla protestantów. Mimo że polskie translacje, które drukiem ukazywały się od połowy XVI wieku, miały charakter popularny, tłumacze włączali elementy krytyczne, jawnie czerpiące z dokonań humanistów. Ze zdobyczy humanistyki i filologii protestanci uczynili oręż walki wyznaniowej. Na pozór podobną strategię przyjął jezuita Wujek. Celowo nawiązał do kwestii błędów w znanych tłumaczeniach łacińskich, starał się jednak pomniejszyć rangę przynajmniej części z nich. Zresztą sam – wzorem tłumaczy protestanckich – zamierzał informować o błędach, różnych lekcjach na marginesach swojego tłumaczenia<sup>26</sup>. Był to krok nowoczesny, a przy tym wyraźne nawiązanie do metod stosowanych przez tłumaczy protestanckich, chociaż Wujek przyznaje, że wzorem dla niego jest kanoniczna Wulgata. Być może taka postawa tłumacza jest przejawem szerszego zjawiska w kulturze przelomu XVI i XVII wieku, polegającego na wzajemnej absorpcji elementów reprezentatywnych dla odmiennych wyznań, lecz niestojących w sprzeczności z własnym wyznaniem. Pomniejszenie wagi części błędów i omyłek translatorskich jako niedystynktywnych z perspektywy wykładu wiary było niewątpliwie krokiem mającym na celu wytrącenie oręża „filologii” z rąk protestantów, którzy – jak sugerował Jezuita – nadmiernie przykładali wagę do omyłek nieistotnych. Gwarantem prawowierności miała być rada wielu – synodu, papieża, którą przeciwstawiał postawie pychy jednostkowej tłumaczy protestanckich.

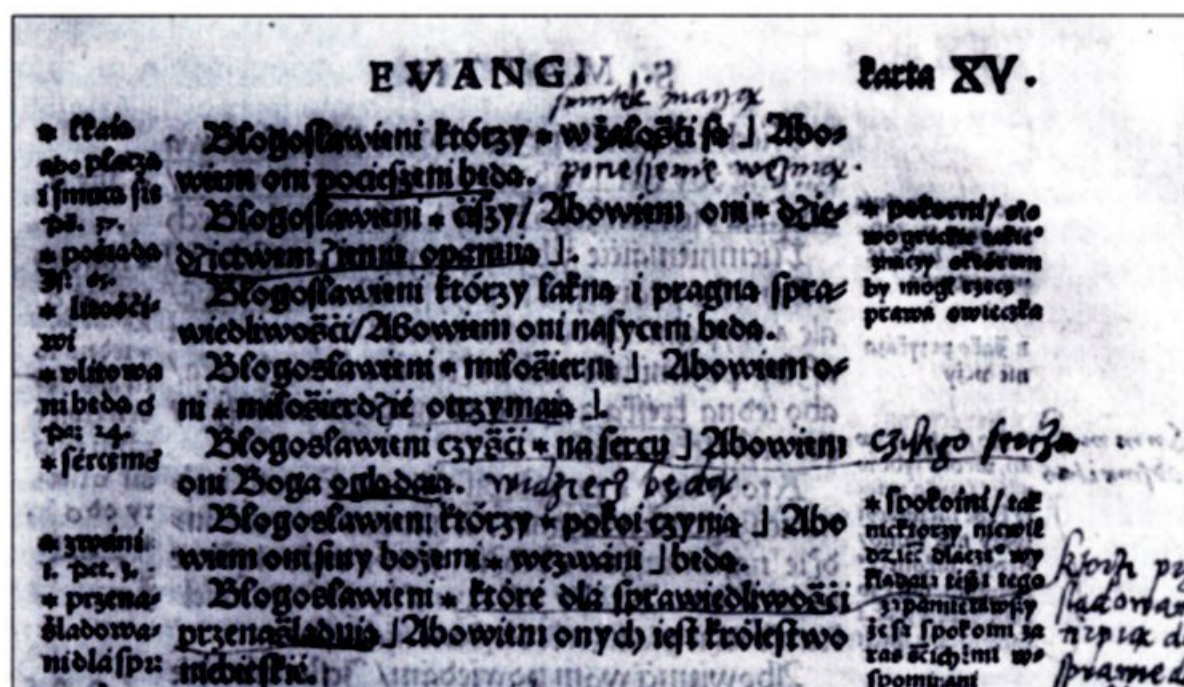
Jak wspomniano, sprzymierzeńcem tłumaczy protestanckich miała być filologia, a gwarantem i probierzem wierności translacji stawał się aparat krytyczny. Dlatego tłumaczenia te w mniejszym lub większym zakresie są nim opatrzone. Najbardziej jest nim obciążony prze-

<sup>26</sup> „Bo acz nie przymy tego, iż w pospolitym łacińskim NT (który katolicy wszytcy za prawdziwy mają) są niejaki omyłki, które nie z żadnej złości, ale abo z nieumiejętności abo z niedozoru pisarzów przepisujących, abo drukarzów przedrukujących w święte księgi wlaży, wszakże te i barzo **małe a lekkie** są, które wiary chrześcijańskiej najmniej naruszyć nie mogą, i nie wszystkie księgi te omyłki mają i wszystkie takie miejsca, które [...] różne czytania w różnych księgach mają. Samiż katolicy ludzie uczeni i w języku żydowskim, chaldejskim, greckim, syryjskim i łacińskim biegli, z tychże języków, i z starych ksiąg ręką pisanych, z pilnością zebrali i spisali, i tak je roztrząsali i objaśnili, że przecie ostatni rozsądek o nich nawyższej zwierzchności zostawili. Które i w tym naszym NT najdziesz na kraju wszędy naznaczone [podkreśl. – I.W.-G.]” (*Przedmowa*, s. 4–5; pisownia uproszczona).



kład Murzynowskiego<sup>27</sup>. Właśnie w tej translacji, dzięki odsłonięciu warsztatu tłumacza, wyraźnie można zaobserwować swoistą grę – dialog między starym a nowym, przekładem dosłownym a skoncentrowanym na doborze słów ze względu na adekwatność znaczenia w polszczyźnie. Do owego dialogu tłumacza z tradycją translatorską włączył się czynnie również Jan Malecki-Sandecki, który swoje propozycje redakcyjne dopisał na marginesach egzemplarza Mateuszowej Ewangelii.

Ilustracja 6.



Fragment Ewangelii według św. Mateusza  
w tłumaczeniu Stanisława Murzynowskiego

Jak widać, w translacji Murzynowskiego precyzyjnie na marginesach zamieszcza się różne warianty leksykalne, podaje dosłowne ekwiwalenty wyrażań oryginalnych, których tłumacz z różnych powodów natury językowej i stylistycznej nie wprowadził do tekstu właściwego. Ma on świadomość niemożności dokładnego przełożenia niektórych wyrażań metaforycznych czy idiomatycznych, a także odmienności gramatycznych między greką a polszczyzną, co ilustruje poniższy przykład<sup>28</sup>:

<sup>27</sup> Szerzej na temat aparatu krytycznego zob. A. Łuczak, *Najstarszy polski drukowany przekład Nowego Testamentu pióra Stanisława Murzynowskiego*, [w:] *Nowy Testament w dziejach Europy*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 2001, s. 171–182, zob. też I. Winiarska-Górska, *Język, styl i kulturowa rola...*, op.cit.

<sup>28</sup> Por. przykład zwrotu *sól smak utraci*, który w dosłownym tłumaczeniu powinien brzmieć 'sól zgłupieje'. Żaden tłumacz, świadom wymagań, jakie stawia przekładom polszczyzna, nie oddał w ten sposób greckiego zwrotu. Natomiast przekłady z 1551 r. i 1557 r., zawierają odpowiednie komentarze.



Przekład Murzynowskiego, wiersz Mat 5,13	Uwagi, komentarze, marginalia
Radujcie się i *weselcie się] Abowiem ci odplata wasza *okfita jest w niebiesiech [...] Wy jesteście sól ziemi/A gdyby sól *smak utraciła czem że *będą solić? [...] Wy jesteście światłością świata [...] świeca też nie bywa zapalana i stawiana pod korzec ale na świecznik*...	* wyskakujcie * wielka * zgłupiała (J. Malecki: A jestli sól zakażona będzie, czem solono będzie) anić świece zapalają i kładą jej

Ciekawie przedstawia się przekład błogosławieństw (Mat 5,3–10), ważnego teologicznie fragmentu Ewangelii, a jednocześnie niełatwego do tłumaczenia. W błogosławieństwach pojawia się bowiem wiele metaforycznych wyrażen, tekst wymaga interpretacji teologicznej<sup>29</sup>. Analizie zostaną poddane tylko wybrane fragmenty tekstu Mateuszowej Ewangelii. Zagadnienia, które zwracają uwagę, dotyczą: a/ układu tekstu w zależności od podstawy źródłowej; b/ wariantów leksykalnych, utrwalonych w polszczyźnie, a także jednostkowych propozycji nowatorskich; c/ odmienności o podłożu stylistycznym i składniowym; d/ cech wspólnych wszystkim translacjom.

Zestawienie tabelaryczne materiału językowego z wybranych przekładów szesnastowiecznych, podane na końcu artykułu, pozwala dostrzec różnice w układzie tekstu uwzględnionymi w zestawieniu przekładami protestanckimi i katolickimi. Odmienność polega tu na zamienionej kolejności błogosławieństw drugiego z trzecim. Ma ona swe źródło właśnie w różnicach podstawy: podążaniem za tekstem greckim w translacjach niekatolickich, a za Wulgatą – w wypadku tłumaczy katolickich. Jest to jeden z przykładów odmienności struktury tekstowej translacji w zależności od podstawy tłumaczenia.

Różnice w technice przekładowej, wyrażające się z jednej strony w tendencji do podążania za tradycją stylu psalterzowo-biblijnego, z drugiej zaś – w nowatorstwie językowym, najbardziej uwidaczniają się w tych partiach, w których jest mowa o cechach i stanach określających kondycję ludzką, której własnością jest doznawanie różnego rodzaju braku i niedostatku za życia (rozpatrywanego w kategoriach psychicznych i materialno-bytowych), obiecaną zaś nagrodą za postawę heroiczną, czyli błogosławieństwem, ma być pośmiertna szczęśliwość i dostatek symbolizowane przez Królestwo niebieskie.

W translacji Czechowica czytamy: „Wy jesteście sol ziemi/ á jeśli sol smák stráci/ czymże solić będą (Słowo greckie *Moranthi* ktoreśmy przelożyli smák utráci włásnie znáczy zgłupieje/ ále iż to soli nie przystoi/ przetoż my włásnemu smysłowi folgowali)”.

<sup>29</sup> Fragment ten doczekał się już analiz językoznawczych, na uwagę zasługuje zwłaszcza studium B. Szczepińskiej, *Błogosławieństw przekładanie rozmaite (MT 5,1–13; Lk 6,20–26)*, [w:] tejsze, *Ewangelie tylekroć tłumaczone. Studia o przekładach i przekładaniu*, Gdańsk 2005, s. 242–263. Autorka uwagę skupia na współczesnych przekładach tego fragmentu biblijnego.



Jeśli chodzi o tłumaczenie na polski centralnego słowa tego fragmentu – grec. *makarioi*, łac. *beati* 'szczęśliwi' – jako *blogosławieni*<sup>30</sup>, przyznać trzeba, że niewiele różnic pojawia się w polskich translacjach, z wyjątkiem translatorów ariańskich, Budnego i Czechowica, tłumacze wierni są przyjętemu w polszczyźnie zwyczajowi. Czechowic, w ślad za oryginałem, przeciwstawił się utartej tradycji i greckie *makarios* oddał jako *szczęśliwy*, zgodnie ze znaczeniem greckiego słowa. Nowatorem okazał się także Budny, najbardziej niezależny tłumacz z XVI stulecia, który jako jedyny wprowadził przymiotnik *błogi*<sup>31</sup>. Swoją decyzję motywuje wyłącznie poprawnością filologiczną, gdyż, jak zaznaczył, miał świadomość nieadekwatności semantycznej terminu religijnego *blogosławiony*, ale też niestosowności w tym miejscu przymiotnika *szczęśliwy*, który ze względu na swoje znaczenie ogólne/potoczne<sup>32</sup>, nie pasował do tego fragmentu, mógłby „zaciemniać” wymowę całości. Reszta tłumaczy pozostała wierna już istniejącej tradycji, wprowadzając do swego tłumaczenia *blogosławiony*, tj. utarte i znane wyrażenie ze średniowiecznego stylu psalterzowo-biblijnego. Murzynowski zaś wybrał wariant pośredni (na który, *nota bene*, często się decydował): do tekstu głównego wprowadził tradycyjny termin, a więc imiesłów *blogosławiony*, margines zaś wykorzystał na komentarz filologiczny, podał właściwy ekwiwalent greckiego słowa, który ze względu na tradycję polskiego języka biblijnego i odległość semantyczną między imiesłowem *blogosławiony*

<sup>30</sup> *Blogosławiony* to odpowiednik grec. *eulogetos*, *eulogemenos*, łac. *benedictus*. Na temat przekładu *blogosławieństw* lub *makaryzmów* zob. I. Kwilecka, *Staropolskie przekłady Biblii jako czynniki sprawcze zmian językowych*, [w:] *też*, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań 2003, s. 262–263. Badaczka zwraca uwagę na istotną cechę przekładu brzeskiego, mianowicie dążenie do zachowania równowagi między językiem „dawnym” a „nowoczesnym”. Przejawem tego jest wprowadzenie wyrażenia *szczęśliwy mąż* w przekładzie psalmów, zachowanie natomiast tradycyjnego *blogosławieni* w *Ośmiu blogosławieństwach*. Decyzję tę, jak się wydaje, uzasadnić można nieobcą tłumaczom brzeskim świadomością znacznego „zadomowienia” *blogosławieństw* w języku liturgii oraz w nauczaniu kościelnym, tym samym znajomością tego tekstu przez wiernych. Na tym m.in. polegała komunikatywność tego przekładu, niechęć tłumaczy do szokowania i zaskakiwania wiernych nadmiernym nowatorstwem.

<sup>31</sup> W obszernym korpusie *Słownika polszczyzny XVI wieku*, pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław... 1966..., t. 2, s. 218, hasło *błogi* ma zaledwie 17 poświadczeń, w tym większość pochodzi z translacji Budnego. Prawdopodobną inspiracją mogły być tu teksty cerkiewne. Równie rzadka jest formacja *blogosławny* (15 poświadczeń). Natomiast utrwalony w języku jako termin religijny, kalka łac. *benedictus* – *blogosławiony*, w tym słowniku ma aż 1566 poświadczeń. Warto zaznaczyć, że w Psalterzu Budny zaproponował obcą polszczyźnie konstrukcję składniową – *blógo mężowi*.

<sup>32</sup> Podkreślany przez Budnego pogański rodowód słowa może być różnie rozumiany, także jako świadomość szerszego sensu, wykraczającego poza ramy terminologiczności.



(terminem religijnym) a *szczęśliwy* (wyrazem potocznym) – do przekładu właściwego nie pasował.

Na ogół podobny sposób oddawania w analizowanych translacjach wyrażeń nazywających stany i cechy ludzkie, wymienianych w pierwszym członie każdego błogosławieństwa, także poświadcza istnienie pewnej tradycji w tym zakresie. Nie oznacza to jednak bezrefleksyjnego powtarzania schematu. Widać, że istniejący w polszczyźnie wzorzec jest modyfikowany. Tłumacze w poszukiwaniu adekwatnych określeń uwzględniali też uwarunkowania systemowe polszczyzny XVI wieku, rozwój znaczeniowy wyrazów.

W translacjach pojawiły się dwa konkurencyjne pod względem składniowym i leksykalnym warianty tłumaczenia greck. *ptocoi to pneumati*, łac. *pauperes spiritu*<sup>33</sup>: *ubodzy duchem* || *żebracy duchem* (u Budnego) lub *ubodzy w duchu* (w przekładzie katolickim z 1556 r. i kalwińskim z 1563 r.). Jak zaznacza B. Szczepińska, obie konstrukcje składniowe są poprawne, jednak wyrażenie bezprzyimkowe *ubogi duchem* jest wierną translacją greckiego i łacińskiego odpowiednika. Różnice między tłumaczeniami nie przebiegają wyznaniowo, dotyczą więc kwestii filologicznych – adekwatności (tj. *własności* i *gładkości* translacji). Murzynowski, oddany filologii tłumacz, na marginesie odnotował, że określenie *ubogi* właściwie należałoby przetłumaczyć jako *żebrak*. Nie miał jednak odwagi wprowadzić tego rzeczownika do tekstu głównego. Oporów takich nie miał jedynie Sz. Budny, który na przekór utartej tradycji przekładowej wprowadził określenie *żebrak duchem*. Przyznać trzeba, że dosłowność tego tłumaczenia nie pomaga w zrozumieniu przenośnego sensu całego wyrażenia ze względu na negatywne konotacje słowa *żebrak*. Jednak wyjątkowość tej propozycji na tle innych tłumaczeń wskazuje na istnienie wypracowanej już tradycji przekładowej. W pozostałych translacjach spotykamy (rywalizujące do dziś) wersje *ubogi duchem* oraz *ubogi w duchu*. B. Szczepińska oraz I. Kwilecka chwalą tłumaczy brzeskich za odejście od dosłownego powielania łacińskiego wzorca i wybór czytelniejszej semantycznie w języku polskim konstrukcji przyimkowej *ubodzy w duchu*. Z zestawienia tabelarycznego wynika, że tłumacze brzescy nie byli pierwszymi, konstrukcja *ubodzy w duchu* pojawiła się we wcześniejszych przekładach, choćby w katolickim z 1556 r. Ostatecznie w języku polskim utrwaliła się forma *ubogi duchem*, mająca więcej poświadczeń w translacjach, upowszechniona za sprawą tłumaczenia Wujka, powtórzona również w Biblii gdańskiej (1632 r.).

W tym miejscu konieczne trzeba zwrócić uwagę na notkę egzegetyczną na marginesie Biblii brzeskiej. Jakkolwiek tłumacz oddałby określenie *makarioi ptocoi*, wyrażenie metaforyczne jest pojemne seman-

<sup>33</sup> Szerzej na temat tłumaczenia tego wyrażenia zob. B. Szczepińska, *Błogosławieństw przekładanie...*, op.cit., s. 249–251 oraz I. Kwilecka, *Studia...*, op.cit., s. 177–184.



tycznie i wymaga objaśnienia na gruncie języka teologii. W przekładzie brzeskim pojawia się glosa – krótki, acz bogaty informacyjnie komentarz egzegetyczny: *ubodzy w duchu – to jest, którzy żadnej godności swej nie ufają/ i spuszczają się na samo miłosierdzie Boże*<sup>34</sup>. Komentarz określa postawę, która ma być przedmiotem nagrody, w kategoriach doktryny ewangelickiej, nota odwołuje się bowiem do postawy fiducji<sup>35</sup>. Sens teologiczny włożony w słowa jest właśnie jednym z przykładów wykładu głęboko osadzonego w nauczaniu Kościołów ewangelickich, który był nie do przyjęcia dla tłumacza – Jezuity. Jest to przykład na to, jak nota egzegetyczna na marginesie może ukierunkować konfesyjne rozumienie całego wyrażenia metaforycznego<sup>36</sup>.

Kwestia tłumaczenia konstrukcji przyimkowych i bezprzyimkowych wystąpiła także w błogosławieństwie Mat 5,8: *makarioi oi katharoi te kardia (beati mundo corde)*. W polskich tłumaczeniach przeważa dopełniaczowa konstrukcja bezprzyimkowa *błogosławieni czystego serca*. Pojawiły się jednak propozycje innowacyjne: *czyści na sercu* u Murzynowskiego (z poprawką Maleckiego-Sandeckiego: *czyści sercem* – na wzór *ubogi duchem*, obie w zgodzie z tekstem oryginalnym). Podobnie jak Malecki-Sandecki przetłumaczył to wyrażenie Budny. Pozostali tłumacze pozostali wierni tradycyjnemu już na gruncie polskim *błogosławieni czystego serca*, jedynie w Biblii brzeskiej wystąpiło ono w postaci z inwersją szyku *serca czystego*, którą powtórzył także Czechowicz. Frazeologizmem w języku polskim stał się najczęstszy wariant, mianowicie *czystego serca*.

Na uwagę zasługują także szesnastowieczne ekwiwalenty grec. *penthountes* 'będący w żałobie' (*makarioi oi penthountes*), w Wulgacie: *Beati, qui lugent*. W tłumaczeniu tego fragmentu zaznacza się więcej różnic między translacjami w porównaniu do wyżej omawianych przykładów. Inne są też źródła odmienności. W przekładach pojawiają się kolejno

<sup>34</sup> Z ustaleń J. Czerniatowicz, *Niektóre problemy...*, op.cit., wynika, że podstawą komentarzy Biblii brzeskiej był przekład kalwiński Roberta Olivétana drukowany od 1535 r. (wielokrotnie wznawiany), inspiracje widoczne zwłaszcza w przypisach i glosach. Według ustaleń I. Kwileckiej, m.in. tejże, *Studia...*, op.cit., s. 335–352, oprócz wspomnianego źródła, zasadniczą podstawą tłumaczenia tej translacji była łacińska Biblia Roberta Stephanusa (Estienne'a) z 1557 r., obejmująca łaciński przekład ST, oraz Santesa Pagniniego wraz z komentarzami Franciszka Vatabla oraz tłumaczenie łacińskie NT Teodora Bezy wraz z jego komentarzami, jak również paralelny do tych tłumaczeń tekst Wulgaty. Przekład Apokryfów – na podstawie *Poliglotty Compluteńskiej* w tłumaczeniu Klaudiusza Badauela.

<sup>35</sup> W uproszczeniu mówiąc, postawa ta nakazuje chrześcijaninowi całkowite zawierzenie się Bogu, ufność w zbawienie poprzez ofiarę Chrystusa. Pozbawia też człowieka złudzeń co do możliwości zasłużenia sobie na zbawienie własnym staraniem, np. dobrymi uczynkami.

<sup>36</sup> Równie wyrazisty konfesyjnie komentarz odnosi się do wiersza Mat 5,4:

Błogosławieni są ci którzy B smętni są/ abowiem pocieszeni będą	B To jest, którzy czują nędzę swoje/ a pociechy swej w Bogu szukają
--	--



warianty: *w żalości są* (na marginesie zaś: *łkają abo płaczą i smucą się*, do tego komentarz napisany ręką Maleckiego-Sandeckiego: *smutek mają*), *smętni są* (Biblia brzeska), *są smętni* (Wujek 1593), *płaczący* (Budny), *smęcący się* (Czechowic), *którzy płaczą* (przekład katolicki z 1556 r., Wujek 1599), *są w zasmuceniu* (Leopolita). Wszystkie te określenia w dawnej polszczyźnie mogły nazywać stan żaloby, oplakiwania pośmiertnego, lamentu, lamentacji. S. Rospond podkreśla, że w tej grupie słownictwa, które łączył wspólny element pojęciowy, ale różnił ładunek emocjonalny, dokonało się w XVI wieku wiele zmian<sup>37</sup>. Dlatego wybory poszczególnych tłumaczy należy interpretować nie jako przejaw sporów religijnych, ale raczej wyraz dążenia do precyzji filologicznej, postawy, w której uwzględnia się bardziej perspektywę języka polskiego niż greckiego czy łacińskiego. Najbardziej oryginalnym i samodzielnym tłumaczem okazał się tu Stanisław Murzynowski, który wprowadzając zwrot *być w żalości* do tekstu głównego, próbował „zbliżyć” się do sensu greckiego wyrażenia, nieco wbrew istniejącemu już prawdopodobnie w polszczyźnie wzorcowi. Nie dziwi obecność bohemizmu *smutek* wśród propozycji redaktorskich znanego miłośnika czeszczyzny, Maleckiego-Sandeckiego. Uwagę zwraca skłonność tłumaczy brzeskich, a także Czechowica i Wujka do formy pierwotnej w języku polskim, czyli *smęcić się*, *być smętnym*, a więc postaci regresywnej z samogłoską nosową, gdy u Murzynowskiego na marginesie pojawiła się forma nowsza *smucą się*, z samogłoską *u* w miejsce *o* (podobnie też u Leopolity). Z perspektywy polszczyzny XVI wieku także zrozumiała jest obecność czasownika *plakać* jako jednego z synonimicznych określeń nazywających stan żaloby i oplakiwania kogoś. Zastanawiać można się nad zmianą między translacjami Wujka, czy zadecydowały względy ideologiczne (tj. podobieństwo przekładu z 1593 r. do translacji protestanckich), czy też powodem ingerencji komisji jezuickiej była świadomość zmian znaczeniowych, jakim podlegały wyrazy z tego kręgu semantycznego. Repartycja znaczeniowa, a zwłaszcza postępująca degradacja i potocyzacja wyrazów *smęcić się* oraz *smętny* mogły sprawić, że przymiotnik *smętny*, jako słowo najbardziej wyeksponowane w tym fragmencie, mógł razić bardziej niż w innych miejscach, w których przeszedł niezauważony.

<sup>37</sup> S. Rospond w pracy: *Język renesansu a średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, *Historia języka*, red. M.R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz, cz. 2, Warszawa 1962, s. 82, rozważając losy wyrazów *troska*, *smutek*, *zmartwienie*, *zgryzota*, *bojaźń*, *trwoga*, *strach*, stwierdza: „Ponieważ wyrazy emocjonalne łatwo ulegają zdysautomatyzowaniu, zachodzi często potrzeba ich ekspresywizacji. Stąd taka w tym [...] wypadku skala odcieni semantyczno-emotywnych. Średniowiecze nie zgłębiało bogatej synonimiki łacińskiej, szablonowo oddając łac. *cura*, *angor*, *metus*, *molestia*, *solitudo*, *acerbitas*, *timor*, *formido*, *trepidatio*, *pavor*. Ubóstwo tłumaczy średniowiecznej literatury psalterzowo-biblijnej w porównaniu z Renesensem, a zwłaszcza z Kochanowskim, jest uderzające”.



Jeśli chodzi o różnice składniowe między analizowanymi tłumaczeniami, warto wskazać pewną cechę różniącą przekład brzeski od innych szesnastowiecznych tłumaczeń. W polskich translacjach błogosławieństw z Ewangelii św. Mateusza jest powielany następujący schemat składniowy: w pierwszym wypowiedzeniu występuje zazwyczaj konstrukcja bierna z elipsą łącznika, np. *błogosławieni ubodzy duchem, błogosławieni ciszy, błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni miłosierni* itp. W przekładzie brzeskim pojawia się konstrukcja pełna, a więc z łącznikiem. Tłumacze wprowadzili składnik, który powtarza się niczym refren, ustalający symetrię między oboma członami błogosławieństwa, przez co wyrównali rytm zdania. Oto przykłady: *Błogosławieni są ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości/ abowiem oni nasyceni będą. Błogosławieni są miłosierni/ abowiem oni miłosierdzie otrzymają*. Przykład pierwszy pokazuje, że niekiedy schemat składniowy jest bardziej rozbudowany (*ci, którzy łakną...*, *są błogosławieni*). Wypada zgodzić się z ustaleniami I. Kwileckiej, która zwróciła uwagę na istotną cechę przekładu brzeskiego – jego komunikatywność, zbliżenie do współczesnej polszczyzny. Daje się także zauważyć w tym tłumaczeniu pewne wysmakowanie stylistyczne, dbałość nie tylko o sens wyrażenia, ale także o piękno języka, rytmikę wypowiedzenia. To nowoczesne podejście do języka tłumacze zaczerpnęli ze wzorów zachodnich, tak luterańskich, jak i kalwińskich.

Mówiąc o właściwościach składniowych przekładów, warto zwrócić uwagę na wskaźniki zespolenia, gdyż w stylu biblijnym często spotykamy formy przestarzałe. W analizowanych fragmentach w funkcji wskaźników zespalających wypowiedzenia składowe pojawiają się nowe formy zaimka względnego: *który*. Za ledwie jeden raz w tłumaczeniu Leopolda pojawia się *co* (*Błogosławieni ci co łakną i pragną sprawiedliwości; abowiem i ci będą nasyceni*)<sup>38</sup>. Niemalże wszyscy tłumacze posługiwali się spójnikiem *abowiem*, który w tym fragmencie ma dużą częstotliwość występowania. Według ustaleń S. Rosponda wskaźnik ten był przejawem nowoczesności języka. Badacz przeciwstawia renesansowe *abowiem* powstałe wskutek kompilacji dwu spójników (jako wyraz poszukiwania intensiwów zespoleniowych) średniowiecznym wielofunkcyjnym *bo*, *i*, *iż*, *eż*, *gdy* itp.<sup>39</sup> Jednak w przekładach nie wystąpiło rzadkie w tym okresie *albowiem*, które Rospond traktuje jako kolejny etap rozwoju wskaźników: *bowiem* – *abowiem* – *albowiem*.

<sup>38</sup> Tendencja do zastępowania formy *jenże* zaimkiem *który* została poświadczona w glosie z XV wieku. W drugiej połowie XVI stulecia forma *jenże* miała wyraźnie charakter regresywny, mimo to Sandecki-Malecki w swych uwagach na marginesie, dotyczących fragmentu *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*, zaproponował zmianę: *jenże jesteś w niebiesiech*, postulował więc postać wyraźnie już przestarzałą w tym okresie.

<sup>39</sup> S. Rospond, *Język renesansu...*, op.cit., s. 142–144.



Na koniec należy wskazać różnice między przekładami, które wynikają z ewolucji systemu gramatycznego polszczyzny. W analizowanym przykładzie ilustracją może być fraza *będa wezwani* || *nazwani syny* || *synmi* || *synami Bożymi*. Różnice są wynikiem zmian fleksji i słowotwórstwa. W starszych przekładach, aż do tłumaczenia brzeskiego, mamy formę *syny*, z wtórną końcówką *-y*, która pojawiła się już w średniowieczu jako typowa dla rzeczowników męskich. W tym czasie występowała ona obocznie do form z genetyczną końcówką tej grupy rzeczowników męskich, czyli *-mi*. Wahania i brak krystalizacji pokazują wszystkie translacje z połowy stulecia. Na zasadzie kopiowania formę N. lm. *synmi* za tłumaczami brzeskimi przejęli inni tłumacze protestanccy. Wprawdzie dla tego rzeczownika była to końcówka dziedziczona z prasłowiańszczyzny, jednak pierwotna repartycja została zakłócona już w staropolszczyźnie, a końcówka *-mi* pojawiała się w N. lm. rzeczowników wszystkich rodzajów. Można powiedzieć, że realizowała tendencję do demorfologizacji rodzaju w N. lm. Jak się wydaje, tłumacze brzescy mieli wyczucie tendencji ogólniejszej, jednak nie ośmielili się wprowadzić formy *synami*, gdyż sam Satorius-Stojeński, jeden z tłumaczy Biblii brzeskiej, przestrzegał przed nią jako formą potoczną. Dopiero w translacjach Jezuitów znalazło się miejsce dla tej innowacyjnej w drugiej połowie XVI wieku formy fleksyjnej *synami*, z końcówką *-ami*, która w tym czasie już była wystarczająco zdomowiona w polszczyźnie. Tłumaczom brzeskim zawdzięczamy jednak wprowadzenie nowoczesnej (dziś typowej) formacji *nazwać*, która wyparła wcześniejsze synonimiczne do niej – *wezwać*.

Jeśli chodzi o cechy wspólne, to trzeba podkreślić, że we wszystkich translacjach pojawia się identyczne określenie nagrody – wyrażenie *królestwo niebieskie* jako odpowiednik grec. *basileia ton ouranon* i łac. *regnum caelorum*. Była to trwała „zdobycz” polskiego języka religijnego, której żaden tłumacz nie modyfikował.

Przegląd szesnastowiecznych translacji pokazuje, że dla historyka języka na równi ważne są informacje o charakterze ogólnym, jak strony tytułowe, wstępy, marginalia, z tymi o charakterze *stricte* językowym. Wartość poznawczą, która pozwala budować wiedzę o dawnej polszczyźnie, mają zarówno te formy, które tłumacze renesansowi wprowadzali do tekstu właściwego tłumaczonej księgi, jak i te, które zostały też zamieszczone na marginesach, bądź pojawiają się tylko u tłumaczy.



Tabelaryczne zestawienie analizowanych fragmentów Ewangelii  
według św. Mateusza

Przekład	Wiersz Mat 5,3	Uwagi, komentarze, marginalia
Wulgata	makarioi oi ptocoi to pneumati oti auton estin e basileia ton ouranon <sup>40</sup> Beati pauperes spiritu, quoniam ipsorum est regnum caelorum	
1551	*Błogosławieni <sup>Λ</sup> ubodzy duchem/ abowiem ich jest królestwo niebieskie/	*Szczęśliwi są <sup>Λ</sup> Gdzie jedno w łacińskim ubogiego abo żebraka czytamy tam prawie wszędzie po grecku jest ptochos/ które słowo właśnie żebraka znaczy
1556	Błogosławieni ubodzy w duchu/ abowiem ich jest królestwo niebieskie/	
1561	Błogosławieni ubodzy Duchem: abowiem ich jest królestwo niebieskie.	
1563	*Błogosławieni są <sup>Λ</sup> ubodzy w Duchu/ abowiem ich jest Królestwo niebieskie.	*Łuk. 6. w. 20 <sup>Λ</sup> To jest, którzy żadnej godności swej nie ufają/ i spuszczają się na samo miłosierdzie Boże.
1570	Błodzy (?) duchem/ iż ich jest królestwo niebieskie.	Łuk. 6.
1572	Błodzy żebracy duchem/ że ich jest królestwo niebieskie.	Takem wolał przełożyć makarij niż szczęśliwi / i niż błogosławieni. Bo szczęśliwy od szczęścia jest rzeczon które słowo jest pogańskie, zaś błogosławiony nie jest Makarios, ale Eulogemenos.
1577	<sup>a</sup> Szczęśliwi ubodzy duchem/ abowiem ich [jest] królestwo niebieskie.	<sup>a</sup> Łuk. 6. v. 20, [będzie]
1593	<sup>a</sup> Błogosławieni ubodzy duchem: abowiem ich jest królestwo niebieskie.	Ewangelia na dzień wszech świętych i o S. męczennikach. <sup>a</sup> Łuk. 6.
1599	Błogosławieni ubodzy duchem, abowiem ich jest Królestwo Niebieskie.	

<sup>40</sup> Podaję za: *Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, tłum. R. Popowski, M. Wojciechowski, Warszawa 1993. Cytaty w tabelach w transkrypcji uproszczonej.



Przekład	Wiersz Mat 5,4	Uwagi, komentarze, marginalia
Wulgata	makarioi oi penthountes oti autoi paraklethesontai (dosł. będący w żałobie) „Beati mites, quoniam ipsi possidebunt terram (łagodni)	
1551	Błogosławieni którzy w *żałości są] abowiem oni pocieszeni będą.	*łkają abo płaczą i smućą się komentarz ręką J. Maleckiego: smutek mają, pocieszenie wezmą
1556	Błogosławieni ciszy/ abowiem oni odzierzą ziemię.	
1561	Błogosławieni ciszy: abowiem oni posiedzą a opanują ziemię.	
1563	Błogosławieni są ci ktorzy „smętni są/ abowiem pocieszeni będą.	„To jest, ktorzy czują nędzę swoję/ a pociechy swej w Bogu szukają.
1570	Błodzy płaczący / iż ci ucieszeni będą.	
1572	Błodzy płaczący/ że ci ucieszeni będą.	
1577	„Szczęśliwi smęcący się/ abowiem oni pocieszeni będą.	„Eza. 61. v.2
1593	„Błogosławieni ciszy: abowiem oni odziedziczą ziemię.	„Ps. 36
1599	Błogosławieni ciszy, abowiem oni posiedzą ziemię.	

Przekład	Wiersz Mat 5,5	Uwagi, komentarze, marginalia
Wulgata	makarioi oi praeis oti autoi kleronomesousin ten gen (łagodni) Beati, qui lugent, quoniam ipsi consolabuntur (płaczący, będący w żałobie)	
1551	Błogosławieni *ciszy/ abowiem oni *dziedzictwem ziemię opanują].	*pokorni. Słowo greckie takiego znaczy/ o którym by mógł rzec prawa owieczka ps. 37 *posiadą Is: 65
1556	Błogosławieni ktorzy płaczą/ abowiem oni będą pocieszeni.	Iza 65
1561	Błogosławieni ci ktorzy są w zasmuceniu: abowiem oni będą pocieszeni.	
1563	Błogosławieni są „ciszy/ abowiem ziemię dziedzicznie osiedzą.	„To jest ktorzy wolą wszystko cierpieć niżli się mścić.
1570	Błodzy ciszy/ iż ci odziedziczą ziemię.	Ps 37.11
1572	Błodzy ciszy iż ci odziedziczą ziemię.	
1577	Szczęśliwi „ciszy/ abowiem oni odziedziczą ziemię.	„Łuk. 6.21. Psal. 37. v.11
1593	„Błogosławieni ktorzy są smętni: abowiem oni będą pocieszeni.	„Isa 61. v.3
1599	Błogosławieni, ktorzy płaczą, abowiem oni będą pocieszeni.	



Przekład	Wiersz Mat 5,6	Uwagi, komentarze, marginalia
Wulgata	makarioi oi peinontes kai dipsontes ten dikaiosunen oti autoi cortasthesontai (łaknący i pragnący) Beati, qui esuriunt et sitiunt iustitiam, quoniam ipsi saturabuntur	
1551	Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości/ Abowiem oni nasyceni będą.	
1556	Błogosławieni ktorzy łakną i pragną sprawiedliwości/ abowiem oni nasyceni będą.	
1561	Błogosławieni ci co łakną i pragną sprawiedliwości: abowiem jej będą nasyceni.	
1563	Błogosławieni są ci ktorzy Dłakną i pragną sprawiedliwości/ abowiem oni nasyceni będą.	DTo jest ktorzy będąc w jakim niedostatku nie inszego nie pragną jedno to co jest sprawiedliwego.
1570	Błdzy łacznący i pragnący sprawiedliwości/ iż ci nasyceni będą.	
1572	Błdzy łacznący i pragnący sprawiedliwości/ że ci nasyceni będą.	
1577	Szczęśliwi łaknący i pragnący sprawiedliwości/ abowiem oni nasyceni będą.	
1593	Błogosławieni ktorzy łakną i pragną sprawiedliwości: abowiem oni będą nasyceni.	
1599	Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, abowiem oni będą nasyceni.	

Przekład	Wiersz Mat 5,7	Uwagi, komentarze, marginalia
Wulgata	makarioi oi elemones oti autoi elethesontai (litościwi) Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur	
1551	Błogosławieni *miłosierni] Abowiem oni *miłosierdzie otrzymają].	*litościwi *ulitowani będą
1556	Błogosławieni miłosierni/ abowiem oni miłosierdzie otrzymają.	
1561	Błogosławieni miłosierni: bo też i sami miłosierdzia dostaną.	
1563	Błogosławieni są miłosierni/ abowiem oni miłosierdzie otrzymają.	
1570	Błdzy miłosierni/ iż ci umiłowani będą.	
1572	Błdzy miłosierni/ iż ci umiłowani będą.	
1577	Szczęśliwi miłosierni/abowiem oni miłosierdzie otrzymają.	
1593	Błogosławieni miłosierni: abowiem oni miłosierdzie otrzymają.	
1599	Błogosławieni miłosierni, abowiem oni miłosierdzia dostapia.	



Przekład	Wiersz Mat 5,8	Uwagi, komentarze, marginalia
	makarioi oi katharoi te kardia oti autoi ton theon opsontai (czyści sercem)	
Wulgata	Beati mundo corde, quoniam ipsi Deum videbunt	
1551	Błogosławieni czyści * <u>na sercu</u> ] Abowiem oni Boga oglądają. (podkr. J.M.)	*sercem (J. Malecki: czyści sercem); widzieć będą
1556	Błogosławieni czystego serca/ abowiem oni będą Boga widzieli.	
1561	Błogosławieni ci ktorzy są czystego serca: abowiem oni Boga oglądają.	
1563	Błogosławieni są ktorzy są serca czystego/ abowiem oni Boga oglądają.	
1570	Błdzy czyści sercem/ iż ci Boga ujrzą.	
1572	Błdzy czyści sercem/ iż ci Boga ujrzą.	
1577	„Szczęśliwi serca czystego, abowiem oni Boga oglądają.	„Psal. 24. v.4
1593	„Błogosławieni czystego serca: abowiem oni Boga oglądają.	„Psal. 23 v.4
1599	Błogosławieni czystego serca, abowiem oni Boga oglądają.	

Przekład	Wiersz Mat 5,9	Uwagi, komentarze, marginalia
	makarioi oi eirenopoi oti autoi ui oi theou klethesontai (pokój czyniący)	
Wulgata	Beati pacifici, quoniam filii Dei vocabuntur	
1551	Błogosławieni ktorzy *pokój czynią] Abowiem oni syny Bożemi *wezwan]i będą	*spokojni tak niektórzy, nie wiedzieć dlaczego, wykładają, też i tego zapamiętawszy, że są spokojni zaraz z cichemi wspomniani. *zwani
1556	Błogosławieni ktorzy czynią pokój/ abowiem oni syny Bożymi będą wezwani.	
1561	Błogosławieni skromni a spokojni: abowiem Syny Bożemi będą wezwani.	
1563	Błogosławieni są spokojni/ abowiem oni będą nazywani Synmi Bożymi.	
1570	Błdzy pokój czyniący/ iż ci Synmi Bożymi nazwani będą.	
1572	Błdzy pokój czyniący/ że ci Synmi Bożemi nazwani będą.	
1577	Szczęśliwi [pokój czyniący]/ abowiem oni nazwani będą Synmi Bożymi.	[spokojni]
1593	Błogosławieni pokój czyniący: abowiem *nazwani będą synami Bożymi.	*oni <sub>2</sub> L.K. G.S.



1599	Błogosławieni pokój czyniący, abowiem nazwani będą synami Bożymi.	
------	---	--

### ***The Dialogue of the Sixteenth-Century Translators of The Bible and Tradition***

#### Summary

Polish sixteenth-century translations of The Bible are analyzed as an example of a Renaissance printed devotional book, where, due to the demand of the mass recipient, certain elements of modern humanistic biblicistics (obviously simplified) were introduced. The article includes a review of front pages, introductions and selected fragments of the Eight Blessings from the Gospel of St. Matthew excerpted from selected 16<sup>th</sup>-century translations of the New Testament, representing various beliefs (including editions from 1551, 1556, 1561, 1663, 1570, 1572, 1577, 1593, 1599). Differences between Catholic, Protestant and Aryan translations result from their confessional conditions, the translators' mutual inspirations, their relations to the medieval Psalter-Biblical character as well as from the attitude of the translators, Jakub Wujek in particular, to the achievements of the Renaissance (non-Catholic) biblicistics. The article draws attention to such phenomena as: popularization of the Polish translations of The Bible, as well as the special meta-language in the previous Latin version, associated with translation and comments on The Bible, including gradual semantic repartition of such notions as: *wykład* (lecture), *przekład* (translation) and disappearance of *dokład* (contribution). On the front pages there are clichés informing about the type of translation; they refer to humanistic philological translations or to the decree *sacrosancta*. In the structure of translation itself, differences due to various origins (Greek or Latin) manifest in another layout of the translated text. The fewest differences concern the linguistic layer of the translation of Gospel, which confirms the existence of certain patterns in Old Polish which constitute the so-called Polish biblical style.

Trans. M. Kołodzińska



Katarzyna Dłużniewska-Łoś  
(Uniwersytet Warszawski)

## **HISZPAŃSKOJĘZYCZNI TŁUMACZE WOBEC ZABIEGU UDOSŁOWNIENIA METAFORY LEKSYKALNEJ W SKLEPACH CYNAMONOWYCH BRUNONA SCHULZA**

Specyfika języka poetyckiego Brunona Schulza sprawia, że przekład *Sklepów cynamonowych* na język obcy jest zadaniem wyjątkowo trudnym. Sposób posługiwania się słowem przez autora z Drohobycza nie jest przypadkowy – stosuje on rozmaite zabiegi, które wydobywają język z oswojonego obszaru codziennej komunikacji, a przeprowadzanym przez siebie operacjom językowym podporządkowuje niejako kształt rzeczywistości kreowanej w powieści. Często okazuje się, że osobliwe formy przedstawień, które z pozoru wydają się efektem swobodnej gry wyobraźni autora – nawarstwiające się na siebie fantastyczne obrazy, sprzeniewierzające się prawom obserwowalnej rzeczywistości – poddane są jednak ścisłym regułom, które tak naprawdę są regułami określonej gry językowej, przeprowadzanej przez Schulza niejako „kosztem” rzeczywistości, która dostosowuje się do zasad narzuconych przez język. Jedną z takich „gier” jest kreacja obrazów, które mają na celu odnowienie zapomnianego sensu użytej metafory. Zdarza się, że fantastycznemu wyobrażeniu początek daje ukryta, niewyrażona *explicite* w tekście metafora leksykalna, a obraz stanowi konkretyzację jej literalnego sensu.

Przekład Schulzowskiej prozy wymaga od tłumacza przynajmniej podstawowej znajomości technik obrazowania, za pomocą których autor nadaje kształt rzeczywistości przedstawionej w powieści. Koncentrując się na jednej specyficznej technice kreowania obrazu – tej opartej na zabiegu udosłownienia metafory – spróbujemy ustalić tutaj, czy rozwiązania translatorskie tłumaczy, które można zaobserwować w trzech przekładach *Sklepów cynamonowych* na język hiszpański – dokonanych odpowiednio przez Meksykanina Sergio Pitola (SPT<sup>1</sup>), hiszpańsko-polską parę Juana Carlosa Vidala i Elżbietę Bortkiewicz (JCV/EB) oraz Hiszpanów Jorge Segovię i Violettę Beck (JS/VB)<sup>2</sup> – świad-

<sup>1</sup> W nawiasach podane są skróty nazwisk tłumaczy, którymi będziemy posługiwać się w dalszej części artykułu.

<sup>2</sup> Istnieje więcej przekładów pierwszej powieści Schulza na język hiszpański. Są to tłumaczenia luźnych opowiadań lub antologie subiektywnie skom-



czą o tym, że tłumacze są świadomi gry prowadzonej przez Schulza. Wydaje się interesujące zbadać, czy stosowane tu strategie translatorskie odpowiadają zamysłowi autora, i ocenić, jakie są skutki decyzji podejmowanych przez tłumaczy dla zgodności przekładu z oryginałem.

### OBRAZ PODDANY LOGICE METAFORY

Metafora leksykalna to metafora martwa, zużyta, utrwalona w języku do tego stopnia, że jej pierwotne znaczenie przestaje zwracać na siebie uwagę<sup>3</sup>. Jak zauważa Krzysztof Stala, ten typ przenośni niejednokrotnie stanowi u Schulza punkt wyjścia dla kreacji fantastycznych obrazów: „bardziej lub mniej ukryte leksykalizacje stanowią podstawę wielu schulzowskich obrazów, stanowiąc często ukryte bądź eksplicytne jądro udosłownionej metafory”<sup>4</sup>. Zabieg udosłownienia metafory leksykalnej w prozie Schulza polega na konkretyzacji w obrazie dosłownego jej sensu – autor odnawia pole semantyczne przenośni w jej literalnym znaczeniu, w celu „reanimacji” jej zapomnianego potencjału semantycznego, uwypuklenia kontrastu, jaki istnieje między znaczeniem dosłownym a przenośnym i przywrócenia „zużytych” słowom ich pierwotnej energii<sup>5</sup>. Zakorzenie obrazu w metaforze narzuca mu określoną, wewnętrznie spójną logikę, zgodną z porządkiem samej metafory. Tym sposobem język nie oddaje kształtu „obiektywnej” rzeczywistości, lecz wręcz przeciwnie – to „rzeczywistość dopasowuje się do przekroczeń i ekscesów mowy”<sup>6</sup>.

Problem przekładu obrazowania opartego na zabiegu deleksykalizacji metafory wiąże się częściowo z problemem przekładu metafory leksykalnej jako takiej. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, iż metafora leksykalna jest tak przyswojona językowi, że jej obecność może być dla tłumacza zupełnie niedostrzegalna i z tego właśnie powodu uznawana jest ona za najtrudniejszą do przełożenia odmianę przenośni<sup>7</sup>.

---

ponowane przez tłumaczy, istnieje również jedna pełna wersja powieści, tłumaczona prawdopodobnie z języka francuskiego. W tej analizie brane są pod uwagę tylko kompletne przekłady *Sklepow cynamonowych*, dokonane bezpośrednio z języka polskiego.

<sup>3</sup> *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska i J. Sławiński, Ossolineum, Wrocław 2002.

<sup>4</sup> K. Stala, *Modalności schulzowskiej metafory*, [w:] „Kresy”, nr 14, Lublin 1993, s. 67.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>7</sup> R. Van den Broeck, *The Limits of Translatability Exemplified by Metaphor Translation*, „Poetics Today” 1981, vol. 2:4, s. 76.



To, że wyjściowa metafora leksykalna nie jest *explicite* zawarta w tekście (stanowi jedynie domyślne źródło gry językowej), sprawia, że tylko doskonale wyczucie języka oryginału pozwala tłumaczowi w sposób świadomy odtworzyć zamysł autora. Problem tłumaczenia obrazów, które wykorzystują logikę metafory, łączy się więc z dużym prawdopodobieństwem przeoczenia samej przenośni i niedostrzeżenia funkcji, jaką nadaje jej w utworze autor. A ten wikła ją często w specyficzne relacje z resztą tekstu, których odtworzenie w języku docelowym ma zasadnicze znaczenie<sup>8</sup>. Właśnie w analizowanych tutaj wypadkach metafora leksykalna wchodzić będzie w bardzo wyraźną relację z resztą tekstu, narzucając mu swoją wewnętrzną logikę i będąc ostatecznym uzasadnieniem porządku obrazu.

Jest istotne, że gdy metafora leksykalna daje początek obrazowi, autor dokonuje swoistego „unaocznienia” formy przenośni – czyli tego, co ona literalnie znaczy – i tworzy na jej podstawie konkretną wizję, której kształt w określony, plastyczny sposób odbija się w wyobraźni czytelnika. To „odbicie” może być uwarunkowane kulturowo, różny jest bowiem zakres znaczeń pozornie odpowiadających sobie słów. Ponieważ obraz taki wykorzystuje napięcie między znaczeniem dosłownym a przenośnym danego wyrażenia, a napięcie to jest specyficzne dla danego języka (często te dwa znaczenia nie pokrywają się ze sobą w dwóch językach), przeprowadzenie analogicznej „gry znaczeń” może być problematyczne.

### METAFORA UDOSŁOWNIONA W ORYGINALE I PRZEKŁADACH

Dokonamy tutaj analizy porównawczej przekładów trzech fragmentów-obrazów, które tworzone są na podstawie zabiegu udosłownienia metafory leksykalnej. Oto pierwszy z nich:

Przychodziła pora Wielkiego Sezonu. Ożywiały się ulice. O szóstej godzinie po południu miasto zakwitało gorączką, domy dostawały wypieków, a ludzie wędrowali ożywieni jakimś wewnętrznym ogniem, naszminkowani i ubarwieni jaskrawo, z oczyma błyszczącymi jakąś odświętną, piękną i złą febrą. [...] I podczas gdy zabawy dzieci stawały się coraz bardziej hałaśliwe i splątane, wypieki miasta ciemniały i zakwitały purpurą, nagle świat cały zaczynał więdnąć i czernieć i szybko wydziełał się zeń majaczkliwy zmierzch, którym zarażały się wszystkie rzeczy. Zdradliwie i jadowicie szerzyła się ta zaraza zmierzchu (SC: 113)<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> T. Dobrzyńska, *Metafora w przekładzie*, [w:] *Język a Kultura*, t. 8, *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. I. Nowakowska-Kempna, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992, s. 244.

<sup>9</sup> Skrót „SC” oznaczone tu zostały fragmenty *Sklepów cynamonowych*, zamieszczone w: B. Schulz, *Proza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973; po dwukropku podajemy numer strony, na której się znajdują.



W pierwszej chwili ten fantastyczny Schulzowski opis ożywienia na ulicach podczas jesiennego sezonu zakupów może wydawać się po prostu swobodną grą wyobraźni autora, przy uważnej lekturze zwraca jednak uwagę bardzo konsekwentny – przy tym niestandardowy – dobór określeń charakteryzujących ruch w mieście, prezentujących tę popołudniową krzątaninę jak dziwną chorobę opętującą ulice, gdzie domy *dostają wypieków*, ludziom *oczy błyszczą febrą*, a wokół *wydziela się majaczkliwy zmierzch*. Nagromadzone zostają tutaj elementy leksykalne określające już to objawy szeroko rozumianej choroby (*gorączka, wypieki, majaczenie, czernienie, wędnięcie*), już to jej rodzaje (*febra, zaraza*), a kiedy indziej jej właściwości (*jadowicie, zarażać*). Pozornym uzasadnieniem takiej logiki obrazu staje się wyjściowa, autorska metafora – *miasto zakwitło gorączką* – jednak nie jest to uzasadnienie ostateczne. Obraz uruchamia dodatkowo w świadomości polskiego odbiorcy oswojone wyobrażenie ogólnego ożywienia jako *gorączkowego ruchu*<sup>10</sup> (metafora leksykalna). Schulz aktualizuje zapomniane literalne znaczenie tej metafory i każe miastu „zawłaszczyć” pole semantyczne rzeczywistej <gorączki>, czego efektem jest ów fantastyczny obraz. Można przy tym przypuszczać, że mimo iż metafora otwierająca obraz (*miasto zakwitło gorączką*) nie stanowi ostatecznego punktu odniesienia dla porządku tej wizji, jest ona niewątpliwie wskazówką dla tłumacza, informującą go o specyficznej strategii poetyckiej autora.

Metaforyczne określenie *gorączkowy* ma w języku hiszpańskim swój odpowiednik (*febril*), i nie tylko jego znaczenie literalne, ale również jego konotacje są bardzo zbliżone do tych, które występują w języku polskim (m.in. „intensywność i zapal w działaniu, ożywiony i nieustający ruch, intensywne pragnienie, stan obsesyjności i podniecenia”<sup>11</sup>), wobec czego wydaje się obiektywnie możliwe nie tylko to, że tłumacz dostrzeże tu metaforyczne źródło obrazu, ale że także dojrzy grę znaczeń oryginału i będzie w stanie przeprowadzić analogiczną operację w obrębie własnego języka. Przyjrzyjmy się zastosowanym tutaj rozwiązaniom translatorskim. Omawiamy tu przykład wyłącznie tych wyrażeń, które zawierają elementy leksykalne wchodzące w pole semantyczne <gorączki><sup>12</sup>:

<sup>10</sup> Na takie właśnie źródło omawianego obrazu wskazuje Stala w cytowanym już artykule: *Modalności schulzowskiej metafory*.

<sup>11</sup> Wszystkie znaczenia, jak również komentarze dotyczące konotacji poszczególnych słów, opracowane zostały na podstawie słowników wymienionych w *Literaturze* na końcu artykułu.

<sup>12</sup> Pełne fragmenty znajdują się na końcu artykułu.



Oryginał	SPT	JCV/EB	JS/VB
<b>miasto zakwitło gorączką</b>	<i>la ciudad se enfebrecía</i>	<i>la ciudad florecía enfebrecida</i>	<i>la ciudad adquiriría un ambiente febril</i>
<b>domy dostawały wypieków</b>	<i>las casas se ruborizaban</i>	<i>las casas se saturaban de rubores</i>	<i>las casas – con el sol poniente – se revestían de una tonalidad carmesí</i>
<b>ożywieni jakimś wewnętrznym ogniem</b>	<i>animadamente, con cierto fuego interior</i>	<i>vivía impulsada por un fuego interno</i>	<i>animada por un fuego interior</i>
<b>oczy ma blyszczącymi [...] febrą</b>	<i>con ojos en los que brillaba una [...] fiebre</i>	<i>con ojos brillantes, una fiebre festiva</i>	<i>una fiebre [...] hacía brillar sus ojos</i>
<b>wypieki miasta ciemniały i zakwitły purpurą</b>	<i>los rubores de la ciudad se oscurecían y reventaban en púrpura</i>	<i>los rubores de la ciudad oscurecían y florecían en púrpura</i>	<i>la ciudad era tomada por un sombrío color púrpura</i>
<b>więdnąć i czernieć</b>	<i>a marchitarse y a ennegrecerse</i>	<i>marchitarse y ennegrecer</i>	<i>marchitarse y ennegrecer</i>
<b>wydalał się zeń majaczkliwy zmierzch</b>	<i>destilaba un crepúsculo delirante</i>	<i>surgía de él un anochecer delirante</i>	<i>exudando un crepúsculo alucinatorio</i>
<b>zarażały się wszystkie rzeczy</b>	<i>lo contagiaba todo</i>	<i>contagiaba todas las cosas</i>	<i>lo contaminaba todo</i>
<b>zaraza zmierzchu</b>	<i>epidemia del ocaso</i>	<i>peste contagiosa</i>	<i>epidemia del crepúsculo</i>

Zastanawiające jest, że mimo analogicznej zależności między znaczeniem dosłownym a przenośnym słowa *gorączka* (*fiebre*), w przekładzie wyrażenia *miasto zakwitło gorączką* wszyscy cytowani tu tłumacze unikają dosłowności: w dwóch wypadkach (SPT, JCV/EB) wprowadzony zostaje zleksykalizowany w języku hiszpańskim czasownik *enfebrecerse* ('powodować gorączkę'; 'być pobudzonym, doznawać silnej namiętności'), w trzecim natomiast przekładzie (JS/VB) spotykamy się z wolną parafrazą metafory: *miasto pogrążyło się w gorączkowej atmosferze*. Wszystkie przekłady rekonstruują tu niejako leksykalizacje, które Schulz dekonstruuje w oryginale. Samo słowo *gorączka*, stanowiące semantyczne „centrum” budowanego obrazu, zostaje wyeliminowane we wszystkich trzech przekładach.

W dalszej części widzimy obraz domów dostających wypieków, który jest obiektywnie trudny do przełożenia tak, żeby wywoływał bezpośrednie skojarzenia z gorączką, ponieważ odpowiadające słowu *wypieki* hiszpańskie *rubores* (SPT, JCV/EB) ma powszechnie silniejszą konotację do wstydu niż do gorączki, co może osłabiać, czy nawet zmieniać sugestywność „chorobliwego” obrazu. Uderzające jest tutaj rozwiązanie zastosowane w trzecim przekładzie (JS/VB), które jest swobodną interpretacją



wrażenia oryginalnego i wyraźną manipulacją kształtem obrazu: *las casas – con el sol poniente – se revestían de una tonalidad carmesí*, co dosłownie oznacza 'domy – w zachodzącym słońcu – przybierały karmazynowy odcień'. Dodane tu wtrącenie, informujące o przyczynie, dla której domy przyjmują kolor czerwony, świadczy – być może – o „zdroworozsądkowym” podejściu tłumaczy do przekładanego obrazu, którego motywacji szukają oni w empirycznym doświadczeniu rzeczywistości (w której niemożliwe byłoby, aby domy dostawały wypieków). Te samą tendencję dostrzegamy w przekładzie wyrażenia *wypieki miasta ciemniały i zakwitły purpurą* na *la ciudad era tomada por un sombrío color púrpura* (dosłownie: 'miastem zawładnęła ponura purpurowa barwa') autorstwa tej samej pary tłumaczy. W kolejnych partiach warto zwrócić uwagę na zastąpienie wyrazu *febra* (mającego w języku polskim konotacje do konkretnej choroby zakaźnej) słowem *fiebre*, oznaczającym po prostu 'gorączkę', które mimo iż – oczywiście – nie zaburza ogólnej „chorobowej” wizji, to jednak nie wzbogaca pola semantycznego o nowe leksemy, których zróżnicowanie w oryginale jest znaczne. Widzimy też rozbieżności w przekładzie słów o wyraźnym odniesieniu do procesów fizjologicznych: *majaczkliwy* i *wydzielać*. Słowo *majaczkliwy* odnajduje swój odpowiednik w *delirante* (SPT, JCV/EB), natomiast nie jest zbieżne znaczeniowo z przymiotnikiem *alucinatorio* ('halucynacyjny') (JS/VB), który wykazuje bliższy związek z wizjami wywołanymi przez środki odurzające. Z kolei *wydzielać* w dwóch pierwszych przekładach zostaje zastąpione bliskoznacznym *destilar* (SPT) ('ekstrahować, wydobywać coś z danej rzeczy lub osoby'), które ma szerszy zakres znaczeniowy niż słowo użyte w oryginale (znaczy również: 'wyrażać', 'wykazywać', 'cechować się czymś'), i z tego względu mniej jednoznacznie współgra z innymi leksemami należącymi do pola semantycznego <gorączka>. Stosunkowo trafnym rozwiązaniem wydaje się zastosowanie czasownika *exudar* (JS/VB), mającego wyraźne konotacje fizjologiczne ('wydzielać płynne substancje'; choć także 'wyrażać'). Z kolei *surgir* (JCV/EB) (odpowiadające w przybliżeniu czasownikom: *pojawiać się, wylaniać, tryskać*) jest słowem o bardzo szerokim użyciu i nie budzi fizjologicznych skojarzeń.

Przejdźmy teraz do drugiego obrazu, który wydaje się deleksykalizować metaforyczne określenie dojrzewania jako pokwitania. Przyjrzyjmy się opisowi dojrzewającej dziewczynki Łucji, którą bohater-narrator spotyka podczas wizyty u ciotki Agaty:

Weszła Łucja, średnia, z głową nazbyt rozkwitła i dojrzała na dziecięcym i pulchnym ciele o mięsie białym i delikatnym. Podawała mi rączkę lalkowatą, jakby dopiero pączkująca, i zakwitła od razu całą twarzą, jak piwonia przelewająca się pełnią różową (SC: 44).



Oryginal	SPT	JCV/EB	JS/VB
<b>z głową nazbyt rozkwitłą</b>	<i>una cabeza demasiado madura</i>	<i>una cabeza demasiado desarrollada</i>	<i>una cabeza prematuramente desarrollada</i>
<b>jakby dopiero pączkująca</b>	<i>parecía apenas estar en botón</i>	---	<i>Flácida</i>
<b>zakwitła od razu całą twarzą</b>	<i>su rostro floreció</i>	<i>floreció todo su rostro</i>	<i>su rostro enrojeció</i>
<b>jak piwonია przelewająca się pełnią różową</b>	<i>como una peonía que explotase con todos sus colores</i>	<i>cual pìvonia desbordante en su plenitud rosa</i>	<i>como una peonía</i>

W tym obrazie Schulz eksploruje niejako etymologiczną relację, która istnieje między *pokwitaniem* a *kwitnieniem*, konkretyzując swoje spostrzeżenia w przedstawieniu dojrzewającej panny jako kwiatu z *rozkwitłą* głową, *pączkującą* rączką i *zakwitającą* twarzą. Obraz zamknięty jest przez eksplicytne porównanie dziewczyny do kwiatu (*jak piwonია*), które pomimo iż raczej nie stanowi ostatecznego uzasadnienia prezentowanej wizji, znów może stanowić wskazówkę dla tłumacza odnośnie do logiki obrazu. Rozpoznanie gry językowej, prowadzonej przez autora, wydaje się tutaj trudniejsze niż w poprzednim wypadku, nie istnieje bowiem identyczne powiązanie etymologiczne między *kwitnieniem* (*floreCIMIENTO*) a *pokwitaniem* (*pubertad*). Z drugiej strony, znane hiszpańskiej kulturze jest metaforyczne wyobrażenie kobiety jako kwiatu i w związku z tym, konkretyzacja metafory, do której tutaj dochodzi, ma również pewien „logiczny” punkt odniesienia w języku docelowym. W przekładach wyrażenia *głowa nazbyt rozkwitła* nie odnajdujemy ekwiwalentu oryginalnego sformułowania, mowa jest bowiem o głowie *nazbyt dojrzałej* (SPT), *nazbyt rozwiniętej* (JCV/EB) lub *przedwcześnie rozwiniętej* (JS/VB), co nie wyprowadza obrazu poza konwencjonalne przedstawienie. Wyobrażenie rączki niczym pączkującej łodyżki w jeszcze większym stopniu ulega modyfikacji w dwóch przekładach: ginie w ogóle (JCV/EB) albo zostaje przekształcone w typowy – i niczym nieuzasadniony – obraz *miękkiej ręki* (*mano flácida*) (JS/VB). Warto zauważyć, iż w tłumaczeniu Meksykanki (SPT) widać staranie o odtworzenie autorskiej formy porównania Schulza, przekład jest bowiem prawie dosłowny i oznacza *zdawała się dopiero pączkować*. Przy przekładzie kolejnego wyrażenia (*zakwitła twarzą*) zwraca uwagę rozwiązanie JS/VB, którzy dokonują własnej interpretacji metafory, proponując typowe wyrażenie, które w tłumaczeniu na język polski brzmiałoby: *jej twarz zarumieniała się*, redukując jednak porównanie, które wprowadza tu autor, w tej wersji bowiem Łucja rumieni się po prostu *jak piwonია*. Brakująca tu część Schulzowskiego porównania (*przelewająca się pełnią różową*) wydaje się czerpać z powszechnego wyrażenia *oblewać się rumieńcem*, co okazuje się obiektywnie trudne do przełożenia (i prawdopodobnie do zrozumienia), być może



dlatego, że nie istnieje w języku hiszpańskim metaforyczne wyobrażenie rumieńca jako koloru „oblewającego” twarz. Tłumacze rezygnują więc z tego słowa i wprowadzają zupełnie nowe rozwiązania: Meksykanin tłumaczy całe wyrażenie jako *que explota con todos sus colores*, co oznacza: *która eksploduje wszystkimi swoimi kolorami*, a polsko-hiszpańska para buduje porównanie znaczące w przybliżeniu *bezgraniczna w swej różowej pełni*.

Przeanalizujmy jeszcze jeden fragment w przekładzie na hiszpański. Zawiera on opis tłumy wylegającego na ulice w *porze Wielkiego Sezonu*:

Tak płynęła ta rzeka, pełna gwaru, ciemnych spojrzeń, chytrych łypnięć, pokawałkowana rozmową, posiekana gawędą, wielka miazga plotek, śmiechów i zgiełku (SC: 115).

Jakże można było żądać powagi od nich, od tego ludu kołatek i dziadków do orzechów! Jak można było żądać zrozumienia dla wielkich trosk ojca od tych młynków, mielących bezustannie kolorową miazgę słów! (SC: 117).

Znajomość polszczyzny pozwala rozpoznać w tym opisie rozgadane tłumy odniesienie do utrwalonego w naszej świadomości metaforycznego obrazu, w którym człowiek mówiący dużo i bez zastanowienia *miele językiem*. Nie dziwi nas więc obraz przedstawiający ludzi jako *młynki*, a słowa jako produkt swoistego *pokawałkowania* czy *posiekania*. W języku hiszpańskim nie ma jednak wyrażenia, które miałyby analogiczne znaczenie przenośne i dosłowne jak polskie: *mleć językiem*. Rozwiązania hiszpańskojęzycznych tłumaczy są następujące:

Oryginał	SPT	JCV/EB	JS/VB
<b>pokawałkowana rozmową</b>	<i>entrecortado por charlas</i>	<i>fraccionado con la conversación</i>	<i>(crecido de) conversaciones entrecortadas</i>
<b>posiekana gawędą</b>	<i>dividido por conversaciones</i>	<i>desmenuzado por la narración</i>	---
<b>wielka miazga</b>	<i>bagazos</i>	<i>la enorme masa</i>	<i>enorme babel</i>
<b>ludu kołatek i dziadków do orzechów</b>	<i>pueblo de sonajas y cascabeles</i>	<i>nación de aldabas y cascanueces</i>	<i>estirpe lenguaraz y cascarona</i>
<b>młynków</b>	<i>molinos</i>	<i>molinillos</i>	<i>charlatanes de feria</i>
<b>mielących [...] miazgę słów</b>	<i>que trituraban [...] bagazo de palabras</i>	<i>que [...] removían la masa [...] de las palabras</i>	<i>que no cesaban de triturar la [...] pulpa de las palabras</i>

W wersji oryginalnej kluczowe dla tego fragmentu jest porównanie ludzi do młynków, a sugestywność obrazu zostaje wzmocniona dodatkowymi porównaniami gadających przechodniów do dziadków do orzechów i kołatek, które drażnią niejako sens wciąż tej samej metafory ludzi jako „urządzeń rozdrabniających” (dziadki do orzechów) i ludzi wydających z siebie puste dźwięki bez znaczenia (kołatki). Każde z tych



trzech „urządzeń” pełni więc istotną rolę w tym obrazie i stanowi skonkretyzowaną „wariację” na temat znaczenia zleksykalizowanej metafory. JCV/EB przekładają dosłownie zarówno *młynki* (*molinillos*), jak i *dziadki do orzechów* (*cascanueces*) oraz *kołatki* (*aldabas*). SPT dokonuje literalnego przekładu słowa *młynki* (*molinos*), wprowadzając jednak później *grzechotki* (*sonajas*) i *dzwoneczki* (*casabeles*), eliminując tym samym z tej partii obrazu znaczenie ‘rozdrabniania słów’, a potęgując wrażenie ‘dźwięczenia’. Trzeci przekład wprowadza w miejsce *młynków* określenie *charlatanes de feria* (czyli *uliczni oszuści namawiający ludzi do kupna swoich produktów na targach*, przy czym samo słowo *charlatán*, -a to ‘gadula’), za to *kołatki* i *dziadki* zastępuje swobodnie dobranymi odpowiednikami: *estirpe lenguaraz y cascarona* (w przybliżeniu – *pyskarty i trajkoczący ród*). Dla Schulzowskich słów związanych z rozdrobieniem (*posiekana*, *pokawałkowana*) tłumacze poszukują rozmaitych synonimów, przy czym *entrecortado*, -a (*urywana*, *przerywana*) (SPT, JS/VB) jest standardowym określeniem odnoszącym się do rozmowy. Najbardziej precyzyjnym odpowiednikiem *pokawałkowania* wydaje się słowo *fraccionar* (‘dzielić na części’, JCV/EB), obok którego w tym samym przekładzie – jako odpowiednik *posiekania* – wprowadzone zostaje określenie *desmenuzado* (‘rozdrobniony, pokrojony na drobne kawałki’). Użycie *dividido* (*podzielony*, SPT) wydaje się zbyt ogólnym rozwiązaniem. Trzeci przekład w ogóle rezygnuje ze słowa *posiekana* (JS/VB). Widać także rozbieżności w przekładach określeń odnoszących się do mowy jako produktu „rozdrobnienia”: *wielka miazga* tłumaczona jest kolejno jako *bagazo* (‘paździerz, resztki pozostałe po wyciśnięciu soku lub oleju z danej rośliny’, SPT), *enorme masa* (*wielka masa*, JCV/EB) i *enorme babel* (*wielki rozgardiasz/zamieszanie*, JS/VB), przy czym to ostatnie rozwiązanie jest już wolną interpretacją oryginału. Te *resztki*, *masa* czy *miazga* słów są odpowiednio *mielone* (SPT, JS/VB) lub *mieszane* (JCV/EB). Może dziwić, że najwierniejsze w tym wypadku tłumaczenie: *que no cesaban de triturar la [...] pulpa de las palabras* (*melty bez ustanku miazgę słów*) jest efektem pracy JS/VB.

## WNIOSKI

Świadomość, że chaotyczne z pozoru wyobrażenie ma swój określony porządek i stanowi swoisty rodzaj gry językowej, może stanowić dla tłumacza zasadnicze ułatwienie. Rozpoznanie strategii autora daje poczucie „sensowności” obrazu, uprawomocnia niestandardowe użycia i połączenia wyrazów i może dawać przekładającemu śmiałość stosowania analogicznych, a niezgodnych z prawami codziennej mowy, zabiegów językowych we własnym języku. Ponadto, dostrzeżenie, że zgromadzone w opisie wyrazy tworzą wspólne pole semantyczne, powinno ograniczać zakres wyboru odpowiedników w języku docelowym.



Istotne jest, aby tłumacz zauważył, że punktem odniesienia dla obrazów „reanimujących” metaforę nie jest empiryczna rzeczywistość, lecz wewnętrzna logika przenośni.

Rozwiązania translatorskie, stosowane w omawianych tu hiszpańskojęzycznych przekładach, świadczą jednak o tym, że żadne tłumaczenie nie realizowało w sposób świadomy i spójny strategii analogicznej do tej, którą stosował autor. Chcąc ocenić te przekłady z punktu widzenia zachowania logiki obrazu konkretyzującego zużytą metaforę, należy zwrócić uwagę na kilka podstawowych typów błędów, które zdają się wynikać z niezrozumienia strategii autora. Można je sklasyfikować w następujący sposób:

Rodzaj błędu	Skutek	Przykład
szukanie dla obrazu punktu odniesienia w empirycznej rzeczywistości – podejście „zdroworozsądkowe” do logiki obrazu	konwencjonalizacja obrazu, zaburzenie kształtu obrazu („unaocznienie” jest zupełnie inne)	domy dostawały wypieków – <i>las casas – con el sol poniente – se revestían de una tonalidad carmesí</i> (domy – w zachodzącym słońcu – przybierały karmazynową barwę)
chaotyczny dobór wyrazów, nieprzyjmujący kryterium rozbudowywania jednego pola semantycznego	obraz nie konkretyzuje dosłownego sensu metafory, traci spójność, zaburzenie wewnętrznej logiki obrazu, modyfikacja nastroju	<u>wydzierał się</u> zeń majaczkliwy zmierzch – <i>surgía de él un anochecer delirante</i> ( <u>wydobywał się</u> z niego majaczkliwy zmierzch)
„nieufność” wobec niestandardowych złożeń wyrazów	naruszenie specyfiki języka poetyckiego autora, konwencjonalizacja obrazu, zaburzenie kształtu obrazu	zakwitła od razu całą twarzą – <i>su rostro enrojeció</i> (twarz jej zarumieniła się)
przekład wolny zamiast literalnego w wypadku odpowiedników posiadających to samo znaczenie referencyjne oraz te same konotacje	naruszenie specyfiki języka poetyckiego autora, zaburzenie kształtu obrazu	miasto zakwitło gorączką – <i>la ciudad florecía enfebrecida</i> (miasto kwitło rozgorączkowane)
parafraza niekonwencjonalnych wyrażen według subiektywnej interpretacji, „tłumaczenie” sensu czytelnikowi	manipulacja sensem utworu	miasto zakwitło gorączką – <i>la ciudad adquiría un ambiente febril</i> (miasto zyskiwało gorączkową atmosferę)
arbitralna decyzja o zmianie słów na inne, niebędące synonimami	modyfikacje obrazu na poziomie „unaocznienia” – obraz przedstawia co innego, zaburzenie wewnętrznej logiki obrazu	ludu kołatek i dziadków do orzechów – <i>pueblo de sonajas y cascabeles</i> (lud grzechotek i dzwoneczków)
opuszczenia	straty na różnych poziomach, w zależności od funkcji opuszczonego słowa	posiekana gawędą – ---



Na podstawie przedstawionego zestawienia wypada stwierdzić, że cytowani w tym artykule tłumacze stosują takie właśnie błędne rozwiązania, chociaż przyjęte przez nich strategie translatorskie różnią się między sobą. Nie ulega wątpliwości, że to w trzecim przekładzie można mówić o najsilniejszej ingerencji tłumaczy w tekst. Przekład JS/VB stanowi przykład wyraźnej manipulacji oryginałem, zmieniającej język Schulza, a w konsekwencji deformującej kształt kreowanej w *Sklepiach cynamonowych* rzeczywistości. Język jest tu o wiele bardziej standardowy, a skonwencjonalizowane przez tłumaczy obrazy mają mniejszą szansę „zadziwienia” czytelnika. U SPT dostrzega się z kolei największą łatwość w oddawaniu niekonwencjonalnych wyrażen językowych, w czym przejawia się kreatywność tłumacza i jego intuicyjna „tolerancja” wobec typowych dla Schulza „dziwnych” złożen słów. Para hiszpańsko-polska natomiast często stosuje najbardziej precyzyjne odpowiedniki słów o niejasnym, skomplikowanym znaczeniu i nie ulega wątpliwości, że bezcenna jest tu konsultacja ze strony osoby, której językiem ojczystym jest język polski.

Istnieją oczywiście obiektywne trudności, które mogą uniemożliwić tłumaczowi pełne odtworzenie zamysłu autora, deleksykalizowana metafora często bowiem istnieje w zupełnie innej formie w języku docelowym. W tej sytuacji tłumacz staje przed dylematem, czy ważniejsze jest odtworzenie w języku docelowym całego kompleksu konotacyjnego metafory, czy też formy obrazu, ponieważ przy zabiegu udosłownienia to jednak forma zaczyna odgrywać tu pierwszorzędną rolę, to ona właśnie odpowiedzialna jest za specyficzne „unaocznienie” czytelnikowi danego wyobrażenia. Ten kształt – to, co dokładnie wywołuje w naszej wyobraźni dany opis – jest być może jednym z najbardziej wymiernych wykładników dokładności przekładu. Jednocześnie, biorąc pod uwagę kreatywność Schulzowskich sformułowań i ich – w znacznej większości wypadków – niestandardowość względem języka polskiego, a także to, że nawet polski odbiorca nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że niektóre obrazy są pewną formą gry z językiem, można by skłaniać się raczej ku dążeniu do odtworzenia właśnie kształtu obrazu, jaki proponuje autor, o ile konotacje metafory leżącej u podłoża obrazu nie różnią się drastycznie i nie spowodowałyby to zupełnego zaburzenia komunikatu. Przekład taki, choć nie może odtworzyć w pełni wszystkich znaczeń, ma na pewno szansę wzbogacić język docelowy.

Wiele studiów wykazało, że metafora odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu świata przedstawionego w dziele autora z Drohobycza, będąc główną operacją językową realizującą postulaty Schulzowskiej filozofii słowa. W tej pracy przyjrzelśmy się tylko jednej specyficznej technice, która metaforę wykorzystuje, i ledwie zasygnalizowaliśmy problem przekładu metafory jako takiej. Nie trudno przecież zauważyć, że obrazy stanowiące konkretyzację przenośni, takie jak te, które tutaj omówiliśmy, składają się z kolejnych, nawarstwiających się na siebie nowatorskich



przenośni. Zagadnienie to wymaga znacznie szerszej analizy i będzie przedmiotem dalszych badań nad przekładami prozy Schulza na język hiszpański.

## Literatura

- Diccionario de la lengua española*, <http://www.wordreference.com/definicion>.  
*Diccionario de la Real Academia Española*, [drae.rae.es](http://drae.rae.es).
- T. Dobrzyńska, *Metafora w przekładzie*, [w:] *Język a Kultura*, t. 8, *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. I. Nowakowska-Kempna, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992, s. 231.
- REDES Diccionario combinatorio del español contemporáneo*, pod red. I. Bósque, Ediciones SM, Madrid 2005.
- B. Schulz, *Las tiendas de canela fina*, trad. de J. Segovia y V. Beck, Maldoror Ediciones, Vigo 2004.
- B. Schulz, *Las tiendas de canela*, trad. de S. Pitol, Universidad Nacional Autónoma de México, Coordinación de Humanidades, México 1986.
- B. Schulz, *Obra completa*, trad. de J.C. Vidal y E. Bortkiewicz-Vidal, Siruela, Madrid 1995.
- B. Schulz, *Proza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.
- Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska i J. Sławiński, Ossolineum, Wrocław 2002.
- K. Stala, *Modalności schulzowskiej metafory*, „Kresy”, nr 14, Lublin 1993.
- R. Van den Broeck, *The Limits of Translatability Exemplified by Metaphor Translation*, „Poetics Today” 1981, vol. 2:4, s. 73–87.

## Aneks: pełne wersje hiszpańskojęzyczne omawianych fragmentów

### Fragment 1

Se acercaba el momento de la Gran Estación. Se reanimaban las calles. A las seis de la tarde la ciudad se enfebrecía, las casas se ruborizaban y los peatones deambulaban animadamente, con cierto fuego interior, cubiertos de afeites y vivos colores, con ojos en los que brillaba una festiva, hermosa y perversa fiebre [...] Mientras los juegos de los niños se volvían cada vez más ruidosos e imprecisos los rubores de la ciudad se oscurecían y reventaban en púrpura; pero de pronto todo empezaba a marchitarse y a ennegrecerse y rápidamente aquel mundo destilaba un crepúsculo delirante que lo contagiaba todo. Esta epidemia del ocaso se extendía engañosa y venenosamente [...] (SPT: 89–90).

Se acercaba la época de la Gran Temporada. Las calles se animaban. A las seis de la tarde la ciudad florecía enfebrecida, las casas se saturaban de rubores y la gente vivía impulsada por un fuego interno, maquillada y coloreada, con ojos brillantes, una fiebre festiva, bella y maliciosa [...] Y mientras los niños se volvían más ruidosos y los rubores de la ciudad oscurecían y florecían en púrpura, de



repente, el mundo comenzaba a marchitarse y ennegrecer. Rápidamente, surgía de él un anochecer delirante que contagiaba todas las cosas. La peste contagiosa se extendía en derredor [...] (JCV/EB: 107-108).

Se acercaba el momento de la Gran Estación. Las calles se animaban. A las seis de la tarde la ciudad adquiría un ambiente febril, las casas – con el sol poniente – se revestían de una tonalidad carmesí, la gente deambulaba animada por un fuego interior, que ponía en sus rostros colores vivos, y una fiebre festiva, bella y maliciosa hacía brillar sus ojos [...] Y mientras los juegos de los niños se hacían cada vez más ruidosos y embrollados, mientras la ciudad era tomada por un sombrío color púrpura, todo comenzó súbitamente a marchitarse y ennegrecer exudando un crepúsculo alucinatorio que lo contaminaba todo. Esta epidemia del crepúsculo se expandía rauda, venenosa y traidora [...] (JS/VB: 115-117).

### **Fragment 2**

Lucía, la hija mediana, tenía una cabeza demasiado madura y adulta sobre su regordete cuerpo infantil de carnes blancas y delicadas. Me tendió su mano de muñeca que parecía apenas estar en botón, y su rostro floreció como una peonía que explotase con todos sus colores (SPT: 13).

Entró Lucía, la mediana, una cabeza demasiado desarrollada y madura sobre un cuerpo rollizo de carne blanca y delicada. Me dio su manita de muñeca y de improviso floreció todo su rostro cual pivonia desbordante en su plenitud rosa (JCV/EB: 33).

Al punto entró Lucía, que tenía una cabeza prematuramente desarrollada sobre un cuerpo aún infantil de carne delicada y blanca. Me tendió una mano flácida e inmediatamente su rostro enrojeció como una peonía (JS/VB: 14).

### **Fragment 3**

Así avanzaba ese río, lleno de voces, de oscuras miradas, de astutos ojos, entrecortado por charlas, dividido por conversaciones, por bagazos de chismes, sonrisas y bullicio (SPT: 91).

¿Cómo se hubiese podido exigir severidad a ese pueblo de sonajas y cascabeles? ¿Cómo hubiese podido pedirse para las enormes preocupaciones de mi padre a aquellos molinos que trituraban sin pausa su colorido bagazo de palabras? (SPT: 95).

Así fluía ese río lleno de susurros, miradas oscuras, astutas ojeadas, fraccionado con la conversación, desmenuzado por la narración, la enorme masa de chismorreos, risas y barullo (JCV/EB: 109).

¡Cómo se podía pedir seriedad a esa nación de aldabas y cascanueces! ¡Cómo se podía exigir comprensión dadas las grandes preocupaciones de mi padre, para estos molinillos que incesantemente removían la masa multicolor de las palabras! (JCV/EB: 111).

Así discurría ese río, crecido de algazara, de sombrías miradas, – miradas de so-slayo, y maliciosas –, de conversaciones entrecortadas, enorme babel de chismorreos, risas y tumulto [...] (JS/VB: 118).

¿Qué seriedad podía esperarse de ellos, de aquella estirpe lenguaraz y cascarro-na? ¿Qué comprensión podíamos pedirle – hacia las grandes preocupaciones de mi padre –, a aquellos charlatanes de feria que no cesaban de triturar la coloreada pulpa de las palabras? (JS/VB: 122).



***Spanish Translators towards Literalization  
of the Lexical Metaphor in The Street of Crocodiles  
by Bruno Schulz***

Summary

Working on *The Street of Crocodiles* by Bruno Schulz, a translator should realize the uniqueness of the author's linguistic tricks. The article is focused on one of his techniques of visualization – making a lexical metaphor understood directly within a visualization. Based on comparative analysis of three translations of *The Street of Crocodiles* into Spanish, we attempt to answer the question whether translators realize the author's special "game" and if they adjust their translatoric strategies to it.

Key words: lexical metaphor, literary translation, Bruno Schulz, Spanish.

Trans. M. Kołodzińska



Justyna Suracka  
(Uniwersytet Warszawski)

## **KONSEKWENCJE SEMANTYCZNE RÓŻNEGO TŁUMACZENIA ROSYJSKIEGO LEKSEM U CTPAHA W XIX-WIECZNYM PRZEKŁADZIE MIASTA BEZ NAZWY KSIĘCIA WŁODZIMIERZA ODOJEWSKIEGO**

Wśród reguł, których powinien przestrzegać tłumacz tekstów literackich, niewątpliwie jedną z nadrzędnych jest ta, aby nie tłumaczyć „słowo w słowo”. Powszechnie wiadomo, że translacja „litera w literę”, choć szczegółowo przekazuje zawartość tekstu wyjściowego, powoduje sztuczność, chropowatość przekładu, a co za tym idzie, pozbawia tekst walorów artystycznych. Przekładając tekst literacki, tłumacz dba przede wszystkim o to, by jak najdokładniej oddać nie tyle jego zawartość formalną, ile wyływający z niego przekaz. Zgodnie z teorią ekwiwalencji dynamicznej E. Nidy, nadrzędnym celem tłumacza staje się wywołanie u odbiorcy przekładu podobnych wrażeń, jakich doznawał odbiorca tekstu oryginalnego, przy czym ten zbliżony efekt niekoniecznie musi być osiągnięty przy użyciu identycznych środków (Найда 1978: 119).

W sytuacji bezpośredniego zetknięcia oryginalnych tekstów literackich z ich przekładami (co ma miejsce właśnie przy próbie porównywania obojga) szczególną uwagę zwraca zjawisko wieloekwiwalencji. Przez termin *wieloekwiwalencja* rozumiem pierwszy typ tej kategorii wyróżniony przez Annę Paninę (2002), czyli tłumaczenie jednego wyrazu za pomocą kilku różnych ekwiwalentów, spowodowane wieloznacznością leksemu wyjściowego. Wieloekwiwalencja jest bezpośrednim rezultatem wykorzystania techniki „zamiany leksykalnej”, która z kolei zalicza się do tzw. *transformacji leksykalnych*. O transformacji leksykalnej mówimy wówczas, gdy jednostka leksykalna tekstu wyjściowego zostaje zastąpiona jednostką leksykalną tekstu docelowego, która nie jest jej ekwiwalentem słownikowym (Бархударов 1975: 210). Do transformacji leksykalnych, obok wspomnianej już zamiany (*замены*), zaliczają się następujące techniki translatorskie: przestawka (*перестановка*), opuszczenie (*опущение*), dodanie (*добавление*), przekład antonimiczny (*антонимический перевод*), kompensacja (*компенсация*), przekład opisowy (*описательный перевод*) (por. Алексеева 2004: 158–169). Zamianę leksykalną stosuje się wówczas, gdy „brak [...] ekwiwalentu w systemie języka przekładu, bądź – ekwiwalent istnieje, ale mimo to tłumacz rezygnuje z jego użycia, wybierając tym samym inną jednostkę” (Mocarz 2001:



217). Wybór owej „innej jednostki” automatycznie powoduje utratę przynajmniej części znaczeń zawartych w jednostce wyjściowej. Na ten problem zwraca uwagę Irina Aleksejeva: „Różnice struktury semantycznej, norm użycia oraz różnice funkcjonowania leksemów odnoszących się do tego samego denotatu w dwóch różnych językach występują zawsze. To warunkuje «niepełność» ekwiwalencji tekstu oryginalnego oraz przekładu [...] Jednak w niektórych sytuacjach udaje się dobrać takie słowo lub wyrażenie, które odpowiada leksemowi oryginalnemu pod względem znaczenia oraz użyć kontekstowych. W innych sytuacjach z kolei nie jest to możliwe. Wówczas należy wykorzystać wyraz o innej zawartości semantycznej, natomiast znaczenia, których wybrany analog nie zawiera, oddać przy pomocy kontekstu lub zrezygnować z ich przekazu” [tłum. J.S.] (Алексеева 2004: 163). Zamiana leksykalna realizuje się w czworaki sposób. Po pierwsze, uwzględnia wykorzystanie analogu częściowo zmieniającego strukturę semantyczną leksemu wyjściowego (np. poprzez użycie eufemizmów). Po drugie, dopuszcza zastosowanie dwóch (lub więcej) analogów, m.in. w sytuacji, gdy pojedynczy ekwiwalent nie oddaje wszystkich semów leksemu wyjściowego w równym stopniu istotnych dla przekazu treści. Zamiana leksykalna może również realizować się na drodze konkretyzacji lub generalizacji (por. Алексеева 2004: 164–166).

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, jakie są przyczyny (a także skutki semantyczne) wieloekwiwalencji w tekście literackim. Rozważania zostały oparte na analizie rzeczownika *страна* oraz jego polskich odpowiedników wykorzystanych przez XIX-wiecznego tłumacza, Marcina Szymanowskiego, w opowiadaniu *Miasto bez nazwy* (*Город без имени*) autorstwa księcia Włodzimierza Odojewskiego. W danym tekście tłumacz posłużył się drugim z kolei zabiegiem translatorskim, wyróżnionym przez Aleksejewą, tzn. użył kilku ekwiwalentów dla przekazu struktury semantycznej jednego rosyjskiego wyrazu, przy czym każdy z nich stanowi konkretyzację leksemu wyjściowego.

Aby mówić o słuszności w wyborze poszczególnych ekwiwalentów rzeczownika *страна*, niezbędne jest w pierwszej kolejności przyjrzenie się rosyjskiemu leksemowi. XIX-wieczny słownik Władimira Dala (1882) przytacza następującą definicję tego wyrazu: *страна – сторона* ‘в знач. край, объём земель, местность, округа, область, земля, государство, часть света; ред. в знач. бока вещи, предмета, или направление положения частей его’. W polu semantycznym omawianego rzeczownika kryją się więc następujące znaczenia: ‘kraj’, ‘obszar’, ‘okolica’, ‘okręg’, ‘teren’, ‘ziemia’, ‘państwo’ oraz ‘część świata’, a także ‘boki, krawędzie jakiegoś przedmiotu’. Zawartość semantyczna omawianego wyrazu była dużo bogatsza niż obecnie, gdyż współczesny słownik języka rosyjskiego pod redakcją Siergieja Kuzniecowa (1958–1965) wyodrębnia jedynie dwa znaczenia tego leksemu: ‘1. государство; 2. местность, территория, выделяемая по географическому положе-



нию и природным условиям'. Charakterystyczne jest, iż aktualny słownik języka rosyjskiego jako pierwsze znaczenie podaje właśnie 'państwo', które w XIX wieku zawierało się, co prawda, w polu semantycznym rzeczownika *страна*, jednak wymienione było dopiero na 7. miejscu. Znamienny jest tu również fakt, że współczesny słownik przekładowy pod redakcją Jana Wawrzyńczyka (2005) dopuszcza tylko dwie możliwości tłumaczenia omawianego wyrazu: *страна* to albo *kraj*, albo *państwo*. I dziś faktycznie każdy tłumacz użyłby właśnie jednego z tych dwóch określeń.

Jednak opowiadanie W. Odojewskiego nie jest tekstem współczesnym, lecz XIX-wiecznym. Podobnie jego przekład. Tłumacz tworzył swój tekst w okresie, gdy rzeczownik rosyjski znacznie wybiegał w swym zakresie semantycznym poza dzisiejsze normy, stąd w przekładzie aż 6 różnych określeń pełniących funkcje ekwiwalentów rzeczownika *страна*. Są to wyrazy: *kraj*, *kraina*, *miejsce*, *ziemia*, *rodzinna ziemia*, *provincia*. O ile trzy z wyżej wymienionych ekwiwalentów (*kraj*, *kraina*, *ziemia*) można uznać za wyrazy zawierające się w XIX-wiecznym znaczeniu rzeczownika *страна*, o tyle trzy pozostałe (*miejsce*, *rodzinna ziemia*, *provincia*) zdają się wykraczać poza omawiany krąg semantyczny. Warto zastanowić się, co było przyczyną zastosowania ekwiwalentów funkcjonalnych tak odległych semantycznie od rosyjskiego rzeczownika. Odpowiedzi należy szukać w samej treści utworu.

W opowiadaniu jest mowa o pewnym idealistcie, Bantamie, twórcy teorii powszechnej korzyści. Bohater ten przekonuje, iż ludzie mogą żyć w zgodzie i zadowoleniu tylko wówczas, jeśli dążą do realizacji ogólnie pojętej korzyści, rezygnując jednocześnie z idei poświęcenia. Ów młody ideolog zyskuje wielu zwolenników, z którymi postanawia wyruszyć w świat, znaleźć niezamieszkaną ład, osiedlić się na nim i stworzyć idealne społeczeństwo funkcjonujące zgodnie z jego teorią szczęśliwości. Tak też się staje. W odległej krainie Bentam tworzy swoją arkadię, która z powodzeniem funkcjonuje przez kolejne stulecia. W końcu jednak owa miodem i mlekiem płynąca kraina zostaje skazana na zagładę, głównie za sprawą ludzi, którzy w kolejnych pokoleniach coraz bardziej wypaczali ideę swojego idola, zamieniając korzyść powszechną na korzyść prywatną.

W kontekście niniejszych rozważań istotna jest próba określenia statusu krainy, którą zamieszkali zwolennicy Bentama. Początkowo jest mowa o tym, że założyli oni miasto posiadające swoje władze, strukturę, administrację itp. Następnie miasto to się rozrasta, Bentamiści opowują sąsiadujące wyspy, jednak i tu ekspansja się nie kończy. W wyniku wojen społeczność Bentamistów zagarnia również odległe, choć bliżej nieokreślone przez autora tereny. Sam Odojewski początkowo mówi o mieście (*город*) utworzonym przez Bentama, w innych miejscach jednak używa również określeń: *колония* (*kolonia*), *государство* (*państwo* – to rzadko) oraz właśnie *страна* (to określenie występuje zdecydowa-



nie najczęściej). Ze względu na tak zróżnicowane nazewnictwo czytelnik jest zdezorientowany, trudno mu jednoznacznie stwierdzić, na jakim obszarze rozgrywa się akcja utworu oraz jaki status (miasta, państwa, kolonii, a może inny...) ma przywoływana Bentamia. Dla przekazania idei utworu ściśle określenie granic czy uszczegółowienie zasad funkcjonowania danej społeczności nie jest najistotniejsze. Jednak w momencie próby przełożenia danego tekstu na inny język podobne niedookreślenie, a raczej próba zachowania go w tekście przekładu, staje się dla tłumacza olbrzymim wyzwaniem.

Jak z owym zagadnieniem poradził sobie XIX-wieczny tłumacz? Przede wszystkim zrezygnował z jednolitego tłumaczenia rzeczownika *страна*. Trudno w języku polskim znaleźć jeden ekwiwalent, który swym znaczeniem oddałby bogactwo semantyczne rosyjskiego leksemu. Dlatego niezbędne było posłużenie się kilkoma różnymi ekwiwalentami funkcjonalnymi, które dzięki swej różnorodności nie pozwalały na doprecyzowanie omawianej przestrzeni.

Jednym z leksemów, jakim posłużył się tłumacz danego opowiadania, jest wyraz *kraj*. Jest to ekwiwalent formalny (słownikowy) rzeczownika *страна*. Słowniki historyczne potwierdzają znaczną zbieżność semantyczną obu (tj. polskiego i rosyjskiego) leksemów. Według słownika Samuela Bogumiła Lindego (1807–1814) *kraj* to 'czegokolwiek brzeg, ostatek, koniec', ale także 'kraj ziemi', czyli 'część ziemi, okolica', następnie 'część ziemi wielka, od narodu wielkiego pomieszкана' oraz 'ład'<sup>1</sup>. Słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego (1958–1965) ogranicza semantykę tego wyrazu do dwóch znaczeń: *kraj* to po pierwsze 'obszar zamieszkały, stanowiący zazwyczaj samodzielną całość państwową; państwo, ojczyzna'. W drugim znaczeniu *kraj* to 'terytorium wyróżniające się położeniem geograficznym, jakimiś właściwościami terenowymi; okolice, strony'. Oczywiście w danym wypadku dominujące jest znaczenie 3. według Lindego oraz 1. według Doroszewskiego, czyli krajem jest tu nazwany pewien obszar zamieszkały przez konkretną społeczność, stanowiący tożsamość państwową.

Tylko zanalizowany powyżej *kraj* stanowi ekwiwalent słownikowy rosyjskiego leksemu, wszystkie pozostałe polskie analogi stanowią (z dzisiejszego punktu widzenia) ekwiwalenty funkcjonalne zastosowane w wyniku zamiany leksykalnej. Wśród nich jednakże niektóre są bardziej uzasadnione semantycznie, inne natomiast w minimalnym stopniu odnoszą się do znaczenia rosyjskiego leksemu wyjściowego.

Jednym z analogów *страны* jest w danym przekładzie wyraz *kraina*. Linde objaśnia *krainę* jako: 'część pewną jakiego kraju, prowincję', i to znaczenie jest tu dominujące. Pozostałe dwa natomiast odnoszą

<sup>1</sup> W niniejszym artykule parafrazy znaczeniowe ze słownika S.B. Lindego są cytowane fragmentarycznie z pominięciem przykładów ze względu na ich znaczną objętość.



się do innych elementów rzeczywistości: 'cztery krainy albo strony niebieskie', 'krainy, pasy, na które się ziemia podług gorąca dzieli'. W słowniku Doroszewskiego również wyróżnione zostały trzy znaczenia tego leksemu, tu jednak teoretycznie wszystkie mogą odnosić się do przedstawionego w utworze kraju: *kraina* to '1. obszar zamieszany przez naród, objęty granicami państwa; kraj, ojczyzna; 2. część kraju, państwa stanowiąca zazwyczaj etnograficzną, geograficzną i administracyjną całość; dzielnica, prowincja, ziemia; 3. obszar dający się wyodrębnić jako pewna całość pod względem typów roślinności, zwierząt itp.; okolice, strony'. Użycie tego leksemu realizuje właśnie zamierzony transfer niedookreśloności: *kraina* to zarazem państwo, jego wydzielona część, ale także obszar wyróżniający się określonymi cechami oraz okolica. Ponieważ narrator utworu nie określa jednoznacznie statusu ziemi Bentamistów, wszystkie znaczenia omawianego leksemu są tu równie prawdopodobne, współgrają ze sobą, tworząc specyficzny obraz przedstawianej w utworze społeczności i zamieszkiwanej przez nią ziemi. Warto jeszcze przytoczyć cytat zawierający analizowaną formę. Brzmi on: „T a k r a i n a nie ma nazwy”<sup>2</sup> (Odojewski 1843: 170). Przywołanie tego fragmentu jest o tyle istotne, iż wyjaśnia, dlaczego tłumacz nie zastosował tu np. wyrazu *kraj*. Używając rzeczownika *kraj*, zakłada się, iż posiada on nazwę. Zdanie \*„T e n k r a j nie ma nazwy” brzmi absurdalnie; przecież nie istnieje kraj, który nie byłby jakoś nazwany. Kraina natomiast może nie mieć sobie jedynie przypisanej nazwy, może natomiast stanowić pewien teren, obszar wydzielony z jakichś subiektywnych względów. Nazwanie jej nie jest obligatoryjne.

Następny analog rosyjskiego rzeczownika *страна* to *ziemia*. Znaczenie tego leksemu jest niezwykle rozbudowane i różnorodne. Linde wyróżnia tu 6 istotnych elementów znaczeniowych: *ziemia* to 'bryła pewnej postaci i rozległości, w przestrzeni świata; glob ziemski, okrąg ziemski', również 'ziemia bez morza, sucha ziemia', 'mieszkanie ludzi podzielonych na różne społeczeństwa', 'powierzchność naszej ziemi, grunt, dno, tło pod nami', a także 'Ziemia – tak się nazywają w Polsce części, na które województwa są podzielone' oraz 'Ziemia – kraj, państwo, królestwo'. Doroszewski natomiast wydziela aż 8 różnych znaczeń *ziemi*: '1. trzecia z kolei planeta okołosłoneczna, o kształcie elipsoidy obrotowej [...]; 2. zwierzchnia powierzchnia łądu składająca się z próchnicy i substancji mineralnych, stanowiąca podłoże życia roślin; gleba; 3. skalny, łądowy obszar powierzchni kuli ziemskiej (w odróżnieniu od mórz i oceanów); łąd; 4. powierzchnia łądu, gruntu; potocznie też: podłoga; 5. obszar, teren stanowiący własność państwową, spółdzielczą lub prywatną, dający właścicielowi zysk z uprawy rolnej, gospodarki leśnej, hodowlanej itp.; grunt; 6. obszar zamieszany przez naród i stanowiący zazwyczaj całość państwową, kraj, ojczyzna; ob-

<sup>2</sup> Wyróżnienie (również w kolejnych cytatach) – J.S.



szar wyróżniający się właściwościami terenowymi czy etnograficznymi, kraina; 7. *hist.* a) w dawnej Polsce: jednostka administracyjna mniejsza od województwa; b) ludność zamieszkująca ten teren; 8. farba pochodzenia mineralnego’.

Oczywiście w obu wypadkach nie wszystkie z wymienionych znaczeń mają wpływ na odbiór danego fragmentu tekstu literackiego. Marcin Szymanowski dwukrotnie przetłumaczył leksem *страна* jako *ziemia*. Pierwszy raz w zdaniu: „[...] czy ziemia, o której pan mówisz, nie jest oznaczoną na żadnej mapie?” (Odojewski 1843: 171) i kolejny w zdaniu: „Biada ci, występna ziemi o!” (Odojewski 1843: 178). Oba fragmenty przedstawiają inne sytuacje i niewątpliwie leksem *ziemia* został w nich użyty w różnych znaczeniach. W pierwszym *ziemię* można interpretować jako ‘ład’, lecz również jako ‘kraj, czyli obszar zamieszkały przez naród, stanowiący całość państwową’. Owa niejednoznaczność znów doskonale wpisuje się w transfer niedookreślonego elementu rzeczywistości, jakim jest ukazana w utworze kraina. W drugim wypadku natomiast wyraz *ziemia* stał się elementem metafory. Okrzyk „Biada ci, występna ziemi o!” odnosi się nie do ziemi jako obszaru czy państwa, lecz do ludzi, do społeczności, która dany obszar zamieszkuje. Choć znaczenie to nie zostało wyszczególnione przez słowniki, jego odczytanie nie budzi wątpliwości.

Znaczenia dotychczas omówionych ekwiwalentów można odnaleźć w szerokim i różnorodnym polu semantycznym rzeczownika *страна*. Szymanowski posłużył się jednak również formami znacznie wybiegającymi poza wspomniany zakres. Jednym z nich jest wyrażenie *rodzinna ziemia* zawarte w zdaniu: „Jeśli panowie chcecie... opowiem wam dokładnie historię mojej rodzinnej ziemi...” (Odojewski 1843: 171). Linde wskazuje jednoznacznie, że dla konkretnej osoby *ziemia rodzinna* to ta, na której przebywa lub przebywała jej rodzina: *rodzinny* ‘od rodzenia, od rodziny; *ziemia rodzinna*, miasto rodzinne’. Doroszewski natomiast zauważa szerszy zakres znaczeniowy tego wyrażenia: *rodzinny* → *ziemia rodzinna* – ‘ojczyzna’. Tu *ziemia rodzinna* to inaczej *ojczyzna*. W rosyjskim wyrazie te elementy znaczeniowe nie są obecne.

Podobnie jest również z rzeczownikiem *провинция*, pełniącym funkcję kolejnego analogu rosyjskiego leksemu. Ten z kolei został użyty trzykrotnie w następujących fragmentach: „[...] *провинция* podnosiła oręż przeciw *провинции* [...]” (Odojewski 1843: 175) oraz „Wygnańcy jednej *провинции* zamieszkiwali w drugiej i znajdowali chwilowo schronienie [...]” (Odojewski 1843: 180). Według słownika Doroszewskiego *провинция* to: ‘1. w niektórych państwach: jednostka podziału administracyjnego, kościelnego lub zakonnego’ oraz ‘2. część kraju, nieduże miasto, wieś itp. oddzielone od stolicy, zapadły kąt’. Niewątpliwie w opowiadaniu jest mowa o walkach wewnętrznych poszczególnych regionów Bentamii. Ponieważ regiony te stanowiły *de facto* oddzielne państwa siłą zdobywane i przyłączane do krainy zwolenników Bentama,



sam Odojewski świadomie używał tu określenia *страна*, podkreślając wcześniejszą niezawisłość tych krajów. Polski ekwiwalent niestety gubi ten odcień znaczeniowy. Leksem *provincia* mówi tylko o pewnym terenie będącym częścią jakiejś całości, nie konotuje natomiast tak istotnego tu elementu zniewolenia, pozbawienia niezależności.

Ostatni już analog – *miejsce* – został zastosowany przez polskiego tłumacza w następującym zdaniu: „[...] oświecone narody zamieszkiwały m i e j s c a, które dziś tylko służą za koczowisko tłumowi dzikich łowców” (Odojewski 1843: 169). Sam rzeczownik *miejsce* jest niezwykle rozbudowany semantycznie, co dokumentuje zarówno słownik Lindego, jak i Doroszewskiego. Linde jednak odnotowuje dużo bardziej różnorodny zakres znaczeniowy tego leksemu niż kolejne słowniki języka polskiego: *miejsce* to ‘miejsce, na którym co jest, abo być ma’, także ‘na miejscu, w domu’, ‘na miejscu kogo – zamiast kogo, Chrystus umarł na miejscu nas’, ‘miejsce co się znajduje w jakim położeniu: Miasta, wsie, miasteczka, wszystko to są miejsca’, a także ‘miejsce – położenie części ziemi, na której się co znajduje; miejsce – miejsce próżne, plac, w którym się co znajdować lub mieścić może’, ‘miejsce wyznaczone względem porządku, godności, poważania, ranga; miejsce – funkcja, urząd’, ‘miejsce – legowiska zwierzęcia’ oraz dziś już zupełnie archaiczne znaczenia: ‘miejsce po dziecięciu ze sznurem, co wychodzi po porodzeniu płodu’, ‘placek czyli miejsce jest płaska i okrągła część, która się znajduje w samym spodzie macicy’. Doroszewski również przedstawia rozbudowaną definicję omawianego wyrazu, nie jest ona jednak już tak zróżnicowana, jak przedstawiona powyżej: *miejsce* to ‘1. wolna przestrzeń, pomieszczenie, które można zająć, gdzie można coś postawić, zmieścić; 2. określona część, wycinek przestrzeni: a) część jakiejś określonej powierzchni (np. ziemi, przedmiotu, ciała), punkt; b) teren zamieszkały przez dużą liczbę ludzi; miejscowość, miasto; c) ograniczony wycinek przestrzeni w jakimś pomieszczeniu czy na jakimś terenie (np. w powozie, teatrze, hotelu, na boisku itp.) mogącym być zajęty przez jedną osobę; najczęściej: siedzenie (krzesło, fotel itp.), wolna przestrzeń do siedzenia (leżenia, stania) dla jednej osoby; d) pomieszczenie (np. lokal, budynek) lub teren służące określonej celowi; 3. określona partia, urywek tekstu, utworu, dzieła; fragment; 4. pozycja czyja lub czego w zespole osób, serii rzeczy podobnych ze względu na kolejność, wartość itp.; ranga, rola, funkcja; 5. (może pod wpływem rosyjskim) stałe, płatne, zwykle podrzędne zajęcie, stanowisko, posada, służba’. Obraz, jaki konotował leksem *miejsce* w XIX wieku, był więc niezwykle zróżnicowany. Dominujące w tym wypadku jest jednak znaczenie 2b według słownika Doroszewskiego oraz najbliższe mu znaczenie wyróżnione przez Lindego: ‘miejsce co się znajduje w jakim położeniu: Miasta, wsie, miasteczka, wszystko to są miejsca’.

Dla analizy omawianego analogu istotne jest, iż wspomniany fragment zawiera się w motcie do rosyjskiego opowiadania i stanowi tłu-



maczenie urywku jednego z dzieł Humboldta. Cytat ten odnosi się pośrednio do danego opowiadania, jednak jako element metatekstowy nie składa się na przedstawiony w utworze obraz. Tak więc rzeczownik *страна* użyty w motcie odpowiada innej rzeczywistości niż każdorazowe użycie tego samego rzeczownika w samej treści opowiadania. Tłumacz zastosował tu ekwiwalent *miejsca*, gdyż semantycznie najbardziej odpowiadał on realiom z Humboldtowskiego dzieła. Mniej istotne natomiast były tu relacje pomiędzy treścią cytowanego tekstu i opowiadania Odojewskiego.

Szczegółowa analiza poszczególnych analogów rzeczownika *страна* zastosowanych przez Marcina Szymanowskiego pozwala odpowiedzieć na postawione wcześniej pytania o przyczyny i skutki wieloekwiwalencji w utworze.

Do przyczyn stosowania różnych analogów dla konkretnego leksemu należy zaliczyć przede wszystkim brak ekwiwalencji absolutnej. Tylko niektóre wyrazy (np. nazwy własne lub terminy) mają swoje odpowiedniki w innych językach, które oznaczają dokładnie to samo. W olbrzymiej większości dane leksemy oraz ich obcojęzyczne ekwiwalenty formalne różnią się swym zakresem semantycznym, co powodowane jest m.in. różnicami kulturowymi między użytkownikami poszczególnych języków. Owe różnice semantyczne między odpowiadającymi sobie jednostkami leksykalnymi dwóch różnych systemów językowych mogą stanowić przyczynę zastosowania przez tłumacza techniki zamiany leksykalnej, która z kolei bezpośrednio powoduje wieloekwiwalencję w przekładzie.

W analizowanym powyżej wypadku istotną przyczyną wieloekwiwalencji jest dodatkowo próba oddania celowego zabiegu autorskiego polegającego na niedookreśleniu pewnego elementu rzeczywistości. O ile w języku rosyjskim cel ten został osiągnięty za pomocą jednego wyrazu, o tyle w języku polskim tłumacz musiał posłużyć się kilkoma różnymi, nawet dość odległymi znaczeniowo analogami. Każdy oddzielny ekwiwalent, ze względu na swój ograniczony zakres semantyczny, dookreślał, konkretyzował dany element rzeczywistości w stosunku do leksemu wyjściowego. Jednakże wielość zastosowanych ekwiwalentów, suma ich znaczeń i konotacji, umożliwiły tłumaczowi przekazanie niejednoznaczności, owej niedookreśloności ujętej w oryginale.

Mówiąc o skutkach wieloekwiwalencji, należy zwrócić uwagę na jeden szczególny fakt. Użycie różnych ekwiwalentów buduje zupełnie nowy obraz ujętej w danym utworze rzeczywistości. W tekście oryginalnym to rzeczownik *страна* tworzył zróżnicowany, a zarazem niedookreślony obraz świata, w którym przebiegała akcja utworu. W przekładzie natomiast aż sześć różnych ekwiwalentów złożyło się na oddanie analogicznej różnorodności. Analogia ta jest jednak wyłącznie funkcjonalna. Formalnie obraz ukazany w tekście wyjściowym oraz obraz przekładu różnią się w takim stopniu, w jakim odbiegają od siebie pod względem semantycznym rzeczownik *страна* oraz jego *wieloekwiwalent* w postaci wszystkich pol-



skich leksemów-analogów wprowadzonych przez tłumacza. Fakt ten uważam za główny skutek zastosowania wieloekwiwalencji w przekładzie.

### Literatura

- И.С. Алексеева, 2004, *Введение в переводоведение*, Москва-С.-Петербург, АCADEMIA.
- Л.С. Бархударов, 1975, *Язык и перевод*, Москва, Издательство: „Международные отношения”.
- В.И. Даль, 1882, *Толковый словарь живого великорусского языка*, Москва-С.-Петербург, Издание книгопродавца-типографа М.О. Вольфа.
- W. Doroszewski (red.), 1958-1965, *Słownik języka polskiego*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- С.А. Кузнецов (ред.), 2006, *Большой толковый словарь русского языка*, Санкт-Петербург, НОРИНТ.
- S.B. Linde, 1807-1814, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- М. Mocarz, 2001, *Transformacje leksykalne w przekładzie wyrazów kategorii stanu*, [w:] *Konfrontacje języków słowiańskich na poziomie morfologii, słowotwórstwa i składni*, red. P. Czerwiński, Katowice, s. 216-223.
- Ю.А. Найда, 1978, *К науке переводить*, [w:] В.Н. Коммисаров (ред.), *Вопросы теории перевода в зарубежной лингвистике*, Москва, s. 115-135.
- W. Odojewski, 1843, *Miasto bez nazwy*, tłum. M. Szymanowski, „Jutrzenka. Przegląd Słowiański”, cz. 2, s. 169-181.
- А.С. Панина, 2002, *К проблеме классификации многозначных лексических соответствий при переводе*, [w:] *Московский лингвистический журнал*, Институт Лингвистики РГГУ, том 6/1.
- J. Wawrzyńczyk (red.), 2005, *Wielki słownik polsko-rosyjski*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.

***Semantic Consequences of Various Translations of the Russian Lexeme страна in the 19<sup>th</sup>-Century Translation of The City with No Name by Prince Włodzimierz Odojewski***

Summary

In the article, there is an analysis of multi-equivalence understood as translation of one word into several various equivalents, caused by ambiguity of the initial lexeme. Its aim is to answer the question about the reasons and semantic consequences of multi-equivalence in a literary text translation. The research has been based on the analysis of the noun *страна* and its Polish equivalents, used by the Polish 19<sup>th</sup>-century translator Marcin Szymanowski, in the translation of the Russian short story by W. Odojewski *The City with No Name*.

Trans. M. Kołodzińska



# SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

## SPRAWOZDANIE Z PRAC TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA ZA ROK 2008

### 1. TKJ w 2008 roku – oddziały, sekcje i członkowie

Towarzystwo Kultury Języka, którego główne cele skupiają się na: 1) badaniach nad współczesną polszczyzną (zmian w języku polskim i postawach współczesnych użytkowników polszczyzny), 2) popularyzacji wiedzy o współczesnym języku polskim w celu wpływania na pożądane postawy Polaków wobec własnego języka, 3) poradnictwie językowym, 4) poradnictwie logopedycznym, realizowało swoje cele statutowe w 2008 roku poprzez swoich członków zrzeszonych w następujących oddziałach: w Białymstoku, Łomży, Siedlcach, Suwałkach, Warszawie oraz we Wrocławiu, a także w sekcjach: logopedycznej i gwaroznawczej<sup>1</sup>.

Towarzystwo – na podstawie urealnionych danych<sup>2</sup> – liczy obecnie 256 członków<sup>3</sup>, odpowiednio w oddziałach i sekcjach: w Białymstoku – 23, w Łomży – 30, w Siedlcach – 10, w Suwałkach – 23, w Warszawie – 50, we Wrocławiu – 23, w Sekcji Logopedycznej – 73, w Sekcji Gwaroznawczej – 24.

Władze Towarzystwa, tj. Zarząd Główny oraz zarządy oddziałów terenowych, działają od Walnego Zgromadzenia TKJ w 2007 roku w niezmienionych składach, tu ograniczę się tylko gwoli przypomnienia, do podania składu prezydium Zarządu Głównego oraz prezesów zarządów terenowych i przewodniczących sekcji:

– prezydium Zarządu Głównego: doc. dr Wanda Decyk-Zięba – sekretarz prezydium, prof. dr hab. Stanisław Dubisz – zastępca prezesa ZG, prof. dr hab. Halina Karaś – członek prezydium, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta – prezes ZG, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska – członek prezydium, doc. dr Maria Przybysz-Piwko – zastępca prezesa ZG, prof. dr hab. Zofia Zaron – skarbnik ZG;

---

<sup>1</sup> Pod koniec 2008 r. zawiązał się – z inicjatywy dra Adama Rychlika i przy pełnym poparciu Pana Starosty w Zduńskiej Woli, którym w imieniu Zarządu Głównego, składam serdeczne podziękowania – oddział TKJ w Zduńskiej Woli. Ponieważ decyzja o utworzeniu oddziału została podjęta przez Zarząd Główny na posiedzeniu w dniu 16 stycznia 2009 r., oddział ten, mimo że faktycznie działa od października 2008 r., nie jest objęty tym sprawozdaniem.

<sup>2</sup> Zarząd Główny TKJ podjął decyzję o skreśleniu z listy członków tych wszystkich osób, które miały wieloletnie zaległości w opłacaniu składek członkowskich i które nie przejawiały żadnej aktywności wynikającej z przynależności do Towarzystwa.

<sup>3</sup> Liczba ta w rzeczywistości na dzień 16 stycznia 2009 r. wynosi – po utworzeniu oddziału w Zduńskiej Woli (18 członków) – 274 członków.



– prezesi zarządów oddziałów terenowych: w Białymstoku – prof. dr hab. Urszula Sokólska, w Łomży – prof. dr hab. Henryka Sędziak, w Siedlcach – prof. dr hab. Krystyna Wojtczuk, w Suwałkach – mgr Anna Baranowska, w Warszawie dr Krystyna Długosz-Kurczabowa, we Wrocławiu – dr Irena Seifert<sup>4</sup>.

– przewodniczący sekcji: logopedycznej – doc. dr Maria Przybysz-Piwko, gwaroznawczej – prof. dr hab. Barbara Falińska.

Organem Towarzystwa Kultury Języka jest – założony przez Romana Zawilińskiego w 1901 roku w Krakowie – „Poradnik Językowy”, pismo o charakterze naukowym, specjalizujące się w prezentowaniu problemów współczesnej polszczyzny, a także popularyzacji wiedzy o współczesnym języku polskim. W roku 2008 prezydium Zarządu Głównego TKJ dokonało zmiany redaktora naczelnego „Poradnika”: prof. dr hab. Halinę Satkiewicz, która kierowała piśmie od roku 1991, zastąpił od 1 lipca 2008 roku prof. dr hab. Stanisław Dubisz. Prezydium ZG powołało też na wniosek nowego redaktora naczelnego Kolegium Redakcyjne w składzie: doc. dr Wanda Decyk-Zięba – sekretarz redakcji, dr Jolanta Chojak, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska.

Przewodniczącą Rady Redakcyjnej „Poradnika Językowego” jest prof. Halina Satkiewicz.

Władze Towarzystwa Kultury Języka: prezydium Zarządu Głównego, Zarząd Główny oraz zarządy oddziałów terenowych i sekcji działały w ramach uprawnień określonych przez statut: prezydium Zarządu Głównego odbyło 2 posiedzenia poświęcone sprawom organizacyjnym, Zarząd Główny odbył 1 posiedzenie, w czasie którego dokonano oceny prac prowadzonych w 2008 roku, wyznaczono kierunki prac na 2009 rok oraz podjęto uchwały: 1) zatwierdzające zmiany w składzie redakcji „Poradnika Językowego”, 2) w sprawie powołania Oddziału w Zduńskiej Woli.

## 2. Działalność naukowa i popularnonaukowa

W 2008 roku Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Języka oraz oddziały terenowe i sekcje prowadziły różne formy działalności, w zależności od warunków, możliwości kadrowych i potrzeb środowiska, w którym działają poszczególne oddziały i sekcje.

Na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa prof. dr hab. Haliny Karaś i członków Oddziału w Warszawie, m.in. dr Izabeli Winiarskiej-Górskiej i dr Izabeli Stapor. Zespół ten opracował mianowicie – pod red. Haliny Karaś – *Interaktywny atlas audiowizualny gwar polskich*, który w całości został sfinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Opracowanie to, które zostanie zamieszczone w pierwszym kwartale 2009 roku na stronie internetowej Towarzystwa Kultury Języka, będzie mogło stanowić znakomitą pomoc naukową, dydaktyczną i informacyjną o stanie współczesnych gwar polskich. Obecnie jest już w części dostępne na stronie internetowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Bardzo dobrą formą działalności naukowej i popularnonaukowej są konferencje. W 2008 roku zorganizowano – samodzielnie lub we współpracy z innymi organizacjami – 3 ogólnopolskie konferencje naukowe oraz 2 regionalne popularnonaukowe, adresowane do środowiska nauczycielskiego.

<sup>4</sup> Dla uzupełnienia: prezesem nowo powołanego oddziału w Zduńskiej Woli jest dr Adam Rychlik.



Ogólnopolskie konferencje naukowe:

- *Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia* (14–23 lipca 2008 – Oddział w Łomży wspólnie z Towarzystwem Naukowym im. Wagów);
- *Rejestr emocjonalny języka* (Siedlce–Chlewiska, maj 2008, Oddział w Siedlcach);
- *Trudności w porozumiewaniu się językowym jako problem interdyscyplinarny* (Warszawa, 12–14 września 2008, Zarząd Główny TKJ i Sekcja Logopedyczna).

Regionalne konferencje popularnonaukowe:

- *Język polski w edukacji dzieci i dorosłych* (Warszawa, 18 kwietnia 2008, Oddział w Warszawie);
- *Kultura języka w szkole* (Warszawa, 10 grudnia 2008, Oddział w Warszawie).

Cennym uzupełnieniem wyżej wymienionych konferencji naukowych i popularnonaukowych, jest zorganizowany przez Sekcję Logopedyczną obóz gwaroznawczy dla młodzieży. Obóz ten jest imprezą organizowaną corocznie przez prof. dr hab. Barbarę Falińską, której zasługi w zakresie popularyzacji wiedzy o języku i jego odmianach, w tym zwłaszcza o jego odmianach ludowych, są nieocenione.

Podstawową jednak formą działalności oddziałów terenowych są systematyczne i cykliczne spotkania o charakterze otwartym, w których uczestniczą nie tylko członkowie Towarzystwa. Spotkania takie były organizowane przez wszystkie oddziały. Wymienię je na podstawie sprawozdań, które złożyli prezesi i przewodniczący sekcji:

- Oddział w Białymstoku: wykłady z kultury języka dla prawników;
- Oddział w Łomży: cykliczne spotkania o charakterze seminaryjnym poświęcone językowi regionu (gwarom Podlasia i północnego Mazowsza);
- Oddział w Siedlcach: spotkania z nauczycielami, logopedami i młodzieżą szkolną;
- Oddział w Suwałkach: cykliczne spotkania dla nauczycieli Suwalszczyzny poświęcone językowi polskiemu w szkole, kulturze języka i odmianom regionalnym języka;
- Oddział w Warszawie: cykliczne spotkania poświęcone gwarom Mazowsza i kulturze języka polskiego;
- Oddział we Wrocławiu: cykliczne spotkania *Spotkania z Nehringiem*.

Ponadto trzeba zwrócić uwagę na działalność poszczególnych członków Towarzystwa Kultury Języka, zwłaszcza z ośrodków uniwersyteckich, którzy prowadzą różnego rodzaju działalność ekspercką: biorą udział w programach radiowych i telewizyjnych, uczestniczą w pracach: Rady Języka Polskiego przy prezydium Polskiej Akademii Nauk i komisjach RJP, Komitetu Językoznawstwa PAN i jego komisjach, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i innych naukowych towarzystw regionalnych, recenzują programy i podręczniki szkolne, prowadzą warsztaty logopedyczne, dokonują różnego rodzaju ekspertyz o charakterze językowym.

Ważną formą działalności naukowej są publikacje Towarzystwa Kultury Języka. W 2008 roku zostały wydane:

- *Diagnoza i terapia w logopedii*, pod red. J. Porayskiego-Pomsty, Dom Wydawniczy „Elipsa”, Warszawa 2008, ss. 400, VII tom serii „Z prac Towarzystwa Kultury Języka”. Tom ten zawiera prace, których autorami są logo-



pedzi, lekarze, psychologowie, pedagodzy i językoznawcy, poświęcone różnym zaburzeniom mowy, zasadom i metodom diagnozowania logopedycznego oraz zasadom i formom prowadzenia terapii logopedycznej;

– *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Językowa przeszłość i współczesność*, pod red. H. Sędziak, Wydawnictwo ŁTN im. Wagów, Łomża 2008. Jest to kolejny tom z serii „Polszczyzna Mazowska i Podlasia”, który prezentuje dorobek seminarium prowadzonego przez prof. dr hab. Henrykę Sędziak i dorobek konferencji organizowanej przez Oddział w Łomży i Towarzystwa Naukowego im. Wagów w Łomży;

– Anna Pierńkowska, Justyna Piechocka, *Nazewnictwo miejskie współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Sędziak i M. Frąckiewicz, Wydawnictwo ŁTN im. Wagów, Łomża 2008. Jest to interesująca praca młodych badaczek z Oddziału w Łomży poświęcona współczesnej onomastyce;

– *Polszczyzna regionalna. Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, pod red. H. Sędziak i D. Czyż, Wydawnictwo OTN im. A. Chętnika, Ostrołęka 2008. Kolejny tom z serii „Polszczyzna regionalna”, która potwierdza aspiracje naukowe Oddziału w Łomży i badaczy z Ostrołęki.

### 3. Uwagi i wnioski

Działalność Towarzystwa Kultury Języka jako całości i poszczególnych jego oddziałów terenowych oraz sekcji w 2008 roku jest różnorodna i pożyteczna dla środowisk, w których działają oddziały i sekcje. Towarzystwo zgodnie z ideą jego założyciela, Prof. Witolda Doroszewskiego, stara się prowadzić działalność o charakterze organicznikowskim: systematyczną i nierzucającą się w oczy, lecz ważną i potrzebną dla krzewienia kultury i poprawności językowej wśród społeczeństwa. Tu zwłaszcza ważna jest praca z nauczycielami i młodzieżą szkolną. Dlatego tak wartościowa jest działalność tych oddziałów Towarzystwa, jak oddziały w Siedlcach i Warszawie, które właśnie ten rodzaj działalności stawiają na pierwszym miejscu, a w każdym razie uczyniły z niego jedną z najważniejszych jej form.

Duże nadzieje Zarząd Główny wiąże z nowo powstałym Oddziałem w Zduńskiej Woli, którego członkami założycielami są osoby reprezentujące różne zawody: nauczyciele akademicy i nauczyciele szkolni, prawnicy, ekonomiści, lekarze, logopedzi – ludzie aktywni i chcący wiele zrobić dla poprawy poziomu kultury języka we własnym środowisku.

Niezależnie od jednoznacznie pozytywnej oceny wszystkich oddziałów i sekcji i przeważającej liczby członków, warto zastanowić się, aby wspólnie przygotować imprezę naukową, która by zaświadczyła o randze i aspiracjach naukowych Towarzystwa. Taką imprezą mogłaby być ogólnopolska konferencja naukowa w 2010 roku poświęcona polityce komunikacyjnojęzykowej w Polsce w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku. Konferencja ta nawiązywałaby do konferencji „Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku”, jaka odbyła się w 2003 roku w Kamieniu Śląskim (por. *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, pod red. S. Gajdy, A. Markowskiego i J. Porayskiego-Pomsty, Dom Wydawniczy „Elipsa”, Warszawa 2005).

Praca w Towarzystwie Kultury Języka – zgodnie ze statutem – ma charakter społeczny. Warto to podkreślić, gdyż jeśli sobie to uprzytomnimy, to dorobek naukowy i popularnonaukowy Towarzystwa w roku sprawozdawczym jest



znaczący. Jest to zasługa wszystkich członków naszego Towarzystwa i zarządów, w tym szczególnie prezesów oddziałów i przewodniczących sekcji. Za to wszystko – w imieniu własnym i Zarządu Głównego – składam serdeczne podziękowania.

*Józef Porayski-Pomsta*  
Prezes Zarządu Głównego  
Towarzystwa Kultury Języka

Warszawa, dnia 16 stycznia 2009 r.



MIROSLAWA SIUCIAK, *KSZTAŁTOWANIE SIĘ KATEGORII GRAMATYCZNEJ LICZEBNIKA W JĘZYKU POLSKIM*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, ss. 234

Monografia Mirosławy Siuciak – wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego – została poświęcona długotrwałemu (obejmującemu okres od XVI do przełomu XIX i XX wieku) i złożonemu procesowi kształtowania się kategorii gramatycznej liczebników polskich. Liczebniki, choć we współczesnej polszczyźnie stanowią samodzielną część mowy, ze względu na swą etymologię i skomplikowany rozwój są grupą o niejednorodnej genezie, kłopotliwą i różnorodnie interpretowaną.

Warto zaznaczyć, że w ostatnim okresie powstało wiele publikacji poświęconych synchronicznemu opisowi tej grupy wyrazów i jej miejscu w systemie języka polskiego<sup>1</sup> (współcześni językoznawcy zerwali z tradycyjnym ujęciem liczebników polskich, obecnie do tej klasy wyrazów zalicza się tylko liczebniki główne i zbiorowe). Niestety w badaniach diachronicznych wciąż brakowało monograficznego opracowania poświęconego bardzo złożonemu problemowi kształtowania się liczebników polskich<sup>2</sup>. Do dziś najważniejszymi pracami na

<sup>1</sup> Wymieniam tylko niektóre z opracowań: R. Laskowski, *Funkcjonalna klasyfikacja leksemów. Części mowy*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984, s. 26–37; R. Laskowski, *Liczebnik*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984, s. 283–293; Z. Saloni, *Kategorie gramatyczne liczebników we współczesnym języku polskim*, „*Studia gramatyczne*” 1977, I, s. 145–173; Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1985; W. Gruszczyński, Z. Saloni, *Składnia grup liczebnikowych we współczesnym języku polskim*, „*Studia gramatyczne*” 1978, II, s. 17–42.

<sup>2</sup> Co prawda w ostatnim czasie ukazało się немало tekstów dotyczących ewolucji liczebnika w języku polskim (podaję tylko wybrane tytuły: A. Kępińska, *Dlaczego „pięciu dobrych synów było”?*, „*Prace Filologiczne*” 2003, 47, s. 171–189; A. Kępińska, *Mianownikowe konstrukcje składniowe z liczebnikiem w „Rozmyśleniu przemyskim”*, „*Prace Filologiczne*” 2004, 49, s. 207–236; M. Siuciak, *Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w XVI i XVII wieku*, [w:] „*Poznańskie Spotkania Językoznawcze*”, cz. 12, red. Z. Krazyńska, Z. Zagórski, Poznań 2004, s. 43–51; A. Słoboda, *Składnia grupy imiennej w staropolszczyźnie. Na przykładzie wielkopolskich rot sądowych XVI i XVII wieku*, Poznań 2005; I. Stapor, *Kształtowanie się normy dotyczącej fleksji liczebników polskich*, Warszawa 2008). Są to jednak prace, które nie obejmują całego procesu powstawania kategorii liczebnika.



temat rozwoju liczebników polskich były dzieła Zenona Klemensiewicza<sup>3</sup> (obszerny artykuł poświęcony fleksji i składni liczebników głównych) i Henriego Grappina<sup>4</sup> (monografia poświęcona liczebnikom głównym, zbiorowym, porządkowym i ułamkowym). Mimo że od wydania ostatniej minęło już ponad 50 lat, wciąż są to główne pozycje, do których odwołują się polscy językoznawcy. Prace te z całą pewnością pozostaną wśród najważniejszych opracowań liczebnika polskiego, jednak wiele poglądów i ustaleń w nich zawartych należało poddać weryfikacji. Dlatego właśnie praca Mirosławy Siuciak, poświęcona zagadnieniu kształtowania się samodzielnej kategorii liczebnika w języku polskim jest monografią ważną, długo oczekiwaną przez środowisko językoznawcze.

Jak sama autorka wskazuje – w pierwszym rozdziale swojej książki – celem pracy był „całościowy opis procesu kształtowania się nowej kategorii gramatycznej, ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn zmian językowych, które doprowadziły do znacznego ujednoczenia fleksyjno-składniowego leksemów należących początkowo do różnych części mowy” (s. 21). W opisie materiału przyjęto metodę Ireny Bajerowej, rozwiniętą i uściśloną przez Ryszarda Rzepkę, polegającą na analizie stanów języka w poszczególnych przedziałach synchronicznych. W pracy Mirosławy Siuciak czas kształtowania się liczebników został podzielony na czternaście takich przedziałów, obejmujących następujące stulecia: XVI wiek (trzy okresy: 1520–1535, 1550–1565, 1575–1585), XVII wiek (cztery okresy: 1600–1610, 1630–1640, 1660–1670, 1690–1700), XVIII wiek (trzy okresy: 1720–1730, 1750–1760, 1780–1790), XIX wiek (trzy okresy: 1810–1820, 1840–1850, 1870–1880) oraz wiek XX (okres: 1900–1910).

Za podstawę materiałową pracy autorka przyjęła obszerny i reprezentatywny zbiór 250 druków (jest to głównie proza narracyjna o tematyce historycznej, religijnej, obyczajowej, wśród źródeł znalazły się też teksty urzędowe i naukowe), w wyniku czego na każdy z wyszczególnionych przedziałów czasowych przypadło od 16 do 23 źródeł (zazwyczaj kilkusetstronicowych). Tak dobrany materiał pozwolił autorce zbadać realne zmiany zachodzące w użyciu języka polskiego, które stały się podstawą do ukształtowania normy językowej. Materiał pomocniczy stanowiły podręczniki do gramatyki języka polskiego, służące do konfrontacji z wynikami analiz tekstów źródłowych.

Mirosława Siuciak – śledząc proces kształtowania się kategorii liczebnika – procesy, które przyczyniły się do powstania tej części mowy, podzieliła na *procesy redukcyjne* i *procesy unifikacyjne*. W ich obrębie autorka omawia zjawiska zachodzące we fleksji i składni liczebników polskich.

Za podstawowe zagadnienia w kształtowaniu się kategorii gramatycznej liczebnika badaczka uznała:

1. stabilizację liczebników (głównych i zbiorowych) w funkcji kwantyfikującej oraz włączenie do tej grupy leksemów *kilka, wiele, tyle*;
2. powstanie odrębnej odmiany liczebników głównych i jednolitej deklinacji liczebników zbiorowych;
3. ustalenie relacji między liczebnikiem a kwantyfikowanym rzeczownikiem;
4. ustabilizowanie związków między frazą nominalną z liczebnikiem a orzeczeniem.

<sup>3</sup> Z. Klemensiewicz, *Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej*, „Prace Filologiczne” 1930, 15, s. 1–130.

<sup>4</sup> H. Grappin, *Les noms de nombre en polonais*, Kraków 1950.



Rozdział drugi poświęcono *procesom redukcyjnym*, które zachodziły w grupie wyrazów należących obecnie do liczebników. Do najważniejszych z nich autorka zaliczyła:

- redukcję kategorii liczby w zakresie liczebników głównych, którą datuje na połowę XIX wieku (proces ten dotyczy w zasadzie dwóch liczebników: *dziesięć* i *sto*);

- redukcję kategorii liczby i rodzaju w zakresie liczebników zbiorowych (moment neutralizacji kategorii liczby i rodzaju tej grupy wyrazów datuje na połowę XVIII wieku);

- zawężenie dystrybucji liczebników zbiorowych, które nastąpiło dopiero w XIX wieku (na co wskazują zarówno dane tekstowe, jak i pochodzące z gramatyk). Na podstawie materiału badaczka wnioskuje, że proces ten był związany z ograniczonym zastosowaniem liczebników zbiorowych (pierwotnie tylko do liczebników 2–19), ich zmianą semantyczną i funkcjonalnym zbliżeniem tej grupy wyrazów do liczebników głównych, które stopniowo i regularnie zaczęły wypierać formacje zbiorowe.

Dwa następne rozdziały pracy są poświęcone *procesom unifikacyjnym* zachodzącym w obrębie liczebników polskich. W rozdziale trzecim – najobszerniejszym, bo obejmującym aż 93 strony – Mirosława Siuciak skupiła się na *procesach unifikacyjnych* w zakresie fleksji, wnosząc wiele nowych spostrzeżeń na temat formowania się paradygmatów liczebników polskich i potwierdzając tezy, które dotychczas opierały się na jednostkowych przykładach i nieudokumentowanych przesłankach.

Za najważniejsze przemiany autorka uznała głównie przekształcenia związane z zanikiem liczby podwójnej, powstaniem kategorii męskoosobowości, procesy wyrównawcze w obrębie liczebników 5–900 (zachodzące w dopełniaczu–miejscowniku, celowniku i narzędniku) oraz ujednoczenie paradygmatu liczebników zbiorowych.

Z przeprowadzonych przez nią badań wynika, że pełna gramatykalizacja i ostateczne ukształtowanie się normy w całym paradygmacie liczebników polskich nastąpiły dopiero w XX wieku, co obala dotychczasowe ustalenia. Zmiany umożliwił zanik liczby podwójnej, co bezpośrednio przyczyniło się do powstania dość zwartego paradygmatu liczebników 2–4 oraz upowszechnienia się końcówki *-u* w liczebnikach głównych od 5 wzwyż (końcówka ta – po zaniku liczby podwójnej – stała się wykładnikiem mnogości). Ustalenia autorki dotyczą także rozbieżności między uzusem a zabiegami normatywnymi autorów gramatyk w XIX wieku, które są wówczas dość znaczne. Także współczesne formy liczebników 2–4 w niektórych przypadkach ukształtowały się dużo później niż dotychczas przypuszczano.

Rozdział czwarty pracy jest poświęcony *procesom unifikacyjnym* zachodzącym w składni liczebników. Do najważniejszych z nich autorka zaliczyła zmiany relacji składniowych w obrębie grupy imiennej z liczebnikiem głównym i ujednoczenie relacji między liczebnikiem zbiorowym a kwantyfikowanym rzeczownikiem.

Mirosława Siuciak analizuje szczegółowo oddziaływanie relacji składniowych charakterystycznych dla liczebników 2–4 na leksemę o innej wartości liczbowej, zastępowanie związku rządu przez zgodę z rzeczownikiem w przypadkach zależnych liczebników wyższego rzędu niż 5 (z badań wynika, że upowszechnienie się dzisiejszego związku zgody zaszło najwcześniej w celowniku, najpóźniej zaś w narzędniku, w którym forma liczebnika była jedno-



znaczna fleksyjnie), co wskazuje na wzajemne związki między fleksją i składnią liczebników. Autorka wspomina również o żywym w dawnej polszczyźnie oddziaływaniu relacji składniowych liczebników wyższego rzędu na grupy nominalne zawierające liczebniki 2–4.

Z analiz wynika, że ujednoczenie relacji między liczebnikiem zbiorowym a kwantyfikowanym rzeczownikiem zaszło dopiero w XVIII wieku, a w narzędniku – z powodu dużej roli wydawnictw normotwórczych – proces ten zakończył się dopiero w XIX wieku.

Ostatnim – chyba jednym z najważniejszych, ale również najtrudniejszych do wyjaśnienia, a przez to wzbudzającym duże zainteresowanie językoznawców – procesem składniowym poruszonym przez Mirosławę Siuciak jest ustalenie związku między frazą nominalną z liczebnikiem głównym a orzeczeniem. Z badań Mirosławy Siuciak wynika, że upowszechnienie się orzeczenia w 3. os. lp. we frazach nominalnych z liczebnikami głównymi od 5 wzwyż oraz z liczebnikami zbiorowymi dokonało się w XIX wieku (warto zaznaczyć, że ten wzorzec syntaktyczny pojawił się również w konstrukcjach z liczebnikami 2–4). Za główną przyczynę pojawienia się tej formy orzeczenia autorka uznaje „ścieranie się kategorii rodzaju rzeczownika i liczebnika”, nie wyklucza również wpływu czynników normotwórczych.

Na podstawie analizy zmian zachodzących zarówno na poziomie fleksji, jak i składni liczebników polskich Mirosława Siuciak wyodrębnia najważniejsze procesy, które ukształtowały współczesną kategorię liczebników. Są to:

- zanik liczby podwójnej;
- proces morfologizacji rodzaju męskoosobowego, który zaszedł w XVII–XVIII wieku;
- semantyczno-funkcjonalne zbliżenie leksemów liczebnikowych, które należały do różnych części mowy (powstanie dwóch spójnych paradygmatów fleksyjnych);
- zbliżenie składniowe liczebników głównych i zbiorowych.

Praca Mirosławy Siuciak to pozycja ważna dla badań nad ewolucją systemu języka polskiego, szczegółowo ilustrująca proces kształtowania się kategorii liczebnika, który zaniedbywano w badaniach diachronicznych przez wiele lat.

Zaletą monografii jest bogaty materiał źródłowy, który często cytowany (lub zestawiany w tabelach statystycznych), ilustruje zmiany zachodzące zarówno we fleksji, jak i w składni liczebników polskich, co pozwoliło badaczce na pełną charakterystykę procesów istotnych dla powstania tej kategorii. Praca świadczy o doskonałej znajomości literatury przedmiotu (dowodzi tego również bibliografia, która zawiera około 200 pozycji), autorka często odwołuje się do poglądów innych badaczy. W wielu wypadkach autorka potwierdza i aktualizuje dotychczasowe wiadomości z zakresu liczebnika polskiego (szczegółowa ilustracja kształtowania się form fleksyjnych liczebników polskich i upowszechnianie się formy orzeczenia w 3. os. lp. w zdaniach z liczebnikiem w podmiocie), w innych obala wiele mitów i przekonań przyjętych w polskim językoznawstwie diachronicznym (dotyczy to przede wszystkim czasu ostatecznego ukształtowania się kategorii liczebnika i jego normalizacji w języku polskim).

W konkluzji należy podkreślić, że praca Mirosławy Siuciak to pozycja o dużej wartości zarówno dla diachronistów, jak i dla badaczy współczesnej pol-



szczyzny, pokazująca złożoność i kontrowersyjność tematyki dotyczącej liczebników polskich. Monografia Mirosławy Siuciak dowodzi, że w wielu sytuacjach nie ma jednego, jasnego wytłumaczenia zmian zachodzących we fleksji i składni liczebników polskich, a kształtowanie się tej kategorii gramatycznej cechuje nieregularność i brak konsekwencji.

*Izabela Stapor*  
(Uniwersytet Warszawski)

*JEZYK W MEDIACH ELEKTRONICZNYCH*, red. Jerzy Podraćki i Ewa Wolańska, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2008, ss. 199

Prezentowana książka stanowi pierwszy tom z serii poświęconej zagadnieniom z zakresu komunikowania w mediach elektronicznych. W tomie tym zamieszczono jedenaście artykułów autorstwa badaczy związanych z Pracownią Języka Elektronicznych Środków Przekazu działającą przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Artykuły zostały uszeregowane według medium, którego dotyczą. Tematem dwóch prac jest komunikacja radiowa, również dwa teksty zostały poświęcone telewizji. Najwięcej artykułów (cztery) dotyczy komunikacji internetowej. W tomie zamieszczono również jeden tekst o języku filmów animowanych dla dzieci oraz dwie prace, których tematem jest komunikowanie się za pośrednictwem telefonu.

Radio, telewizja, telefonia, internet – co łączy te media poza faktem, że ich użytkownicy potrzebują elektronicznych urządzeń do odbioru przekazywanych im treści? W komunikacji za pośrednictwem tych środków angażuje się przecież różne zmysły, różny jest też udział języka w przekazywaniu informacji. Ponadto radio i telewizja to media masowe, telefon natomiast służy przede wszystkim komunikowaniu na poziomie interpersonalnym. Wszystkie elektroniczne środki przekazu łączy jednakże to, że odgrywają coraz większą rolę we współczesnej komunikacji i stanowią istotne źródło wiedzy o świecie. Zdominowały tradycyjne media (prasę), w coraz większym stopniu zastępują też bezpośrednią komunikację twarzą w twarz.

Jeden z zamieszczonych w książce artykułów porusza problem różnic między komunikacją internetową a bezpośrednią komunikacją twarzą w twarz. Joanna Jagodzińska, analizując strukturę dyskusji prowadzonych w sieci, zauważyła, że wymiana zdań między internautami, choć pod wieloma względami może przypominać rozmowę twarzą w twarz, nie spełnia warunków dialogu. Podstawowe różnice między tymi dwoma typami komunikacji wynikają z faktu, że w dyskusji internetowej nie ma ciągłości pomiędzy poszczególnymi wypowiedziami, ponadto każda replika może być modyfikowana przez innych dyskutantów.



Rozmowę twarzą w twarz może również zastępować wymiana krótkich wiadomości tekstowych. Charakterystyką komunikacji za pośrednictwem SMS-ów zajęła się Ewa Wolańska. Na podstawie analizy wiadomości przekazywanych na różnych poziomach (interpersonalnym, grupowym, instytucjonalnym i masowym) badaczka opisała poszczególne elementy sytuacji komunikacyjnej oraz przedstawiła gatunki obecne w komunikacji SMS-owej.

Artykuł Moniki Skarżyńskiej dotyczy przekazu radiowego. Autorka podjęła próbę scharakteryzowania reportażu radiowego. Szczegółowo opisując cechy tego gatunku, przedstawiła istotę odbioru audialnego i komunikacji za pośrednictwem radia.

Znaczna część opracowań zamieszczonych w książce została poświęcona charakterystyce wypowiedzi medialnej. Jednym z poruszanych problemów był stopień kontroli nad językiem u osób zabierających głos w telewizji, w internecie czy na antenie radia. Joanna Budkiewicz poddała analizie język Tomasa Lisa w dwu programach z jego udziałem: telewizyjnym *Co z tą Polską?* oraz w *Poranku Radia TOK FM*. Badaczka wykazała, że język dziennikarza zmienia się w zależności od rodzaju programu czy poruszanej tematyki. Zdaniem autorki fakt ten wynika z dużej świadomości językowej dziennikarza i dbałości o wizerunek.

Celem artykułu Krzysztofa Kaszewskiego była analiza sposobu wyrażania pewności i niepewności przez słuchaczy zabierających głos w audycji radiowej *Za a nawet przeciw*. Autor zauważył, że znacznie częściej wyrażana jest pewność niż niepewność – ta ostatnia przeważnie towarzyszy informacjom o marginalnym znaczeniu. Wynika to z faktu, że słuchacze, uważając bezkompromisowość za zaletę, starają się jak najlepiej zaprezentować i zwrócić na siebie uwagę.

Karolina Jabłońska prześledziła wypowiedzi uczestników telewizyjnego talk-show *Duże Dzieci*. W programie głos zabierają przede wszystkim kilkuletni goście, w sposób – wydawać by się mogło – całkowicie chaotyczny. Badaczka udowodniła jednak, że ich spontaniczne wypowiedzi zawierają elementy decydujące o spójności semantycznej i strukturalnej talk-show, a cały program można analizować według tych samych zasad, co tekst pisany.

Tematem pracy Grzegorza Ptaszka jest grzeczność w wypowiedziach konsultantów *call center*. Analiza konkretnych rozmów telefonicznych z klientami wykazała, że odezwania konsultantów są szablonowe, wyuczone i zawsze zgodne z etykietą, nawet w sytuacjach, kiedy zachowanie klientów jest bardzo nieuprzejme. Zdaniem badacza, wypowiedzi pracowników *call center* cechuje nadgorliwość grzecznościowa, która jest wynikiem przyjętej strategii, mającej na celu stworzenie pozytywnego wizerunku firmy.

Metodom autoprezentacji poświęcona została również praca Anny Jeż. Autorka przeanalizowała język stron internetowych z ofertami kupna i sprzedaży prac magisterskich. Przedstawiła środki językowe, za pomocą których autorzy prac starają się jak najlepiej zaprezentować przed studentami, zachęcić do skorzystania ze świadczonych usług. Autorka zbadała język analizowanych ofert również pod kątem poprawności. Okazało się, że kompetencja językowa autorów prac nierzadko pozostawia wiele do życzenia.

Często można usłyszeć, że użytkownicy internetu nie dbają o język, a rosnąca popularność tego medium może spowodować, że w niedalekiej przyszłości przestaniemy liczyć się z jakimikolwiek normami językowymi. Ewa



Zalewska-Greloch, przeglądając kilkadziesiąt dyskusji toczonych na forach internetowych, wykazała, że stosunek internautów do poprawności jest bardziej złożony. Autorka przedstawiła też powody nieprzestrzegania norm językowych przez część internautów.

Niedbały język cechuje również wypowiedzi bohaterów filmów animowanych dla dzieci. Magdalena Trysińska zbadała kolokwializmy w dialogach serialu *Timon i Pumba*. Adresatami filmu są dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, których kompetencja językowa dopiero się kształtuje. Wypowiedzi bohaterów oglądanego przez nie serialu obfitują w wyrażenia potoczne o silnym zabarwieniu emocjonalnym. Taki język ma w zamyśle twórców stanowić źródło humoru. Zdaniem autorki humor wynikający z użycia kolokwializmów jest dla tak młodych widzów niezrozumiały. Co więcej, film może hamować rozwój kompetencji językowej dzieci.

Tematem pracy Natalii Ogrodnikowej jest wpływ rozwoju technik komputerowych na język. Badaczka przeprowadziła analizę polskich i rosyjskich czasowników związanych z komputerami i internetem. Zbadała ich pochodzenie, strukturę morfologiczną, stopień adaptacji w języku oraz przynależność do rejestru.

Spektrum tematów poruszanych w książce *Język w mediach elektronicznych* jest więc bardzo szerokie – pojawiają się tu zagadnienia dotyczące istoty komunikacji za pośrednictwem wybranego środka przekazu, cech wypowiedzi medialnej, technik autoprezentacji, poprawności językowej, celów edukacyjnych mediów elektronicznych czy wreszcie ich wpływu na stan języka. Ponieważ media elektroniczne odgrywają tak istotną rolę we współczesnym świecie, wszystkie problemy poruszane przez autorów poszczególnych artykułów dotyczą zjawisk stale obecnych w naszym codziennym życiu. Dlatego też lektura tomu może być interesującym doświadczeniem nie tylko dla językoznawców i medioznawców.

Anna Grzeszak  
(Warszawa)



## JĘZYK OBCY

Obowiązująca *Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* informuje, że osoby ubiegające się o stopień naukowy doktora mają obowiązek zdania egzaminów doktorskich, w tym egzaminu z języka obcego nowożytnego (por. art. 12.2.). Wydaje się, że to sformułowanie jest jasne, okazuje się jednak, że pojęcie *nowożytnego języka obcego* może budzić wątpliwości.

W naukach humanistycznych (i nie tylko) przyjmuje się, że *nowożytność* to epoka trwająca od końca XV w. po dzień dzisiejszy, a zatem *język nowożytny* to taki język, który występuje w tej epoce. Chciałoby się postawić tu kropkę nad *i* i powiedzieć – który występuje współcześnie, dziś, ale chyba byłoby to stwierdzenie zbyt daleko idące. Współcześnie bowiem rejestrujemy ok. 6 000 języków, z których zaledwie ok. 500 należy do języków mających powyżej 5 000 użytkowników. Pozostałe języki stopniowo zanikają. W epoce nowożytnej wiele języków występowało i występuje do dziś, ale również wiele języków zaginęło. Jak zatem należy – w kontekście powyższej *Ustawy...* – traktować np. takie języki jak połabski (Drzewian połabskich), który wyszedł z użycia w XVIII w., czy też język pruski (staropruski), który zaginął w XVI w. Traktując literalnie przymiotnik *nowożytny*, należałoby stwierdzić, że były to języki nowożytne, a zatem, że ktoś mógłby z nich zdawać egzamin doktorski. Budzi to jednak zastrzeżenia natury praktycznej, ponieważ intencją ustawodawcy (o czym wiedzą wszyscy, choć nie wiadomo skąd) było to, by przyszły doktor nauk... wykazywał się znajomością języka obcego, umożliwiającego mu dzisiaj międzynarodowe kontakty naukowe i zapoznawanie się z literaturą przedmiotu. Nasuwa się tu więc wniosek, że w *Ustawie...* powinno być zawarte dopowiedzenie, że chodzi w tym wypadku o **współcześnie występujące języki nowożytne (żywe, nie – martwe)**.

Na tym jednak wątpliwości się nie kończą. Jest zrozumiałe, że przedmiotem egzaminu mogą być tzw. standardowe języki państwowe (np. czeski, norweski, turecki, wietnamski), języki o zasięgu międzynarodowym



(np. niemiecki, hiszpański, rosyjski), języki globalne (np. angielski). Nie jest jednak jasne, czy przedmiotem egzaminu mogą być tzw. języki regionalne (np. język kaszubski), języki mniejszościowe (np. język romski, karaimski, tatarski, retoromański), czy też języki dopiero kształtujące się i uzyskujące ten status (np. język bośniacki/boszniacki, język lemkowski). Rozważamy tu – oczywiście – sytuacje hipotetyczne, ale należy pamiętać o tym, że *Uniwersalna deklaracja praw językowych* (Barcelona 1996), będąca formalnym stanowiskiem organizacji pozarządowych krajów całego świata, oraz dokumenty Unii Europejskiej przyjmują zasadę kultywowania pełnego zróżnicowania językowego świata, ochrony języków słabszych oraz poszanowania języków narodowych, etnicznych i mniejszościowych.

W myśl tych zasad rejestr języków, które mogłyby się stać przedmiotem egzaminu doktorskiego, powinien być znacznie poszerzony. Co prawda, obecne sformułowanie w tekście *Ustawy...* tego rejestru nie ogranicza, jednakże praktyka dydaktyczna sprowadza ten egzamin *de facto* do kilku zaledwie języków.

I wreszcie wątpliwość podstawowa. Co znaczy w tym wypadku sformułowanie *język obcy*? Słownikowo *obcy* to nienależący do jakiegoś kręgu spraw lub należący do innego państwa. W wypadku postępowania o stopień naukowy z całą pewnością nie można przyjmować ograniczenia politycznego, tj. kryterium przynależności do innego państwa, ze względu chociażby na to, że obywatele różnych państw (w szczególności państw wielonarodowościowych) mogą się posługiwać różnymi językami. Racjonalne wydaje się zatem zastosowanie tu kryterium przynależności etnicznej.

W tym kontekście określenie *język obcy* oznacza taki język, który dla danej osoby nie jest językiem etnicznym, czyli język, którym ta osoba nie posługuje się od urodzenia, którego nie jest etnicznym użytkownikiem (ang. *native speaker*). Zatem dla osoby, która się autocharakteryzuje jako Polak (Polka) – oczywiście – językiem obcym nie jest język polski bez względu na to, czy ta osoba mieszka w Polsce, we Francji, w USA, Chinach, Argentynie, na Litwie czy na Węgrzech. Natomiast dla tej osoby językami obcymi mogą być języki państwowe krajów innych niż Polska, jeżeli zostały one nabyte przez nią wtórnie i pozostają poza jej identyfikacją etniczną.

Podobnie, obywatel polski, mający np. narodowość afgańską, nie może traktować języka afgańskiego (pusztu) jako języka obcego, jeśli był/jest to jego tzw. pierwszy język, którym się posługiwał od urodzenia, może natomiast tak traktować każdy inny język, m.in. język polski, jako wtórnie nabyty (nabywany). Sprawa obywatelstwa, czyli autoidentyfikacji politycznej, nie musi być w tym wypadku zgodna z autoidentyfikacją etniczną. W aspekcie administracyjnym, urzędowym komplikuje to – być może – sprawę definicji *języka obcego*, ale jest to wynikiem, z jednej strony, globalizacji rozumianej jako procesy migracji etnicznych oraz homo-



genizacji i internacjonalizacji społeczeństw różnych krajów (w tym także Polski), z drugiej zaś – formalizacji prawnej tych procesów, zachodzącej w ponadpaństwowych organizmach politycznych współczesnego świata globalnego.

Rzeczywistość pozajęzykowa modyfikuje znaczenia wyrazów, wyrażeń i terminów, i owe modyfikacje powinny być systematycznie wprowadzane do aktów prawnych – ustaw i rozporządzeń. W przeciwnym razie tekst urzędowy przestaje odpowiadać rzeczywistości. Nasuwa się tu uwaga, że może warto od tego właśnie zacząć prace nad nowym kształtem rozporządzeń, dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego. Kolejne bowiem projekty odnoszące się już to do „partnerstwa dla wiedzy”, już to do „nowego modelu kariery akademickiej” nie wpływają pozytywnie na kształtowanie się harmonijnego obrazu tej rzeczywistości i zaczynam się obawiać, że ich język – choć polski – coraz bardziej staje się obcy.

S.D.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- \* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**



Cena zł 10,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2009:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**

**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise

**ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)